

20  
 PIĄTEK — Imieniny: Agnieszki, Amelii, Anatola, Czesława, Teodora, Zenona, Heorhija, Danily  
 21  
 SOBOTA — Imieniny: Anzelma, Bartosza, Feliksa, Iradziwna  
 22  
 NIEDZIELA — Imieniny: Kai, Leona, Leonii, Łukasza, Wadżima

**Handel przygraniczny na rozdrożu**

**Reanimacja pilnie wskazana**

Do niedawna wszystko, co w jakikolwiek zorganizowany sposób kojarzyło się ze Związkiem Radzieckim, miało podteksty polityczne. Czasami tak hałaśliwie i przegadane, że śmiało można było mówić o przerzucie polityki nad rasadniczym celem tej lub innej imprezy. Tak było między innymi z czynnikiem, co szumnie nazywano Targami Wymiany Przynajmniej.

Na organizowanych w Białymstoku imprezach z tego cyklu pojawiali się notabie z obu państw, dziennikarzy, publicystów, a także przedstawicieli władzy. W tym celu przyjeżdżali do Białegostoku, aby wzięcia udziału w imprezach, które miały być okazją do wymiany poglądów i pogłębienia znajomości.

W tym tygodniu największy kłopot — usłyszeliśmy w białostockim „Markecie” (dawnej WPHW) od zastępcy dyrektora Barbary Bakun. — Dotąd najbardziej rozwiniętą formą kontaktów była wymiana — towar za towar. Teraz w ZSRR wyrobów brakuje i nie ma co wymieniać. Moglibyśmy wprawdzie handlować na normalnych zasadach, czyli rozliczać się w gotówce, jednak ruble, które oferują

**Litwa pozbawiona ropy**

\* MOSKWA — Związek Radziecki wstrzymał w drodze do Litwy ropę naftową do najbliższej litewskiej rafinerii w Mosejkach.

**Spotkanie Gorbaczowa z Łotyszami**

\* MOSKWA — Prezydent ZSRR Michaił Gorbaczow przyjął na Kremlu delegację wysokich rangą przedstawicieli władz łotewskich w celu omówienia sprawy przywrócenia niepodległości tej republiki.

**Zamordowanie tropiciela...**

\* MOSKWA — W pobliżu miasta Touri odkryto zamaskowane zwłoki 70-letniego estońskiego pastora Harolda Meri i jego domownika Vajve Kleing. Przypuszcza się, że ewangelickiego duchownego zamordowano w związku z prowadzonymi przez niego badaniami nad zbrodniami stalinowskimi i deportowaniem Estończyków w latach 1940 i 1950. Był on na tropie bezpośrednich sprawców tych przestępstw.

**Likwidacja MBP**

\* DEAN BATOR — Na mocy dekretu uchwalonego przez Prezydium Wielkiego Churuu Ludowego Mongolii zlikwidowano ministerstwo bezpieczeństwa publicznego.

**M. Meckel przybywa do Polski**

\* WARSZAWA — Na zaproszenie ministra K. Skubiszewskiego 23 bm. przybędzie z wizytą do Polski minister Spraw Zagranicznych Niemieckiej Republiki Demokratycznej, Markus Meckel.

**Pożegnana audyencja**

\* RZYM — Papież Jan Paweł II przyjął 19 bm. na audyencji prywatnej ambasadora RP Jerzego Kuberskiego wraz z rodziną, który pożegnał się z ojcem św. na zakończenie swojej ślubnej misji dyplomatycznej przy Stolicy Apostolskiej.

**Afanaszew występuje z KPZR**

\* MOSKWA — Jurij Afanaszew, jeden z przywódców „platformy demokratycznej”, wystąpił z KPZR, co może oznaczać początek oficjalnego rozłam w partii.

**W SZPITALU**

...znalazło się kilkunastu dzieci, które zostały potrącone w Białymstoku na ul. Dzielnicę. Ustalanie przyczyn wypadku trwa. Nie można, jak dotąd, stwierdzić, czy kierowca żuka był winny, czy dziecko wyskoczyło nagle na jezdnię, a wtedy...

**PRZETWORZY**

...skrzętnie gromadzone na przednówek, padły lupem wianowaczy do łomżyńskich piwni. Amatorzy poświadczonej przekąski obrabowali dwie z nich. W łomżyńskim handlu albo za drogo, albo...

**PRZEZ WYBITĄ SZYBĘ**

...wynieśli wianowacze ze Spółdzielni Transportowej w Goldapi: dywan, sokowirówkę, odkurzacz, kuchenkę elektryczną, młynek do kawy. Warto to było 1 mln 300 tys. zł. Ludzie na dorobku?

**OT I KWIACIARZ...**

Bez złościwości, oczywiście, ale... z buki i kwiatami przy ul. Antoniułkowskiej 23, po uprzednim wianowaniu się, ukradziono radiomagnetofon, kasety i inny sprzęt oraz... 50 gerber. Trzeba było kwiatów przynajmniej nie zostawiać... (tk)

**Zjazd „Solidarności”**

**Po dziewięciu latach znów w „Olivii”**

Katedra Święta w Oliwskiej Katedrze mocno się przedłużyła i zamiast o jedenastej obrady II Krajowego Zjazdu Delegatów NSZZ „Solidarność” rozpoczęły się 40 minut później. Ale gdy się czekało 9 lat... Delegaci czekali więc cierpliwie, a tymczasem przeciwnicy Wałęsy z lewej i prawej strony polskiej sceny politycznej pracowały kolportowali antywałeśskie ulotki.

— Zjazdem tym kończymy działalność podziemną i tymczasową — zaczyna Lech Wałęsa. — Zjazd uporządkuje sprawy kadrowe i organizacyjne, a przede wszystkim przyniesie program działania. Trzy uderzenia młotkiem! — Proszę powstać. Na salę wkraczają poczty sztandarowe. „Jeszcze Polska nie zginęła...” śpiewają delegaci. Lech Wałęsa wita zaproszonych gości. Długa lista nazwisk otwierają Tadeusz Mazowiecki, Mikołaj Kozakiewicz, Andrzej Wielowiejski, kardynał Henryk Gulbinowicz, Zdzisław Najder i Bronisław Geremek. Są goście z zagranicznych central związkowych. Minuta ciszy zebrani w hali „Olivii” czczą pamięć zabitych i zmarłych działaczy związku. Po

**Andrzej Koziara — elektem**

Wczoraj, w „Kurierze Podlaskim” odbyło się zebranie zespołu, na którym postanowiono wybrać nowego redaktora naczelnego. Propozycje kandydatów zgłaszały sami dziennikarze. Pod uwagę wzięto trzy osoby: Henryka Kina (redaktor „Suwałki”, „Kraj-obrazów”), Andrzej Koziara (KP) oraz Andrzej Różalski (były dziennikarz „GW”). W tajnym głosowaniu wybrano Andrzeja Koziarę redaktorem naczelnym — elektem. Gratulujemy! „Kurier Podlaski” — powie-

**Dzień Ziemi — Earth Day 1990**

W tę niedzielę, 22 kwietnia 1990 r. wraz z milionami ludzi na całym świecie także mieszkańcy naszego regionu zaakcentują swoje — Nie! — dalszej dewastacji planety Ziemia.

Kryzys ekologiczny — mimo, iż dotyczy całego globu — nie leży poza zasięgiem naszego zainteresowania i naszej kontroli. Dzień Ziemi, obchodzony 22 kwietnia, zapoczątkuje długotrwałe zaangażowane działania na rzecz ratowania naszej planety. Rozpocznie on Dekadę Ochrony Środowiska w czasie której będą propagowane działania mające na celu zachowanie i ochronę środowiska, utrzymanie bogactwa przyrody, zrównoważony rozwój gospodarczy oraz rolnictwo, trwałe pod względem ekologicznym, ekonomicznym i społecznym.

Komitet Obchodów Dnia Ziemi w Białymstoku proponuje, aby w tym dniu mieszkańcy Białegostoku pozostawili swoje samochody w garażach i na parkingach. („Dzień bez samochodu”). Korzystającym w tym dniu z samochodów, żeby się pokazać, harcerze będą wręczać „mandaty ekologiczne” jako swoi-

**POGODA**

Ciepłe prądy utrzymujące się od kilku dni nad naszym regionem będą nadal towarzyszyć. Kolejne ciepłe dni będą przeplatane opadami deszczu i burzami.

Na dziś białostocki synoptycy przewidują zachmurzenie małe i

**OT I KWIACIARZ...**

Bez złościwości, oczywiście, ale... z buki i kwiatami przy ul. Antoniułkowskiej 23, po uprzednim wianowaniu się, ukradziono radiomagnetofon, kasety i inny sprzęt oraz... 50 gerber. Trzeba było kwiatów przynajmniej nie zostawiać... (tk)

**OT I KWIACIARZ...**

Bez złościwości, oczywiście, ale... z buki i kwiatami przy ul. Antoniułkowskiej 23, po uprzednim wianowaniu się, ukradziono radiomagnetofon, kasety i inny sprzęt oraz... 50 gerber. Trzeba było kwiatów przynajmniej nie zostawiać... (tk)

**Gdzie są orły z tamtych lat?**

Ten jest znacznie późniejszy od prezentowanych w naszym cyklu i wyszedł spod ręki Eryka Lipińskiego. Korzystając z okazji raz jeszcze prosimy Czytelników o nadysłanie nam fotokopii dawnych orłów polskich. Istnieje też możliwość fotografowania eksponatów bezpośrednio w redakcji Gazety Współczesnej. Zatem kto ma orła w domowych zbiorach niech do nas przyniesie. Z góry dziękujemy. (uj)

umiarkowane, okresami wzrastające do dużego, miejscami występują prężne opady deszczu, lokalnie burze. Temperatura maksymalna od +17 do +15 st. C, minimalna od +4 do +6 st. C. Wiatr słaby okresami umiarkowany, w czasie burz poranny, z kierunków wschodnich.

Podobna aura przewidziana synoptycy również na sobotę i niedzielę. Nadal ciepło z lokalnymi opadami. Burze też mogą się zdarzyć. (l)

**Spotkanie W. Jaruzelskiego w PKLD**

19 bm. prezydent Wojciech Jaruzelski spotkał się z Parlamentarnym Klubem Lewicy Demokratycznej. Po spotkaniu prezydent określił je jako interesujące i pozytywne. Przyjął zaproszenie na spotkanie, gdyż uznał, że powinien złożyć posłom swego rodzaju sprawozdanie z tego, jak wykonuje swe obowiązki. Jednocześnie uznał to za okazję do podzielenia się opiniami o sytuacji w szczególności międzynarodowej. Członków klubu interesowało to, co wiezie się z niedawną wizytą w Związku Radzieckim i z innymi kontaktami międzynarodowymi w ostatnim okresie.

**Kazimierz S. Falkowski KOMENTUJE**

**STOLARNIA**

**IM. ALEKSANDRA WĘGIERKI**

**DYR. A. JAKIMIEC**

**Wokół bezrobocia**

Wczoraj w redakcji „GW” gościł specjalista z Wojewódzkiego Biura Pracy w Białymstoku, który wyjaśnił wstępnie związane z bezrobociem. Tak jak w poprzednim razem, dyrektor wywołał ogromne zainteresowanie ze strony Czytelników. Odebraliśmy kilkadziesiąt telefonów, w większości z Białegostoku, ale dzwonił też interesanci z Supraśla, Hajnowki, a nawet z woj. suwalskiego. Ponadto pięć osób przybyło osobiście do redakcji.

Na ogół pytało o sprawy, które omawialiśmy już w „Vademecum”. M.in. pan Walerian P. z Białegostoku jest renciścią i z uwagi na wiek (66 lat) ma trudności ze znalezieniem pracy. Jak żyć za 236 tys. zł mającej za sobą 38 lat nieprzerwanej pracy? Wobec rozszyfrowany. Więcej zresztą było tego rodzaju wadliwości.

W województwie białostockim jest już prawie 10 tys. bezrobotnych, a zakłady pracy sygnalizują nowe zwolnienia. Jeżeli do tego dodamy tegorocznych absolwentów szkół wyższych i średnich, dla których jak w poprzednim — nie będzie ofert pracy, to okazać się, że nie dosłownie tysiące do najtrudniejszych chwil. Podobnie jest w województwach łomżyńskim i suwalskim.

Zauważmy jednak inne, niezmiernie interesujące zjawisko. Z tych 10 tysięcy osób, które zarejestrowały się w pośredniactwach jako bezrobotni, jest tylko 531 osób zwolnionych z mocy ustawy. Pozostali to ludzie, którzy albo nigdy nie pracowali (838 osób), nie pracowali ponad trzy miesiące (497), albo zostali zwolnieni z przyczyn niezależnych od zakładu pracy.

Więcej konkretnych z czwartkowego dyskursu zamieścimy w poniedziałkowym wydaniu „GW”. (bm, des)

**Więści spod dystrybutora luź widać kolejkę...**

Od dłuższego czasu nie słychać już narzekania na astronomiczne ceny etyliny i oleju napędowego. Ponieważ przychody zmotoryzowanych — w tym okresie — nie wzrosły, świadczą to o jednym: — pogodziliśmy się z cenami i oszczędzając paliwo zaczęliśmy coraz częściej odwiedzać stacje CPN. To przedsiębiorstwo uważane powszechnie za monopolistę broni się — nie bez racji — argumentacją o zniesieniu reglamentacji i obowiązkowego pośrednictwa. Przecież — można usłyszeć — każdy może pojechać do jednej z rafinerii i zakupić paliwa po cym, doliczając stosowną marżę, sprzedawać nawet po cenie niższej od obowiązującej w CPN. Jak dotychczas chętnych nie widać, a ci wszyscy sprowadzający paliwa z Zachodu są jak przysłowiowe jaskółki zapowiadające wiosnę.

**W naszym regionie — trzy województwa północno-wschodnie — w naszym ciągu jedyną firmą rozprowadzającą paliwa jest CPN. Dysponuje on 71 stacjami; natomiast w gestii SKR, POM i GS pozostają 103 stacje, które w znakomitej większości dzielą paliwa na użytek wewnętrzny. Dlaczego zatem nie wykorzystają tego potencjału? W każdej z tych stacji są urzędnicy pomiarowe, zbiorniki są legalizowane... Może wówczas nie narzekalibyśmy na tak rzadką sieć stacji CPN?**

**Może w tych stacjach paliwa byłoby nieco tańsze?**

Aktualna sytuacja w sieci sprzedaży Dyrekcji Okręgowej CPN w Białymstoku jest zupełnie normalna. Znacznie wzrosła sprzedaż etyliny i oleju napędowego. W marcu i do połowy kwietnia odnotowano prawie dwukrotnie wyższe obroty — w porównaniu ze styczniem i lutym br. Jednak przy stacjach benzynowych już widać kolejkę. Nie są to natomiast sprężarki kilku miesię-

**Ważne ogłoszenie**

Rozstrzygnięta została ósma edycja konkursu wojewody suwalskiego i tygodnika „Krajobrazy” — „Za odwagę w myśleniu i działaniu”. Decyzją Kapituły Nagrody, do grona laureatów dołączyli: Czesław Miłosz (honorowy medal im. Ignacego Prądzyńskiego), Piotr Bayer, Stanisław Kowalczyk i Mirosław Basiewicz (medal im. W. Gajala), Sławomir Dąbkowski (medal im. K. Brzostowskiego), Józef Vaina (medal im. M. Kajki) i Krzysztof Wolfram (medal im. I. Prądzyńskiego).

Wręczenie medalu i nagród odbędzie się 21 kwietnia o godz. 11 w Domu Nauczyciela w Suwałkach. (STK)

# Zjazd „Solidarności”

Cląg dalszy ze str. 1  
mickim i rosyjskim.  
Tadeusz Mazowiecki mówi dalej, że jego osobistym — co podkreśla — zdaniem wiosna przyszłego roku powinna odbyć się wybory parlamentarne, a w rocznicę uchwalenia Konstytucji 3 Maja parlament mógłby uchwalić nową ustawę zasadniczą.  
Premier wyzwa do rozważań i niepoddawania się emocjom. — Nie powinniśmy ulegać pokusie budowania demokracji na ruchomych piaskach — podkreśla. Apeluje, by nie popłynąć na fali demagogii, nie ulec tendencjom populistycznym. Jest to zawołanie polemiki z ostatnimi wypowiedziami Lecha Wałęsy, któremu wszakże wcześniej premier złożył w swym wystąpieniu wyrazy hołdu.  
Po Tadeuszu Mazowieckim przemówienie poprowadził wygłosił Mikołaj Kozakiewicz i Andrzej Wiewiórowski.  
Popołudniową część obrad wypełniły sprawy organizacyjno-proceduralne, głównie powoływanie roboczych komisji zjazdu.  
Swobodę lokalnego koloru przydał jego obradom strajk gdańskiej komunikacji miejskiej ogłoszony przez oba działające w przedsiębiorstwie komunikacyjnym związki zawodowe. Gdańscy delegaci mieli zatem większe trudności z dotarciem do „Olivil” niż dowożeni autobusami goście z kraju zakwaterowani w socjalistycznych ośrodkach wypoczynkowych.  
**KRZYSZTOF GRABOWSKI**

# Reanimacja pilnie wskazana

Cląg dalszy ze str. 1  
nam radzieccy kontrahenci są — z naszego punktu widzenia walutą nie w pełni wartościową. I tak za nią nic nie dostaniemy...  
To jedna z przyczyn handlowego zastój. Drugą przyczyną podana nam przez panią dyrektor jest ta, że polskie banki nie chcą odkupować rubli. W efekcie „Market” — gdyby nadal rozwijał współpracę — ostatecznie się zapadł. — Ostatecznie się zapadł, bez możliwości wydatkowania, bądź zamiany na inną, bardziej poszukiwaną walutę.  
Wyjściem byłoby — raz jeszcze oddajmy głos Barbarze Bakun — rozliczenie się w walutach wymienialnych. Tych jednak żadna z nadgranicznych republik nie posiada.  
Podobnie wygląda sytuacja w woj. łomżyńskim. Jeszcze w ubiegłym roku snuto tam szerokie plany rozwoju wymiany handlowej z Litwą i Tatarią; teraz ucie one muszą znacząco ograniczeniu.  
\*  
— Kończymy realizację ubiegłorocznych kontraktów; jak będą wyglądały następne jeszcze nie wiemy — powiedział Józef Zażek, szef (jez) miejscowego WZGS. Byli u nas Rosjanie, wybrali towary, które widzieliby na własnym rynku, teraz zaś nasza nasza kolej. Musimy pojechać i wybrać to, co odpowiadałoby naszym klientom. Z tego co wiem, na wielkie

oferty radzieckich handlowców trudno liczyć. Jeżeli jeszcze dodać do tego aktualną sytuację polityczną na Litwie...  
Również w Suwałkemi litewskie niepokoję odbyły się wyrażnie w handlu, który praktycznie nie istnieje. A Litwa — choćby z racji geograficznego sąsiedztwa — była najważniejszym regionem dla suwałkimi handlowców.  
Czy obecny zastój będzie trwałym zjawiskiem? Wszystko wskazuje na to, że nie — przytaczamy opinię Józefa Zażka. Bo gdyby tak się stało byłoby to największy błąd polskich handlowców. Rynek radziecki, przede wszystkim ze względu na rozmiary i chłonność, będzie zawsze atrakcyjny. Wieloletnie kontakty łatwo zniszczyć, trudniej odbudować. A nasze miejsce skwapliwie zajmą inni.  
**M. GRZEŚKIEWICZ**

# Tygodnik Białostocki

Najnowszy numer „Tygodnika Białostockiego” już w sprzedaży. W problemach kontaktów między terytoriami i mitemi komunalnym rozmawia ze Stanisławem Prutem — Delegatem Pełnomocnika Rady ds. Reformy Samorządu Terytorialnego — Robert Tyszkiewicz.  
Jakie są perspektywy „Solidarności”? Rozmawia o tym m.in. Jerzy Jamoński, Tadeusz Sosnowski, Lech Cygler, Wojciech Łowicz.  
„Wojna pełna na niedzieli” — w tygodniku reportaży kryminalny Artura J. Szczepnego o wioskowych prominentach, obyczajach i nawykach.  
Kto był major Orłow? O tym czytelnik może dowiedzieć się z reportażu Ireneusza Sewastjanowicza.  
Gdzie są jęczy ze Starobelska i Ostankowa — zastanawia się Cezary Chlebowski — historyk, członek Niezależnego Komitetu Historycznego Badania Zbrodni Katyńskiej w rozmowie z Halną Retkowską.  
Proza, recenzje, polemiki, oświadczenia, programy telewizyjne i ogłoszenia.  
900 zł. Ale warto.

W czasie świąt wielkanocnych dwie osoby zginęły w wypadkach drogowych, zaś w Trzcianem popełnił samobójstwo mieszkaniec Białostocka, Wiesław C.  
\*  
Mięjska komisja wyborcza w Łomży rozpoczęła swoje dzysury. Trwać one będą

W czasie świąt nie próżnowali złodzieje. Rekord łupu wylamywaczy padł w Górzycy. Wybito szyby i wyniesiono z parterowego domu pieniądze, biurowe oraz wiktuały, których wartość oszacowano na kilkanaście milionów złotych. Natomiast w Ciernich kolo Elku grube miliony poszły z dymem. Spalili się stodoła i budynki inwentarskie Andrzeja W. oraz część ubiegłorocznych zbiorów i sprzęt. Straty — ok. 200 mln zł.  
\*  
17 bm., w domu wycieczkowym PTTK w Augustowie

# Dwie premiery

W najbliższą niedzielę, 22 bm. Teatr Dramatyczny im. A. Węgielki w Białymstoku zaprasza gości „na dwa czasu próbujania w Kramie”. „Bakhti” na spotkaniu pełnią wewnątrz Pałacu w Choroczy, gdzie uczestnicy Wschodniozwiązkowego Zjazdu Intelektualistów, naukowców i artystów. Prokofiew spotyka się ze Stalinem i Zdanowem celem uzgodnienia funkcji robotnika w świecie nauki.  
Sztuka Davida Pownalla pt. „Kurs mistrzowski” wyreżyserował Andrzej Jakimiec. Komplet widzów będzie dowożony spod teatru w niedzielę o godz. 19 do Choroczy, a o resztę zadbają aktorzy, których nie trzeba reklamować: Andrzej Karolak i Paweł Korombel oraz Jerzy Łuszcz i Zbigniew Mak.  
\*  
Natomiast już dzisiaj, w piątek 20 bm. o godz. 17 Białostocki Teatr Lalek zaprasza na premierę sztuki Hanny Krall pt. „Po bajce” w reżyserii Wojciecha Kobrzyńskiego. Jest to rodzaj dyskusyjny teatr na temat systemu i wartości: konfrontacja bajki dydaktycznej z teatrem artystycznym — dalekim od dydaktyzmu — Młoda widownia upora się prawdopodobnie z problemami dobra i zła — bez problemu.  
**„BHAKTI YOGA”**

24 kwietnia br. Miejski Dom Kultury w Białymstoku zaprasza na spotkanie „Bhakti Yoga”. W programie m.in. filozofia wschodu, sprzedaż książek, degustacja potraw. Początek o godz. 17.30.  
Blizszych informacji udziela: MDK, ul. Legionowa 5 (tel. 223-70).  
**(D)**

SRP proponuje m.in. aby nie traktować obecnego etapu gospodarczego, jako modelu. Winno to być dopiero tworzenie warunków do osiągnięcia celów społecznych. Twierdzi, że „natychmiastowe przejście od gospodarki nakazowej do wolnorynkowej jest ekonomicznie niemożliwe i społecznie szkodliwe”. Wyraża obawy, iż pod zdużeniem inflacji (co się stało) wybuchnie ona ze zwiększoną siłą w momencie uruchamiania

# Tydzien W TIGODNIU

W Narwi spłonęła cerkiew. W czasie akcji gaśniczej poniósł śmierć 77-letni Aleksander N.  
Wielkanocny Marsz Pokoju przeszedł po raz pierwszy ulicami Białostocka.  
Z Międzynarodowego Festiwalu Teatru Lalek dla Dorosłych Aktyori Białostockiego Teatru Lalek przywieźli trzy nagrody — za reżyserię, za scenografię i za muzykę do sztuki „Dekameron” 85.  
Budynek białostockiego kina „Ton” powróci z końcem czerwca 1991 roku do rzym-

skokatolickiej parafii Wniebożnicia N.M.P.  
Światowa Rada Romów powierzyła białostoczaninowi Stanisławowi Stankiewiczowi zaszczytną funkcję wiceprezesa Romani Union.  
W Białymstoku ukazał się pierwszy numer pisma polskich Cyganów „Rrom-podrom”.  
Białostocki bar „Podlasie” gościł nagranie mieszczuchów „Krynka” za 1080 zł i oranżadka za... 840 zł.  
Dąbrowa Białostocka przygotowuje „Konkurs Pios-

senki Najładniejszej”, w którym może wziąć udział każdy od lat 5 do 105.  
Rodowity białostoczanin pani Halinie R. marzy się, aby gmach b. KW PZPR przeznaczyć na operetkę.  
**Białystok**

Z artystycznym tournée do ZSRR wyjechał Zespół Pieśni i Tańca „Kurpie Zielone”.  
Rada Pracownicza Łomżyńskich Zakładów Przemysłu Bawełnianego „Narew” odwo-

łała Tadeusza Sawickiego ze stanowiska dyrektora przedsiębiorstwa.  
Bestseller E. Gierka „Przerwana Dekada” ułicni sprzedawcy w Białymstoku oferowali za 150 tys. zł.  
Lokalna rozgłośnia w Białymstoku przeznaczyła na kampanię wyborczą 30 minut dziennie.  
OKW „S” w Białymstoku zwrócił się o wsparcie finansowe kampanii wyborczej.  
„Kurier Poranny” zapytuje w „Jak to było z abze-

stem” — „Czy Polmos próbował nas nabrać?”  
Terenowa Komisja Koordynacyjna NSZZ „Solidarności” wyraża niezapewienie sytuacji zaistniałej w sokółskim „Sposmaszu”.  
Przez cztery dni trwał postój w BZPB „Fasty”.  
W Białymstoku wabi konkurencyjnymi cenami zagranicznymi i krajowymi wyrobów cukierniczych nowy sklep „Gralla”.  
W woj. białostockim zanotowano już 9516 bezrobotnych. (BAN)

Wieloletnie kontakty łatwo zniszczyć, trudniej odbudować. A nasze miejsce skwapliwie zajmą inni.  
Podobnie wygląda sytuacja w woj. łomżyńskim. Jeszcze w ubiegłym roku snuto tam szerokie plany rozwoju wymiany handlowej z Litwą i Tatarią; teraz ucie one muszą znacząco ograniczeniu.  
\*  
— Kończymy realizację ubiegłorocznych kontraktów; jak będą wyglądały następne jeszcze nie wiemy — powiedział Józef Zażek, szef (jez) miejscowego WZGS. Byli u nas Rosjanie, wybrali towary, które widzieliby na własnym rynku, teraz zaś nasza nasza kolej. Musimy pojechać i wybrać to, co odpowiadałoby naszym klientom. Z tego co wiem, na wielkie

# Poselskie spotkania i dyżury

Spotkanie z W. Cimoszewiczem odbędzie się w poniedziałek, 23 kwietnia o godz. 17 w Klubie MPK przy ul. Steniewicza 3. Warto przypomnieć, iż Włodzisław Cimoszewicz jest przewodniczącym Parlamentarnej Komisji Lewicy Demokratycznej oraz wiceprzewodniczącym Sejmowej Komisji Mniejszości Narodowych i Etnicznych. (tk)

Wesolowskiego 1, pokój nr 4, parter, tel. 2-32-41, wewn. 26).  
Natomiast mieszkańcy osiedla Baciecicki będą mogli tego dnia spotkać się z J. Szymańskim o godz. 18 w Szkole Podstawowej nr 16 przy ul. Strażackiej. (h)

W poniedziałek, 23 kwietnia br. w Urzędzie Wojewódzkim (pokój nr 133) w Suwałkach w godz. 10-14 będzie pełnił dyżur poseł Tomasz Romańczuk.

Mieszkańców Białostocka serdecznie zapraszamy na spotkanie z postem JANUSZEM SZYMAŃSKIM. Tradycyjnie już będzie on oczekiwał na swych wyborców w PONIEDZIAŁEK, 23 KWIECIEŃNIA w godz. 10-13 w redakcji „Gazety Współczesnej” (ul.

Można się do niego zgłaszać zarówno w sprawach indywidualnych, jak i z wnioskami, przemysleniami na temat problemów środowiska pracy, zamieszkania, społeczno-gospodarczego rozwoju naszego regionu. (cis)

# Komunikaty wyborcze

Terytorialna Komisja Wyborcza zwraca się z prośbą do wyborców z Białostocka o zgłaszanie się do udziału w pracach obwodowych komisji wyborczych w charakterze członków tych komisji.  
Chętni proszeni są o zgłoszenie się do siedziby Terytorialnej Komisji Wyborczej w Urzędzie Miejskim w Białymstoku, ul. Lenina 9, pokój 10 i 20 w godz. 7.30-18 oraz pod numerami telefonów 411-437 i 411-336.

W zgłoszeniu należy podać imię i nazwisko, wiek oraz adres stałego zamieszkania.  
Termin zgłoszeń upływa 21 kwietnia 1990 roku. (jc)

W Białymstoku powstało Biuro Wyborcze SdRP. Działło ono przy ul. Prochniak 3, codziennie od 8-16 oraz w soboty i niedziele od 10-14. Sympatycy Socjaldemokracji, którzy mieliby ochotę pomóc w przygotowaniu wyborów, będą mile widziani. (kr)

# OGŁOSZENIA EKSPRESOWE

MURARZY — zatrudnię. Upalna 18/15. g 2392-1  
METALIZACJA próżniowa. Wolne moce. Długobór II/3. g 2396-1  
FASZAT benzyniak (1981) — sprzedam. Suwałki, tel. 61-208. g 1783-1  
NADWOZE poloneza — sprzedam. 41-18-18. g 2395-1  
WOLGĘ (1989) — sprzedam. Suwałki, tel. 61-160. g 1786-1  
DOM — sprzedam. Augustów, tel. 33-84. g 1784-1

PRACA na zachodzie. Informacja: Białystok 3, skrytka 32. g 2291-00  
C-330 i poloneza zamienię na C-360 — 16 oraz w soboty i niedziele od 10-14. Młoda widownia upora się prawdopodobnie z problemami dobra i zła — bez problemu. (kon)

**BIURO PODRÓŻY I TURYSTYKI „ALMATOR”**  
**ZAPRASZA WSZYSTKICH CHĘTNYCH**  
na 4-dniowe wyjazdy autokarowe na trasie Białystok—Trawa—Wiedeń  
1 dzień pobytu w Wiedniu  
1 dzień pobytu w Trawie  
Terminy: 16—19.05; 30.05—2.06;  
Cena: 300.000 zł  
Szczegółowe informacje ul. Zwierzyniecka 12, tel. 289-43 lub 220-41 w. 101, 153, 157.  
k 2411-1

**URAL**  
Szlak Malachitowy Perm — Kungur  
**TYLKO W BIACOMEXIE**  
wycieczki na nowe trasy 10-17 maja 1990 r.  
autokar do Brześcia, samolot do Świerdowska  
cena 690.000 zł w tym 100 Rb  
**ZAPRASZAMY**  
ul. Wyszyńskiego 8 codziennie od 9 do 17 tel. 235-33.  
k 2391-1

**PRJBM Spółka z o.o. ogłasza PRZETARG NIE-OGRANICZONY na sprzedaż:**  
— 3 mieszkania 55-100 m<sup>2</sup> (w tym dwupoziomowe)  
— 3 lokale handlowo-usługowych 50 m<sup>2</sup>  
we wznoszonym w centrum Suwałk budynku róg 1 Maja — Waryńskiego  
Informacje: 58-10 do 15  
53-18 po 15  
Cena wywoławcza 2.500.000 zł za 1 m<sup>2</sup>  
Przetarg odbędzie się dnia 1 maja 1990 r. w budynku NOT przy ul. 1 Maja w Suwałkach o godz. 13. Wadium w wysokości 10.000.000 zł należy wpłacić przed rozpoczęciem przetargu.  
Zastrzegamy się możliwość unieważnienia przetargu bez podania przyczyn. k 2403-0

Wieloletnie kontakty łatwo zniszczyć, trudniej odbudować. A nasze miejsce skwapliwie zajmą inni.  
Podobnie wygląda sytuacja w woj. łomżyńskim. Jeszcze w ubiegłym roku snuto tam szerokie plany rozwoju wymiany handlowej z Litwą i Tatarią; teraz ucie one muszą znacząco ograniczeniu.  
\*  
— Kończymy realizację ubiegłorocznych kontraktów; jak będą wyglądały następne jeszcze nie wiemy — powiedział Józef Zażek, szef (jez) miejscowego WZGS. Byli u nas Rosjanie, wybrali towary, które widzieliby na własnym rynku, teraz zaś nasza nasza kolej. Musimy pojechać i wybrać to, co odpowiadałoby naszym klientom. Z tego co wiem, na wielkie

Wieloletnie kontakty łatwo zniszczyć, trudniej odbudować. A nasze miejsce skwapliwie zajmą inni.  
Podobnie wygląda sytuacja w woj. łomżyńskim. Jeszcze w ubiegłym roku snuto tam szerokie plany rozwoju wymiany handlowej z Litwą i Tatarią; teraz ucie one muszą znacząco ograniczeniu.  
\*  
— Kończymy realizację ubiegłorocznych kontraktów; jak będą wyglądały następne jeszcze nie wiemy — powiedział Józef Zażek, szef (jez) miejscowego WZGS. Byli u nas Rosjanie, wybrali towary, które widzieliby na własnym rynku, teraz zaś nasza nasza kolej. Musimy pojechać i wybrać to, co odpowiadałoby naszym klientom. Z tego co wiem, na wielkie

Wieloletnie kontakty łatwo zniszczyć, trudniej odbudować. A nasze miejsce skwapliwie zajmą inni.  
Podobnie wygląda sytuacja w woj. łomżyńskim. Jeszcze w ubiegłym roku snuto tam szerokie plany rozwoju wymiany handlowej z Litwą i Tatarią; teraz ucie one muszą znacząco ograniczeniu.  
\*  
— Kończymy realizację ubiegłorocznych kontraktów; jak będą wyglądały następne jeszcze nie wiemy — powiedział Józef Zażek, szef (jez) miejscowego WZGS. Byli u nas Rosjanie, wybrali towary, które widzieliby na własnym rynku, teraz zaś nasza nasza kolej. Musimy pojechać i wybrać to, co odpowiadałoby naszym klientom. Z tego co wiem, na wielkie

Wieloletnie kontakty łatwo zniszczyć, trudniej odbudować. A nasze miejsce skwapliwie zajmą inni.  
Podobnie wygląda sytuacja w woj. łomżyńskim. Jeszcze w ubiegłym roku snuto tam szerokie plany rozwoju wymiany handlowej z Litwą i Tatarią; teraz ucie one muszą znacząco ograniczeniu.  
\*  
— Kończymy realizację ubiegłorocznych kontraktów; jak będą wyglądały następne jeszcze nie wiemy — powiedział Józef Zażek, szef (jez) miejscowego WZGS. Byli u nas Rosjanie, wybrali towary, które widzieliby na własnym rynku, teraz zaś nasza nasza kolej. Musimy pojechać i wybrać to, co odpowiadałoby naszym klientom. Z tego co wiem, na wielkie

Wieloletnie kontakty łatwo zniszczyć, trudniej odbudować. A nasze miejsce skwapliwie zajmą inni.  
Podobnie wygląda sytuacja w woj. łomżyńskim. Jeszcze w ubiegłym roku snuto tam szerokie plany rozwoju wymiany handlowej z Litwą i Tatarią; teraz ucie one muszą znacząco ograniczeniu.  
\*  
— Kończymy realizację ubiegłorocznych kontraktów; jak będą wyglądały następne jeszcze nie wiemy — powiedział Józef Zażek, szef (jez) miejscowego WZGS. Byli u nas Rosjanie, wybrali towary, które widzieliby na własnym rynku, teraz zaś nasza nasza kolej. Musimy pojechać i wybrać to, co odpowiadałoby naszym klientom. Z tego co wiem, na wielkie

Wieloletnie kontakty łatwo zniszczyć, trudniej odbudować. A nasze miejsce skwapliwie zajmą inni.  
Podobnie wygląda sytuacja w woj. łomżyńskim. Jeszcze w ubiegłym roku snuto tam szerokie plany rozwoju wymiany handlowej z Litwą i Tatarią; teraz ucie one muszą znacząco ograniczeniu.  
\*  
— Kończymy realizację ubiegłorocznych kontraktów; jak będą wyglądały następne jeszcze nie wiemy — powiedział Józef Zażek, szef (jez) miejscowego WZGS. Byli u nas Rosjanie, wybrali towary, które widzieliby na własnym rynku, teraz zaś nasza nasza kolej. Musimy pojechać i wybrać to, co odpowiadałoby naszym klientom. Z tego co wiem, na wielkie

Wieloletnie kontakty łatwo zniszczyć, trudniej odbudować. A nasze miejsce skwapliwie zajmą inni.  
Podobnie wygląda sytuacja w woj. łomżyńskim. Jeszcze w ubiegłym roku snuto tam szerokie plany rozwoju wymiany handlowej z Litwą i Tatarią; teraz ucie one muszą znacząco ograniczeniu.  
\*  
— Kończymy realizację ubiegłorocznych kontraktów; jak będą wyglądały następne jeszcze nie wiemy — powiedział Józef Zażek, szef (jez) miejscowego WZGS. Byli u nas Rosjanie, wybrali towary, które widzieliby na własnym rynku, teraz zaś nasza nasza kolej. Musimy pojechać i wybrać to, co odpowiadałoby naszym klientom. Z tego co wiem, na wielkie

Wieloletnie kontakty łatwo zniszczyć, trudniej odbudować. A nasze miejsce skwapliwie zajmą inni.  
Podobnie wygląda sytuacja w woj. łomżyńskim. Jeszcze w ubiegłym roku snuto tam szerokie plany rozwoju wymiany handlowej z Litwą i Tatarią; teraz ucie one muszą znacząco ograniczeniu.  
\*  
— Kończymy realizację ubiegłorocznych kontraktów; jak będą wyglądały następne jeszcze nie wiemy — powiedział Józef Zażek, szef (jez) miejscowego WZGS. Byli u nas Rosjanie, wybrali towary, które widzieliby na własnym rynku, teraz zaś nasza nasza kolej. Musimy pojechać i wybrać to, co odpowiadałoby naszym klientom. Z tego co wiem, na wielkie

Wieloletnie kontakty łatwo zniszczyć, trudniej odbudować. A nasze miejsce skwapliwie zajmą inni.  
Podobnie wygląda sytuacja w woj. łomżyńskim. Jeszcze w ubiegłym roku snuto tam szerokie plany rozwoju wymiany handlowej z Litwą i Tatarią; teraz ucie one muszą znacząco ograniczeniu.  
\*  
— Kończymy realizację ubiegłorocznych kontraktów; jak będą wyglądały następne jeszcze nie wiemy — powiedział Józef Zażek, szef (jez) miejscowego WZGS. Byli u nas Rosjanie, wybrali towary, które widzieliby na własnym rynku, teraz zaś nasza nasza kolej. Musimy pojechać i wybrać to, co odpowiadałoby naszym klientom. Z tego co wiem, na wielkie

Wieloletnie kontakty łatwo zniszczyć, trudniej odbudować. A nasze miejsce skwapliwie zajmą inni.  
Podobnie wygląda sytuacja w woj. łomżyńskim. Jeszcze w ubiegłym roku snuto tam szerokie plany rozwoju wymiany handlowej z Litwą i Tatarią; teraz ucie one muszą znacząco ograniczeniu.  
\*  
— Kończymy realizację ubiegłorocznych kontraktów; jak będą wyglądały następne jeszcze nie wiemy — powiedział Józef Zażek, szef (jez) miejscowego WZGS. Byli u nas Rosjanie, wybrali towary, które widzieliby na własnym rynku, teraz zaś nasza nasza kolej. Musimy pojechać i wybrać to, co odpowiadałoby naszym klientom. Z tego co wiem, na wielkie

Wieloletnie kontakty łatwo zniszczyć, trudniej odbudować. A nasze miejsce skwapliwie zajmą inni.  
Podobnie wygląda sytuacja w woj. łomżyńskim. Jeszcze w ubiegłym roku snuto tam szerokie plany rozwoju wymiany handlowej z Litwą i Tatarią; teraz ucie one muszą znacząco ograniczeniu.  
\*  
— Kończymy realizację ubiegłorocznych kontraktów; jak będą wyglądały następne jeszcze nie wiemy — powiedział Józef Zażek, szef (jez) miejscowego WZGS. Byli u nas Rosjanie, wybrali towary, które widzieliby na własnym rynku, teraz zaś nasza nasza kolej. Musimy pojechać i wybrać to, co odpowiadałoby naszym klientom. Z tego co wiem, na wielkie

Wieloletnie kontakty łatwo zniszczyć, trudniej odbudować. A nasze miejsce skwapliwie zajmą inni.  
Podobnie wygląda sytuacja w woj. łomżyńskim. Jeszcze w ubiegłym roku snuto tam szerokie plany rozwoju wymiany handlowej z Litwą i Tatarią; teraz ucie one muszą znacząco ograniczeniu.  
\*  
— Kończymy realizację ubiegłorocznych kontraktów; jak będą wyglądały następne jeszcze nie wiemy — powiedział Józef Zażek, szef (jez) miejscowego WZGS. Byli u nas Rosjanie, wybrali towary, które widzieliby na własnym rynku, teraz zaś nasza nasza kolej. Musimy pojechać i wybrać to, co odpowiadałoby naszym klientom. Z tego co wiem, na wielkie

Wieloletnie kontakty łatwo zniszczyć, trudniej odbudować. A nasze miejsce skwapliwie zajmą inni.  
Podobnie wygląda sytuacja w woj. łomżyńskim. Jeszcze w ubiegłym roku snuto tam szerokie plany rozwoju wymiany handlowej z Litwą i Tatarią; teraz ucie one muszą znacząco ograniczeniu.  
\*  
— Kończymy realizację ubiegłorocznych kontraktów; jak będą wyglądały następne jeszcze nie wiemy — powiedział Józef Zażek, szef (jez) miejscowego WZGS. Byli u nas Rosjanie, wybrali towary, które widzieliby na własnym rynku, teraz zaś nasza nasza kolej. Musimy pojechać i wybrać to, co odpowiadałoby naszym klientom. Z tego co wiem, na wielkie

Wieloletnie kontakty łatwo zniszczyć, trudniej odbudować. A nasze miejsce skwapliwie zajmą inni.  
Podobnie wygląda sytuacja w woj. łomżyńskim. Jeszcze w ubiegłym roku snuto tam szerokie plany rozwoju wymiany handlowej z Litwą i Tatarią; teraz ucie one muszą znacząco ograniczeniu.  
\*  
— Kończymy realizację ubiegłorocznych kontraktów; jak będą wyglądały następne jeszcze nie wiemy — powiedział Józef Zażek, szef (jez) miejscowego WZGS. Byli u nas Rosjanie, wybrali towary, które widzieliby na własnym rynku, teraz zaś nasza nasza kolej. Musimy pojechać i wybrać to, co odpowiadałoby naszym klientom. Z tego co wiem, na wielkie

Wieloletnie kontakty łatwo zniszczyć, trudniej odbudować. A nasze miejsce skwapliwie zajmą inni.  
Podobnie wygląda sytuacja w woj. łomżyńskim. Jeszcze w ubiegłym roku snuto tam szerokie plany rozwoju wymiany handlowej z Litwą i Tatarią; teraz ucie one muszą znacząco ograniczeniu.  
\*  
— Kończymy realizację ubiegłorocznych kontraktów; jak będą wyglądały następne jeszcze nie wiemy — powiedział Józef Zażek, szef (jez) miejscowego WZGS. Byli u nas Rosjanie, wybrali towary, które widzieliby na własnym rynku, teraz zaś nasza nasza kolej. Musimy pojechać i wybrać to, co odpowiadałoby naszym klientom. Z tego co wiem, na wielkie

Wieloletnie kontakty łatwo zniszczyć, trudniej odbudować. A nasze miejsce skwapliwie zajmą inni.  
Podobnie wygląda sytuacja w woj. łomżyńskim. Jeszcze w ubiegłym roku snuto tam szerokie plany rozwoju wymiany handlowej z Litwą i Tatarią; teraz ucie one muszą znacząco ograniczeniu.  
\*  
— Kończymy realizację ubiegłorocznych kontraktów; jak będą wyglądały następne jeszcze nie wiemy — powiedział Józef Zażek, szef (jez) miejscowego WZGS. Byli u nas Rosjanie, wybrali towary, które widzieliby na własnym rynku, teraz zaś nasza nasza kolej. Musimy pojechać i wybrać to, co odpowiadałoby naszym klientom. Z tego co wiem, na wielkie

Wieloletnie kontakty łatwo zniszczyć, trudniej odbudować. A nasze miejsce skwapliwie zajmą inni.  
Podobnie wygląda sytuacja w woj. łomżyńskim. Jeszcze w ubiegłym roku snuto tam szerokie plany rozwoju wymiany handlowej z Litwą i Tatarią; teraz ucie one muszą znacząco ograniczeniu.  
\*  
— Kończymy realizację ubiegłorocznych kontraktów; jak będą wyglądały następne jeszcze nie wiemy — powiedział Józef Zażek, szef (jez) miejscowego WZGS. Byli u nas Rosjanie, wybrali towary, które widzieliby na własnym rynku, teraz zaś nasza nasza kolej. Musimy pojechać i wybrać to, co odpowiadałoby naszym klientom. Z tego co wiem, na wielkie

Wieloletnie kontakty łatwo zniszczyć, trudniej odbudować. A nasze miejsce skwapliwie zajmą inni.  
Podobnie wygląda sytuacja w woj. łomżyńskim. Jeszcze w ubiegłym roku snuto tam szerokie plany rozwoju wymiany handlowej z Litwą i Tatarią; teraz ucie one muszą znacząco ograniczeniu.  
\*  
— Kończymy realizację ubiegłorocznych kontraktów; jak będą wyglądały następne jeszcze nie wiemy — powiedział Józef Zażek, szef (jez) miejscowego WZGS. Byli u nas Rosjanie, wybrali towary, które widzieliby na własnym rynku, teraz zaś nasza nasza kolej. Musimy pojechać i wybrać to, co odpowiadałoby naszym klientom. Z tego co wiem, na wielkie

Wieloletnie kontakty łatwo zniszczyć, trudniej odbudować. A nasze miejsce skwapliwie zajmą inni.  
Podobnie wygląda sytuacja w woj. łomżyńskim. Jeszcze w ubiegłym roku snuto tam szerokie plany rozwoju wymiany handlowej z Litwą i Tatarią; teraz ucie one muszą znacząco ograniczeniu.  
\*  
— Kończymy realizację ubiegłorocznych kontraktów; jak będą wyglądały następne jeszcze nie wiemy — powiedział Józef Zażek, szef (jez) miejscowego WZGS. Byli u nas Rosjanie, wybrali towary, które widzieliby na własnym rynku, teraz zaś nasza nasza kolej. Musimy pojechać i wybrać to, co odpowiadałoby naszym klientom. Z tego co wiem, na wielkie

Wieloletnie kontakty łatwo zniszczyć, trudniej odbudować. A nasze miejsce skwapliwie zajmą inni.  
Podobnie wygląda sytuacja w woj. łomżyńskim. Jeszcze w ubiegłym roku snuto tam szerokie plany rozwoju wymiany handlowej z Litwą i Tatarią; teraz ucie one muszą znacząco ograniczeniu.  
\*  
— Kończymy realizację ubiegłorocznych kontraktów; jak będą wyglądały następne jeszcze nie wiemy — powiedział Józef Zażek, szef (jez) miejscowego WZGS. Byli u nas Rosjanie, wybrali towary, które widzieliby na własnym rynku, teraz zaś nasza nasza kolej. Musimy pojechać i wybrać to, co odpowiadałoby naszym klientom. Z tego co wiem, na wielkie

# Inna filozofia

Wydawało się, że rolę opozycji odegrają związki zawodowe, które z natury swojej nie powinny akceptować rozwiązań godzących w poziom życia robotników. Nie takiego w istocie się nie stało, choć niejednokrotnie związkowcy protestowali swoją i swych członków biedę. Była to jednak postawa typu: „Tak, ale...”  
Minał już pewien czas, w którym można ocenić skuteczność działań rządu premiera Mazowieckiego i takiej oceny dokonała Socjaldemokracja Rzeczypospolitej Polskiej. Sformułowała ona otóż swój własny program społeczno-gospodarczy.  
SRP proponuje m.in. aby nie traktować obecnego etapu gospodarczego, jako modelu. Winno to być dopiero tworzenie warunków do osiągnięcia celów społecznych. Twierdzi, że „natychmiastowe przejście od gospodarki nakazowej do wolnorynkowej jest ekonomicznie niemożliwe i społecznie szkodliwe”. Wyraża obawy, iż pod zdużeniem inflacji (co się stało) wybuchnie ona ze zwiększoną siłą w momencie uruchamiania

zamrożonej (to też zarzut) produkcji artykułów konsumpcyjnych.  
Oczywiście nie omówię tu wszystkich najważniejszych nawet tego programu socjaldemokratycznego, z pewnością zostanie on opublikowany w stosownych do tego celu formach. Warto jednakże zauważyć rozważania autorów programu, dotyczące problemów społecznych. One to zostały osierocone w działalności rządu, zastąpione być może szlachetną, ale nieskuteczną działalnością charytatywną. Brakuje — twierdzi socjaldemokracja — polityki społecznej, zwłaszcza socjalnej. Bezrobocie — staje się elementem systemowym (a nie przejściowym) w życiu gospodarczym i marnieje kultura (poddana wymogom rynkowym), chorowanie staje się luksusem dla wielu niedostępny, degeneruje się zdrowotnie młode pokolenie, które nie ma gdzie i za co wypoczywać.  
Tu cytal: „Wypowiadamy się zdecydowanie przeciwko bierności państwa i oczekiwaniu, że wszystkie te plagi uda się usunąć przy pomocy niewidzialnej ręki, rynku”.

Jeśli więc opozycja jest niezgodna na sposób realizacji celów ogólnych, jeśli opozycja jest — nazwijmy to — alternatywny program (nie korekcyjny), jeśli opozycyjnością jest propozycja odmiennej filozofii gospodarczej i społecznej, to... mamy chyba opozycję.  
Tak można sądzić z dokumentów. Czy zaś — i jak — sam fakt zostanie ogłoszony? Może to nastąpić (jak mówią ludzie) pod koniec kwietnia podczas posiedzenia Rady Naczelnej SRP. Czy partia ta wycofa swoich ministrów z rządu, jak zareaguje na to klub parlamentarny lewicy? — to jeszcze tylko pytania.  
Wiele wskazuje, że istotnie po 45 latach będzie w Polsce opozycja.  
**ZBIGNIEW KRZYWICKI**

# SPORT

## Sukces piłkarzy Włoch

W środę rozegrane zostały rewanżowe półfinałowe mecze piłkarskich pucharów europejskich. Generalny sukces odniósł zespół włoski. Zakwalifikowały się one do wszystkich finałów, a w Pucharze UEFA grali będą w finale przeciwko niemieckim. Klęskę natomiast ponieśli piłkarze zachodniopoczątkowcy.  
Puchar UEFA: FC Kocna zremisowała z Juventusem Turyn 0:0. Awans Juventusa, który wygrał pierwsze spotkanie 3:2. Finałowym przeciwnikiem Juventusa będzie Inna włoska drużyna Fiorentina. Pierwszy mecz 2 maja w Turynie, rewanż 15 maja we Florencji. (st)

120 tys. widzów. Finał odbędzie się 23 maja w Wiedniu.  
Puchar Zdobywców Pucharów: Dinamo Bukaresztu wygrał z Werderem Breznan 2:1. Tym razem zwyciężył Werder. Finałowym przeciwnikiem Werdera będzie Inna włoska drużyna Fiorentina. Pierwszy mecz 2 maja w Turynie, rewanż 15 maja we Florencji. (st)

## Kto z kim? Gdzie i kiedy?

W sobotę i niedzielę rozegrana zostanie 24 kolejka spotkań o mistrzostwo piłkarskiej ekstraklasy, 21 bm. Jagiellonia zmierzy się w Zabrze z Górnikiem. Dotychczasowa konfrontacja jest korzystniejsza dla Jagiellonii. W sobotę i niedzielę rozegrane zostaną mecze o mistrzostwo województwa. W sobotę i niedzielę rozegrane zostaną mecze o mistrzostwo województwa. W sobotę i niedzielę rozegrane zostaną mecze o mistrzostwo województwa.

W sobotę i niedzielę rozegrana zostanie 24 kolejka spotkań o mistrzostwo

Śmierć 12-letniego Marcinka wzbudziła zgrozę i zaskoczenie wśród mieszkańców gminy Kalinowo. Miał kochających rodziców, szafki pełne zabawek, nawet swój pokój, co się rzadko w mieście zdarza. To prawda, że zamykał się w nim przed swoją 6-letnią siostrzyczką, ale któryś chłopiec w tym wieku akceptuje swoje młodsze siostrzyczki?

Skola w Sypitkach, do której chodził przez niepełną 4 lata Marcinek, jest najokazalszym budynkiem we wsi. W sześciu izbach lekcyjnych, na dwie zmiany uczą się tu 126 chłopców i dziewcząt. Niemal trzecia część tych dzieciaków zaliczana jest do grupy dyspanseryjnej. Nie różnią się wcale pod tym względem od dzieci miejskich: wady wzroku, postawy, dysfunkcje ruchu. Znacznie częściej natomiast czepiają się je przewlekłe choroby nosa, gardła, zapalenia oskrzeli. Im wazsze pod órkę do szkoły. Wyobitą drogą, dawno nie naprawianą, wiozną i jestenia pełną kałuż, zawianą zimą, w kurzu i splekocie latem mazerują te swoje trzy i więcej kilometrów, nierzadko wprost od obrządku w oświśskim gospodarstwie. To szkola ujednoliciła je wszystkie w sposobie widzenia świata. Uczą się w niej dzieci z Lasek Małych, gdzie urodził się i biegał nad polskie jezioro Marcinek, z Kuczy, Markoszy, Laszek Wielkich, wsi Łoże i Cisy należących administracyjnie do Kalinowa.

u spowiedzi. Sen mara, Bóg wiara. Nie zastanawiał się nad nim dłużej. W przeddzień tragedii Marcinek był na religii — mówi mały Maciuś. Ksiądz mówił o kuszeniu Pana Jezusa przez diabła. Przekonywali się chłopcy wzajemnie, że Pan Bóg wysłał aniołki, a one zawsze uratują człowieka. We wtorek, jak to obyczaj każde, chodzili — bo zapusty — w „cygany”. Chłopcy przebiegali się w stare, znoszone rzeczy, wędrowali od domu do domu śpiewając tradycyjne piosenki na te okazje. Babcia molestowała chłopca: Marcinka, Marcinku, to już nie modne! A on się zarzekał, że to

czystości rodzinnych. Wiele z nich obrażuje życie rodziny na gorąco: półroczny berbec sam, na rękach matki, dwu-trzy-, czterolatek, kolorowe i czarno-białe; wujek przy stole zlapany w dosyć niedyskretnej pozycji. Są zdjęcia z Warszawy, podczas odwiedzin u drugiego wujka. Najnowsze zdjęcie przed kilku miesiącami: jasnowłosy chłopczyk o otwartym, ufnym spojrzeniu wpatruje się w obiektyw aparatu. I te kolorowe z pierwszej komuni: równy szereg kłęzących, skupionych przed ołtarzem chłopców. Tylko Marcinek z głową uniesioną przygotowany jest na przyjęcie hostii: granatowy garniturek,

lat temu po obejrzeniu telewizyjnego filmu ze sceną, w której bohater próbował nastrożenie żonę, wieszając się pozornie, spłótni uprząż pod ramionami, żeby się pobawić. Ojciec w porę dostrzegł podejrzane manipulacje. Odebrał sznurek, zbeształ chłopca. Rzecz cała rozeszła się po kościach. Takie dziecinne igraszki. Matka, wpatrując się w zdjęcie, mówi cicho: Trzeba nadal żyć pod jednym dachem ze wspomnieniem — dlaczego? A tak go pilnowałam. Nie puszczała na rękę, ostrzegając przed leziorem. W tym roku już szykował wędkę, żeby z wujkiem wybrać się na stare miejsce. W tamtą środę strugał nawet łódeczkę z kory. Cios przyszedł z zupełnie innej strony. Ciężko oddycha, wspominając ten dzień. Rany się jeszcze nie zasklepiły. Pamięć co

chówki na sąsiednich zabudowaniach. Zjazd obiad, jak każdego dnia przygotowany przez matkę w pośpiechu. Być może liczył dni dzielące go od ferii i wyjazdu do kochanego wujka. Pociągało go wielkie miasto swą egzotyką, hałasem, tyśiami spieszących ludzi, zapachem spalin, wizgiem i harmiderem autobusów, samochodów, tramwajów. Nadszedł wieczór. Wujek Bogus leżał na tapczanie w pokoju oglądając leniwie jak leci, przesuwanie się w telewizji obrazy. Marcinek zamknął się w swoim pokoiku. Tuż po godz. 13 rodzice udali się do garażu rozkładać tytoni. W chwilę potem Monika poskaryła się babcie, że braciśzek jej nie wpuszcza do pokoju. A przecież najczęściej razem oglądają „do-branocki”. Babcia na to — Marcinek, otwórz! A Marcinek zaciął się w sobie. Może się posprzezał z siostrzyczką. Babcia wie, jak to jest z dziećmi, więc wzięła się na sposób. Wyjdź już — zrobię ci jajecznicę, ugotuję kakao, bo będziesz głodny! Chodź w karty pogramy, rzucił ze swego miejsca wujek. A on się nie odzywał. Pięć razy podchodziła pod drzwi, a za nimi cisza, tylko lampka się paliła, co było widać przez dziurkę od klucza. O godz. 19.35 wrócił do domu rodzice. Im też nie otworzył drzwi Wreszcie babcia się zdenerwowała — mówi, — idźcie zobaczyć przez okno, może śpi już mocno. Podszedli małą Monikę. Tato — powiedziała do ojca podtrzymującego ją przy oknie — Marcinek przy drzwiach udaje, że śpi. Znała się na żartach swojego braciśzka. Ojciec krzyknął przeraźliwie. Wujek w tej samej chwili wyciągnął nogę drzwi. Sznurek z klucza tkwiącego w zamku zadziergnięty był na sztyl dziecka. Jedną rączką trzymał się za łódeczkę. Już nie żył. Nieraz zamykał się w tym pokoiku, żeby odrabiać lekcje. Nie wpuszczał wtedy swojej młodszej siostrzyczki. Czy i tym razem odgrodził się od domu, żeby dać upust marzeniom? Na to pytanie już nikt nie odpowiadał. — Żeby otworzyć głowy dzieciom, sprawdzili co się klebi w ich myślach, człowiek byłby przerażony — powiedział małą jedną z nauczycielek Marcinka.

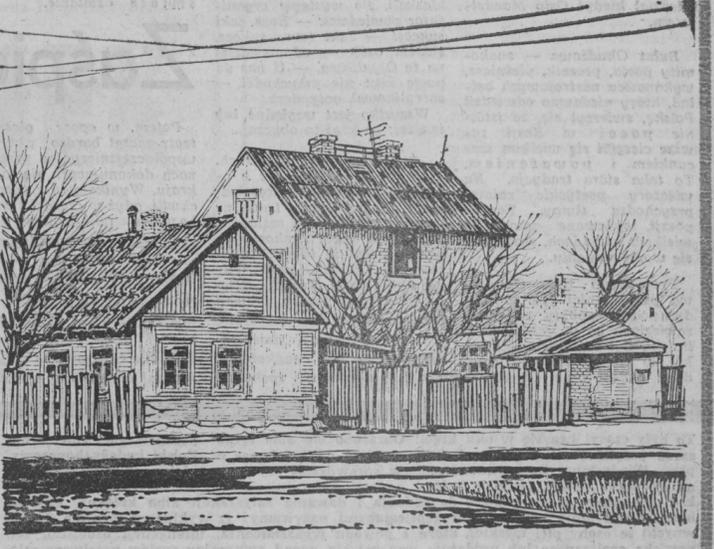
# A on się nie odzywał...

już ostatni raz pójdzie z chłopakami. Chodziło babcie o to, że ludzie porządku robią w domach, a oni bioto przynoszą do mieszkań. — Dobrze to było dziecko, zmyślne i mądre — wspominają ludzie. \* Odwiedzili ten dom miesiąc po tragedii. Matka Marcinka nosiła na twarzy ślady nie przespanych nocy. Jest zmierzwiowana, wybladła, przemęczona. Widać, iż długie, bezsenne noce spędza na wyczerpujących zdrowie rozmowach: jak to się stało? Kogo obwiniać za tę tragedię? W domu jest remont. W pokojach są poprzestawiane meble. Jak to przy remoncie: zapach farby klejowej świrduje przed laty zdobyty tę ziemię, a reforma chciała uczyć z nich, bezrolnych i przestępców, gospodarzami na swoim. \* Nie nie zapowiadało tragedii w rodzinie Wróblewskich. Ojciec Marcinka mówi o snach wieszczych, dużym zgromadzeniu ludzi, a także poczuciu winy we śnie, w którym przystąpił do komunii świętej, ale sprzeniewierzając się kanonom. Nie był wcześniej

biała koszulka, wstążka i ta świeca trzymana jakoś inaczej, w połowie. Był z nią wówczas prawdziwy kłopot. Zwrócili na to uwagę rodzice, że topi się, zwija i wykręca, jakby jakieś siły rozsadzały ją od środka. \* 28 lutego 1990 r., praca domowa: mój wymarzony prezent — pisze Marcinek: „Co roku dostaję prezenty, a najciekawszy dostaję od wujka Staszka. Teraz marzę o lampie błyskowej do aparatu. Jest w kolorze czarnym. Jest mi bardzo potrzebna. Bo nie mogę robić zdjęć w domu. A tak bardzo chcę zrobić zdjęcie, a nie mogę, bo nie wyjdzie. Lampa jest na baterie, ma w środku małą żaróweczkę. Słusznie ona do oświetlenia pewnego przedmiotu”. \* Nie będzie oceny na tym wypracowaniu. \* Mówi ojciec: miał rozbudzone ciekawości. Po śmierci sąsiadki pytał babcie — jak tam jest na tamym świecie? Babcia odpowiadała wtedy, dziecku, to nikt nie wie. Jak tam pójde to dopiero będą wiedzieli. \* Przepadał za filmami telewizyjnymi. W domu są dwa telewizory. Tyle, ile programów telewizyjnych, żeby sobie nie przeskadzać. Kilka

i raz wyrzucił nowe wspomnienia. Miał tyle planów. Wujek Staszek obiecał, że wkrótce przelecia samolotem. Ferie wiosenne miał spędzić w Warszawie. Już ojca wypyttywał, ile mu da pieniążków, żeby wujka nie prosić? — Dałbym tyle, ile chce, żeby dzieciaków nie zabrakło. \* Można ojcowi wierzyć, że nie poskapiliby grosza. W swym krótkim życiu dziecko miało już cztery rowery, aparat fotograficzny, minikalkulator, radio, nie mówiąc o zabawkach zapelniających wszystkie kąty w domu. \* Siedziem z Sypitek do Laszek Małych pieszo, tą samą 3-kilometrową, zapuszczoną szosą, którą codziennie, od czterech lat przemierzał dzielnie bohater tego reportażu. O czym myślał w tamtą środę Marcinek, mijając wyboje na szutrowej drodze? Może wystrugana łódeczka chciała puścić na jednym z licznych bajorok leżących nie opodal szosy? Znał tu każde stare drzewo, zakręt. Dom rodzinny wyróżnia się spośród innych, gdyż jest wybudowany od podstaw, a blaszany dach z daleka, wyraźnie odcina się od czerwonej, zmurszałej da-

## GDZIE JEST (była) TA ULICA, GDZIE JEST (był) TEN DOM... KUPON 3



Kontynuujemy nasz konkurs, w którym nagrodą jest oryginalna grafika artysty plastyka Jerzego Lengiewicza. Przypominamy, że należy rozpoznać i opisać to, co przedstawia zamieszczony rysunek. Wycięty kupon wraz z opisem prosimy przelać pod adresem redakcji. Po nadesłaniu czterech kuponów nadawca weźmie udział w losowaniu nagrody. Zapraszamy do zabawy. Kupuj „Tydzień” co tydzień. Masz szansę na skompletowanie dzieł sztuki.

## Przesiedleńcy — materiał wybuchowy

Pod koniec ubiegłego roku minister pracy północnoniemieckiego kraju — Hermann Heinemann przestregal przed uprzywilejowaniem przesiedleńców z NRD przy przydzielaniu miejsc pracy i mieszkań. — „Rozpieszaczenie” tych zmieniłków państwa, jak to określił polityk z SPD, będzie powodowało „złą krew”. Od tamtej pory Heinemann otrzymał stosy listów, fragmenty których przedstawiamy:

- 1. „Brawo, panie ministrze. Wreszcie ktoś z polityków myśli o tubylcach. Już niedługo człowiek we własnym kraju będzie czuł się jak jakiś wchryzyciel. Gdzie podziął się wcześniej te oferty pomocy dla obywateli Republiki Federalnej (wielodzietne rodziny, ciężko upośledzeni, nałogowi alkoholicy)? Nie mam nic przeciwko przesiedleńcom, ale oni muszą się tutaj poddać twardym reżimom kapitalistycznego współzawodnictwa. Nam tutaj też nikt nie nie podarował (...).”
- 2. „Jest to po prostu skandal, jak ci NRD-owscy przesiedleńcy są obdarowywani prezentami i różnego rodzaju korzyściami. Teraz cała RFN i poszczególnie landy mówią nawet o programie mieszkaniowym dla uciekinierów. Do tej pory nikt o czymś takim nie słyszał, a przecież mieszkaniowa potrzeba przede wszystkim rdzenną ludność. Wiele młodych rodzin od dawna czeka na tanie mieszkanie. Miarka została przebrana! Najbliższe wybory to potwierdzą (...).”
- 3. „Ja pańskie szczerze słowa odnośnie uprzywilejowania NRD-owskich przesiedleńców kosztem mieszkańców RFN nie znajduję dostatecznych słów podzięk! Pan otwarcie mówi o tym, o czym tutaj ludzie na miejscu myśla, ale boją się mówić, z tej prostej przyczyny jaką jest strach przed nazwaniem ich egoistami, przed ostemplowaniem pieczęcią niedłuzności. Jako bezrobotna nauczycielka gimnazjum, która poza tym od lat skazana jest na podróże, chciało mi się wyc, kiedy przyjechałam w gaciec uzasadnienie, które ma prowadzić do uprzywilejowania przesiedleńców. Ten rzekomo ich „szczerólny zapal do pracy i wysokie motywacje”. Ja również posiadam te przymioty, a mimo tego stoję przed faktem, że mój kraj jako jedyny z moż-

Peany na cześć najlepszej w galaktyce ustawy o ochronie środowiska już uchić. Co zostało? Moralny kac, którego źródel pefen jest również region, uchodzący za przyrodniczą oazę, Ziemia Łomżyńska. Trudno w to uwierzyć?

## Chwyćmy choćby za brzytwę

głowy pozorami. Wiadomo — co z oczu to z myśli! Gdyby ktoś zechciał zrobić na ten temat film, w roli bohaterów można by polecić: komunalników z Ciechanowca, Wysockiego Mazowieckiego, Zambrów, Kolna, spora grupę zakładów rolno-spożywczych, jak mleczarnia w Meżeninie, przedsiębiorstwa owocowo-warzywne w Wysokim Mazowieckiem, Przedsiębiorstwo Przemysłu Spożywczego w Łomży, kilkanaście innych. Wszyscy walą zgodnie, do najbliższej strugi zębne im bakterie i fosforany. Prawie jedna czwarta wszystkich ścieków odprowadzanych do wód powierzchniowych jest w stanie niekniełym przez żąd-

ne, najprostsze urządzenia oczyszczalni. Nie ma co jednak ostrzyż szpadzi na bestroskie lokalnych sprawów. Chocbyśmy nie wiadomo jak się starali ich obwiniać i tak łatwo udowodnić, że w gruncie rzeczy najbardziej winni są sąsiedzi, a nie gospodarze. Łomżyńskie dostaje systematycznie w prezencie od suwalskiego i białostockiego tak gigantyczne ładunki zanieczyszczeń, że właśnie są przy nich prawie symboliczne. Nawet np. wpływa do tego regionu brunudnie, niż z niego wypływa. Czy więc jest się czym martwić? Nie ma. Tym bardziej że pozornie wszystko gra. Zbiera się opłaty od grzeszników?

Zbiera. W ub. roku do kasy wrzucili 92 mln zł opłat za nieoczyszczone lub niedoczyszczone ścieki, 53 mln — za pobór wody. Mało tego, niepoprawnych co rusz smaga się finansowym batem. Tyle tylko że... — Kary są śmiesznie małe — zdradza dyrektor Wydziału Ochrony Środowiska, Zasobów Naturalnych i Leśnictwa Urzędu Wojewódzkiego w Łomży, Mirosław Anaszkowski. — Usztosono je w 1987, zakładając, że wraz z inflacją będą weryfikowane. Potem widocznie o tym zapomniano i jest jak jest: kary mogą śmiesznie, nie straszą. Poza tym, kara, którą naliczamy, idzie z zysku zakładu, ale już opłata — wliczana jest w koszty. W sumie zatem konsekwencje ponosie nie ci, którzy

zanieczyszczają, a zatrudniani. Czyli kto? Tzw. szeroki ogół, grzechnie placący podatki i biernie przyglądający się absurdom. Im łatwiej zamydlić oczy, np. wysokością kar. W 1989 r. Wysokie Mazowieckie wydało na nie 190 tys. zł. Ciechanowiec 33 tys., Kolno 398 tys., Zambrów 4 mln zł. Lepiej jednak, żeby nie dopływały, na ile owe sumy były adekwatne do przewinień, zważywszy, że zaledwie w dwóch miastach województwa — Łomży i Grajewie — oczyszczalnie mechaniczno-biologiczne osiagają stopień redukcji rzędu 90 proc., natomiast w pozostałych dziesięciu miastach ścieki odprowadzane są w zasadzie bez oczyszczania. Założmy jednak, że stojąca na straży środowiska odzrucza przez łitość i ukarza np. Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej w Ciechanowcu horrendalną kwotę, która i nieboszczykiem by wstrząsnęła. No i co? Ciąg dalszy na str. 4

## Interes po polsku

Fotoreportaż z komentarzem Wiesława JANICKIEGO  
Zdjęcia: Anatol Chomicz, Andrzej Rybczyński,  
Roman Sienko



Powszechnie wiadomo, że forsę leży na ulicy. Trzeba mieć tylko pomysły, a potem przedyskutować go dokładnie z przyjaciółmi będącymi zazwyczaj wybitnymi w tej dziedzinie. (cd. str. 4)

## dialog firmowy

A. Polakowski: — Na razie lokatorzy nie przejmują się opłatami za centralne ogrzewanie i ciepłą wodę. Nawet najbardziej hałaśliwe artykuły prasowe sumujące nadpłaty w czynszach pomijają tę sprawę... I. Zwolenka: — Bo nie jest to jeszcze problem drażliwy. Lokatora spółdzielczego czy komunalnego mieszkańca obowiązują ceny urzędowe. Za centralne ogrzewanie jest to 280 zł, a za ciepłą wodę 110 zł od każdego metra kwadratowego powierzchni użytkowej mieszkania. W miesięcznych opłatach stanowi to — powiedzmy — kilkanaście procent i to identycznie naliczanych w całej Polsce. Niechby się jednak okazało, że sąsiad z innego osiedla czy miasta grzeje się albo kapie „za pół ceny”. — Przecież już w tym roku mieliśmy tego doświadczyć. Z jednej strony kupować ciepło po cenach umownych, a więc zdecydowanie wyższych, z drugiej zaś strony rozliczać się według stawek odmiennych w każdym sprzedającym. Sądze, że po uyrunkowaniu tych cen rozpatulaby się w kraju piekło. Chowanie głowy w piasek nie jest jednak żadnym rozwiązaniem, czego uczyć strusie. — Nie wierzę w to, żeby szybko udało się zrealizować zapowiedzi i wprowadzić zmiany. Przypomnę jednak, że ceny umowne na ciepło u nas

szokujące? Przecież dopiero przed nami jest kolona podwyżka cen paliw, opała, transportu itd. — Lokator płaci mniej więcej jedną siódmą tego, co powinien. Jeśli za 50 m. kwadr. mieszkania uiszczą co miesiąc za „centralne” i ciepłą wodę urzędowo 19 500 zł, to po zniesieniu dotacji zapłaciłyby 130 500 zł (od 1 kwietnia trochę mniej). Są to rachunki szacunkowe dające jednak pojęcie o skali wydatków. — Zdaje się, że to jeszcze nie wszystkie strachy jakimi chce mnie pan przerażać... — No właśnie... Proszę zauważyć, że ceny ciepła na Białostocczyźnie (jak i w innych

województwach) są uśrednione. To znaczy, że obojętnie czy dana kotłownia, elektrociepłownia, słowem: źródło energii (łącznie chłonia one ok. 69 proc. wplatu) bądź jej dystrybutor ma wyższe czy niższe koszty. Rozłożone jest to równomiernie, a budżet kompensuje różnice. Po ewentualnym wycofaniu dotacji ceny byłyby kalkulowane odrębnie w każdym mieście. W takich miejscowościach jak Zabłudów, Knyśzyn, Dąbrowa Białostocka, Czarna Białostocka, Supraśl — opłaty 3-4-krotnie przewyższałyby białostockie. Tam lokator mu-

nie upomina się chyba o te pieniądze... — Białystok pod względem kosztów i cen w ciepłownictwie niczym się w kraju nie wyróżnia. U nas pobierało się w I kwartale za ciepłą wodę i centralne od metra kwadr. mieszkania 5492 zł, w Olsztynie 5636 zł, w Płocku 5730 zł. Ostatnio żądamy nawet o 11 procent mniej. Wie pan, ja-godna zima, korekta w dół narzutów zysku, oszczędności. — W Łomży jest znacznie taniej. Zresztą nie widzę powodu, by porównywać się z droższymi. Chyba że chodzi wyłącznie o podgrzewanie optymisty. Czy jest ktoś kto patrzy na ręce waszym księgowym? — Owszem, inspektorzy Izby Skarbowej. W całej Polsce energia cieplna jest na pierwszym miejscu zestawu 13 asortymentów wyrobów, których każda wyższa cena wymaga uzgadniania i uzasadnienia. Jej wprowadzenie może być zresztą wstrzymane na okres kwartału. Pamiętajcie o nas i inne organy kontrolne. Niedawno gościliśmy NIK. — Jeszcze ostrzejsze boje toczą z nami najemcy różnych lokali użytkowych, którzy płacą pełne sumy. Tu mamy przedsmak tego, co czeka nas powszechnie w kraju. — Jeśli nie znajdzie się „złoty środek” problem opłat za ciepło może nam wszystkim dać się porządnie we znaki. Chciałbym wierzyć, że nie tylko na mrozie pamiętają o tym nasi modelarze od energetyki i finansów. Dla nich sprawa ta nie może być przedwczesną nawet wtedy, gdyby ich mocno i za darmo grzały prywatne domowe ogniska... Rozmawiał: ANDRZEJ POLAKOWSKI

## Na rozgrzewkę same strachy

Rozmowa z IRENĄ ZWOLEŃSKĄ, zastępcą dyrektora do spraw ekonomicznych Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Energetyki Ciepłej w Białymstoku.

szokujące? Przecież dopiero przed nami jest kolona podwyżka cen paliw, opała, transportu itd. — Lokator płaci mniej więcej jedną siódmą tego, co powinien. Jeśli za 50 m. kwadr. mieszkania uiszczą co miesiąc za „centralne” i ciepłą wodę urzędowo 19 500 zł, to po zniesieniu dotacji zapłaciłyby 130 500 zł (od 1 kwietnia trochę mniej). Są to rachunki szacunkowe dające jednak pojęcie o skali wydatków. — Zdaje się, że to jeszcze nie wszystkie strachy jakimi chce mnie pan przerażać... — No właśnie... Proszę zauważyć, że ceny ciepła na Białostocczyźnie (jak i w innych

# LUKSUSOWA KWESTIA

W każdym kraju nie ceniono tak poezji jak w ZSRR, tylko tam za poezję zamknięto — powiedział kiedyś Osip Mandelstam.

Bulat Okudźawa — znakomity poeta, prozaik, pieśniarz, wykonawca nastrojowych ballad, który niedawno odwiedził Polskę, zwierył się, że istotnie poeci w Rosji zawsze cieszyli się wielkim szacunkiem i poważaniem. To taka stara tradycja. Na wieczory poetyckie zawsze przychodzi tłumy. Tomiki poezji, wydawane nawet w wielkich nakładach, rozchodzą się w okamgnieniu.

Przy okazji Bulat Okudźawa przypomniał jak to kiedyś, podczas pobytu w Austrii, zaoferowano mu do jakiejś biblioteki. Był tam niewielki pokój, w którym siedzieli zaledwie siedem osób. Okudźawa

przyszykany do występów przed ogromną publicznością — bardzo się rozłożył. Jednak zaśpiewał — i wszyscy klaskali. Po występie organizator powiedział: — Boże, jaki sukces! — Jaki tam sukces, siedem osób — odpowiedział na to Okudźawa. — U nas na poetę nikt nie przychodzi — zareplikował gospodarz. — Wszystkie jest względnie lub inaczej: co kraj to obyczaj...

Podobnie jest w teatrach. Od kilkunastu lat z ogromnym zainteresowaniem śledzę życie teatralne naszych wschodnich sąsiadów. Widziałam wiele znakomych przedstawień w różnych miastach od Tallina, Kowna, Wilna, Leningradu, Moskwy, Kijowa, Mińska po Tbilisi, Erewan i Baku. Wszędzie — a myślę o tych najlepszych przedstawieniach — był nadkomplet widzów, a bilety na spektakle

wyprzedano na kilka tygodni wcześniej. Teatr radziecki — w latach poprzedzających pierestrojkę — był rodzajem świętyń. Tu mobilizowano i widza do zastanowienia się nad tym, czy warto grać ciągle narzuconą rolę, czy może jednak trzeba podjąć jakieś śmiałe działania.

# Zaśpiewał i wszyscy klaskali

Potem, w epoce głośności, teatr zaczął bardzo aktywnie współuczestniczyć w przemianach dokonywanych się w tym kraju. Wynikało to z potrzeby chwili, gdyż w czasach przelotnych, w których własnie publicystyczny, korespondujący ze współczesnością teatr stał się najbardziej wzięty i potrzebny. I znów były w nim tłumy, że wspomnę choćby spektakle: „Dyktaturę sumienia” Michaiła Szatrowa w reżyserii Marka Zacharowa z Olegiem

Jankowskim w moskiewskim Leninko, „Amadeusza” w leningradzkim Teatrze Akademickim w słynnym, a niezwykłym już Georgija Towstonogowa, „Krońa Lira” w gruzińskim Teatrze Dramatycznym im. Rustawellego w Tbilisi, „Pirosmani, Pirosmani” w Wilnie, czy „Drozd — ptaka zielonego” — w Kownie.

Nurt rozliczeniowy z przeszłości dominuje w aktualnie we wszystkich sferach radzieckiej kultury. Bez względu na skrajność totalitaryzmu. Jest to również czas triumfu niepokornych, bowiem biografie ludzi to także oskarżenie totalitaryzmu. Dziś pisze się i mówi wszędzie o Annie Achmatowej, Michaiile Zoszczencze, Borysie Pasternaku, Aleksandrze Solżenicynie, Michaiile Buhakowie i wielu, wielu innych.

Twórczość np. Buhakowa cieszy się wyjątkowym powodzeniem w ZSRR. Statystyki mówią, że co dziesiąta książka kupiona w zeszłym roku w tym kraju była jego autorstwa. A jeszcze tak niedawno badaczy twórczości Buhakowa nie dopuszczano do jego archiwum przechowywanego w dziale rękopisów

Biblioteki im. Lenina. Inicjatywa wydania jego teatralnej spuścizny „Sztuk lat 20.” — a był to rok 1982 — była torpedowana.

Więc jednak coś się zmieniło skoro wyustawiono nie tylko jego „Pie serce”, ale także „Mieszkanie Zojki”. Widziałam jedno i drugie, pierwsze w Teatrze Stanisławskim, drugie na deskach Teatru im. Wachtangowa, tego samego zresztą, który jako jedyny w 1926 roku wystawił „Mieszkanie Zojki”. Szybko je

wówczas zdjęto ponieważ recenzje zarzucały propagowanie „ideologii burżuazyjnej”. Teraz — słyszę — teatr Wachtangowa jeździ z „Mieszaniem Zojki” po świecie i nawet zdobywa nagrody w festiwalach teatralnych.

Od dwóch, trzech lat teatry, nie tylko moskiewskie zresztą — grają sztuki Nikołaja Erdmana. „Samobójce” oglądałam w moskiewskim Teatrze Satiry w dwa lata po premierze — przy dużej publiczności i wielkich owacjach. Zresztą sztukę tę, w znakomitej obsadzie, pokazała niedawno także nasza telewizja, jak również tego samego autora — „Mandat” w brawurnej reżyserii Ołgi Lipińskiej.

Włodzisław Kokorin — główny reżyser teatru w Omsku — „namaszczony” przez naszą panią minister Izabellę Cwynińską (której niebawem gościć będzie w

Polsce podczas „Dni Kultury ZSRR”) cieszy się z faktu, iż w końcu — jak sam mówi — uszytko nam w alno — i że nikt nie będzie nas kontrolował. Istnieje jednak wśród twórców pewien niepokój, czy aby tamte niedobre czasy nie uroczą.

Marina Policemajko — aktorka słynnego Teatru na Tagance cieszy się z powrotu do Jurija Lubimowa — twórcy jego sławy. Lubimow miał kłopoty z każdym przedstawieniem zanim wyjechał na Zachód i przez kilka lat był na przymusowym wygnaniu. Jego powrót zyskał miano symbolu.

Nasz teatr zawsze był wysepką wolności — mówi Marina Policemajko. Dziś też. Musimy uszackie uporządkować inne sprawy. Jakże? Władza, że bardzo trudno o bilety na nasze spektakle. A dojadł jeszcze pokutuje u nas zwyczaj, że 48 biletów jest w kase, a resztę zabiera... państwo.

LUDMIŁA CHALECKA-POŁOCKA



To były czasy! Lza się w oku kręci! Obrażono cię albo tylko saras posyłałeś sekundantów i czym prędzej wtykałeś nos w „Polski kodeks honorowy” pana Władysława Boziewicza. Najpierw sprawdzałeś czy ty sam i ten, którego wyzwał na udeptanie ziemię jestecie ludźmi honoru. Informuje o tym Rozdział I art. 1. Kodeksu „Pojęcie osoby zdolnej do godności i dawania satysfakcji albo krótko: osobami honorowymi lub z angielskiego: żądaniem nazywamy (z wyłączeniem osób duchownych) te osoby płci męskiej, które z powodu wykształcenia, inteligencji osobistej, stanowiska społecznego lub urodzenia wnoszą się ponad zwyczajny poziom uczciwego człowieka.”

Uzupełnia ten sąd artykuł 4 tegoż rozdziału: „Mimo braku wykształcenia średniego należy wciągnąć pod pojęcie osób honorowych tych wszystkich, którzy swoją inteligencją lub wybitnymi zdolnościami w rzeczywistości dorobili jeśli nie przewyższyli poziom średniego wykształcenia”. Po teście tym dodaje autor uwagę: „Dlatego nie można odmówić satysfakcji artyście malarzowi, mimo iż tenże studiów średnich nie odbył lub powieściopisarzowi, który ukończył trzy klasy gimnazjum”.

Jak widać chłop, rzemieślnik czy robotnik nie należał do ludzi honoru. Ale należał do szlachci chęć choćby żadnych szkół nie ukończył. Już Bona-Zeleński wykpił ten pogląd. Pisał: „Zyliliśmy w złudzeniach, że jesteśmy państwem demokratycznym i że cieszymy się równością praw obywatelskich, tymczasem widzimy, że mechanik musi aż dokonać wynalazku, a przemysłowiec zostać prezesem Izby, aby się wrócić w prawach honoru ze szlachackim synkiem, który dwóch klas nie skończył”. I uzupełnia: „W dodatku wedle § 11 ów szlachci analfabeta jest dobrze obwarowany: pan Boziewicz zwałnia go do wszelkiego cenzusu naukowego, ale zarzut „nieuctwa” mieści pomiędzy obrazy ciężkie”. Zważywszy iż uczciwe życie, rzetelność w pracy i w sprawach dnia codziennego to za mało by został uznany za gentlemana. Potrzebne jest nie tylko urodzenie bądź cenzura. Radzą więc sprawdzić czytelnikowi czy masz prawo nazywać się człowiekiem honoru. Artykuł 8 Kodeksu osoby wykluczone ze społeczności ludzi honorowych określa słowem: Indywidua. Owe Indywidua mogły utracić honor aż z 23 powodów. Jeśli chcesz miły czytelniku dochodzić sprawiedliwości z bronią i Kodeksem pana Boziewicza w rękę to się nad tym paragrafem zastanowisz. I dojdiesz zapewne do wniosku, że świadectwo szkolne jakieś masz, karany za kradzież lub oszustwo nie był; za denuncjatora i zdradcy się nie uważasz. Homoseksualista nie jesteś, co potwierdza żona i dwójce dzieci. Dezerterski z armii polskiej nie był, zasad pojedynku nie zlamales bo bić się chcesz po raz pierwszy. Na inne sprawy takie jak kompromitowanie czy kobiet nie dyskrekcja, łamanie prawa gościnności, członkostwo redakcji pisma paszkwilanckiego — przymykasz oko i uznajesz się za człowieka mającego prawo żądać satysfakcji. W głębi duszy uważasz, że X, którego wysłałeś sekundantów do skłoneczona kanał, ochór, paszkwilant, homoseksualista, ale niech mu będzie. Potraktuj go po rycersku. Pozostaje Ci zastanowić się nad wyborem broni. Masz trzy możliwości, gdyż Artykuł 21 orzeka: „Honorowa broń są szabla, szpada, pistolet. Zadennej innej broni przy pojedynku używać nie wolno”. Nie byłby Boziewicz Polakiem, gdyby nie poczuwał się do nadmiernej grzeczności wobec

obcokrajowców. Zaraz więc dodaje: „Wyjątkowo, o ile obrażonym jest cudzoziemiec, w którego kraju jest inna broń honorowa w użyciu, ma prawo w razie, jeśli czynnie został znieważony, żądać pojedynku na broń w jego kraju używaną i według tamtejszych zasad. Obrażiciel od wyboru takiej broni nie może się uchylić”. Ten impertyent jest rodakiem, a więc szabla, szpa-

da a może pistolet? Czytamy dalej: „Sekundanci winni na przed ustalić, czy pojedynku ma się odbyć do pierwszej lub drugiej krwi, czy też do zupełnej niezdolności pojedynkowej”. A dalej objaśnienie: „Przy wszystkich zniewagach czynnych, zniewagach honoru wyzywającego, czyli jego rodziny, lub kobiety — warunki winny opiewać: do zupełnej niezdolności pojedynkowej”.

Okazuje się, że być sekundantem wcale nie było łatwo. Doreczeni oni wyzwania przeciwnikowi, ustalali rodzaj broni i przepisy walki. Wyznaczali miejsce pojedynku. I tu odnalazć możemy źródło przyswaja: wycwał na udeptaniu ziemię. Bawiem do pojedynku na pałazie lub szpadzie miejsce spotkania nie mogło być porośnięte trawą. Nie wolno było wyznaczać spotkania także na terenie plażystycznym, na wydmach czy nierównościach. Wreszcie miejsce pojedynku musi być tak wybrane, aby światło i cień rozdzielone były między walczących równomiernie. Sekundanci ustalali także stopnie obrazy, gdyż od nich zależały przywileje ich klienta. Stopnie te były cztery.

Art. 29  
Obrazą stopnia pierwszego czyli lekką obrazą tworzy ka-

zde uchybienie godności obrażonego jednak bez naruszenia jego czci. Pod pojęciem lekkiej obrazy należy podciągnąć do wszystkiego, co określamy słowem afront. Obrażony ma prawo wyboru broni, obraząjącej ustanowienia warunków spotkania.

Art. 40  
Ciężką obrazą albo obrazą drugiego stopnia jest uwłaczanie czci gentlemana.

Ponadto gentleman pamięta musi by nigdy przeciwnika nie uwieryć poniżej pasa. Królowa hiszpańska dawniej nie miała nosa, człowiek honoru zaś zaczyna się od talii w górę. W przeciwnym razie będziesz człowiekiem wykluczonym z grona ludzi honorowych i co za tym idzie zamkną się przed Tobą drzwi szanujących się klubów i salonów. Pocięsz się, że zostaniesz Ci restauracje, kawiarnie i zwyczajnie mieszkania zwyczajnych ludzi.

Z obowiązku kronikarskiego zaznaczyć muszę, że pojedynkujący się muszą słuchać komendy sekundantów. Po zawołaniu stoj! Strzelaj nie wolno pod groźbą utraty czci. Jeśli byłeś obrażony w trzecim lub czwartym stopniu możesz gwizdnąć na komendę i dołożyć kulke X-owi. Tylko w gronie. Pamiętaj.

Pozostaje jeszcze strój. O kręślu go art. 326 rozdziału XXI „Strójem przy pojedynku pistoletowym jest angiel lub żakiet. Ubrań jasnych należy unikać. Wolno postawić kołnier angielu lub żakietu, aby zasłonił białosć kołnierzyka”.

Cylinder, lakierki i oczywiście glacie — rękawiczki uzupełniają strój.

No i jak z tą iza? Jeszcze się kręci?

PS. W nocie od wydawcy przeczytałam: „Przystępując do wznowienia „Kodeksu” kierowaliśmy się zamiarem przypomnienia dzieła, które należy do minionych epok; o-kazało się, że byliśmy w błędzie. Kandydaci do foteli poselskich w wyborach 1989 r. powoływali się na „Kodeks” W. Boziewicza” — czyżby w myśl Rozdziału V artykułu 44 uchylały się od dania satysfakcji posłom innego klubu? A może — ale jakimś śmiała — tak dostojnie zgrupowanie posadają — nie przestrzegali fair play w polemikach?

Władysław Boziewicz, Polski kodeks honorowy, Wrocław 1990 Ossolineum. Nakład 30 tys. egzemplarzy, cena 2.400 zł.

Uznajesz więc, że X. obraził cię ciężko i w świetle Kodeksu odmówić stawienia się na spotkanie nie może.

Powracasz więc do wyboru broni. I czytając Kodeks jękniesz: gdzie ja teraz znajdę szabły czy szpady o punkcie ciężkości odległym 12—15 cm od rękojeści, wadze 600 gramów przy tym z przedniego materiału, ostro wyszlifowanej bez szczerb. Na dodatek muszą być dwie jednakowe! Więcej — identyczne!

To już lepiej bić się na pistolety. Z awanse! Awans w pojedynku, podobnie jak w życiu, to margines swobody poruszania się.

Pistolety przy starciu honorowym muszą być oba identyczne, z lufą niegwintowaną. Obrażonemu przysługuje pierwszeństwo wyboru broni.

Ponadto gentleman pamięta musi by nigdy przeciwnika nie uwieryć poniżej pasa. Królowa hiszpańska dawniej nie miała nosa, człowiek honoru zaś zaczyna się od talii w górę. W przeciwnym razie będziesz człowiekiem wykluczonym z grona ludzi honorowych i co za tym idzie zamkną się przed Tobą drzwi szanujących się klubów i salonów. Pocięsz się, że zostaniesz Ci restauracje, kawiarnie i zwyczajnie mieszkania zwyczajnych ludzi.

Z obowiązku kronikarskiego zaznaczyć muszę, że pojedynkujący się muszą słuchać komendy sekundantów. Po zawołaniu stoj! Strzelaj nie wolno pod groźbą utraty czci. Jeśli byłeś obrażony w trzecim lub czwartym stopniu możesz gwizdnąć na komendę i dołożyć kulke X-owi. Tylko w gronie. Pamiętaj.

Pozostaje jeszcze strój. O kręślu go art. 326 rozdziału XXI „Strójem przy pojedynku pistoletowym jest angiel lub żakiet. Ubrań jasnych należy unikać. Wolno postawić kołnier angielu lub żakietu, aby zasłonił białosć kołnierzyka”.

Cylinder, lakierki i oczywiście glacie — rękawiczki uzupełniają strój.

No i jak z tą iza? Jeszcze się kręci?

PS. W nocie od wydawcy przeczytałam: „Przystępując do wznowienia „Kodeksu” kierowaliśmy się zamiarem przypomnienia dzieła, które należy do minionych epok; o-kazało się, że byliśmy w błędzie. Kandydaci do foteli poselskich w wyborach 1989 r. powoływali się na „Kodeks” W. Boziewicza” — czyżby w myśl Rozdziału V artykułu 44 uchylały się od dania satysfakcji posłom innego klubu? A może — ale jakimś śmiała — tak dostojnie zgrupowanie posadają — nie przestrzegali fair play w polemikach?

Władysław Boziewicz, Polski kodeks honorowy, Wrocław 1990 Ossolineum. Nakład 30 tys. egzemplarzy, cena 2.400 zł.

Art. 29  
Obrazą stopnia pierwszego czyli lekką obrazą tworzy ka-

W kwietniu br. mija pięćdziesiąta rocznica mordu katyńskiego. Wśród kilku tysięcy bestialsko pomordowanych polskich oficerów ekshumowano zwłoki porucznika Józefa Marcinkiewicza, profesora Uniwersytetu A. Mickiewicza w Poznaniu. Na cmentarzu w Janowie Sokółskim ksiądz dziekan Marcinkiewicz, stryj zamordowanego ufundował symboliczny pomnik z takim napisem:

Klemens i Aleksandra Marcinkiewiczowie zmarli na Syberii w 1941 r. Józef Marcinkiewicz, prof. Uniwersytetu Poznańskiego zginął w Katyniu Kazimierz Marcinkiewicz — dyrektor gimnazjum w Janowie zmarł 3.05.1951 r.

Ostatni zapis jest niedokładny, gdyż Kazimierz Marcinkiewicz został zastrzelony przez funkcjonariuszy Urzędu Bezpieczeństwa w dniu 3 maja 1946 r. Młodszy od Józefa Edward był zesłany na Syberię, przewoził cały szlak II Korpusu, walczył pod Monte Cassino i osiedlił się w Kanadzie. Ostatni z rodu Marcinkiewiczów wyjechał na Zachód i tam zmarł śmiercią naturalną.

Ten napis na pomniku odzwierciedla losy setek i tysięcy rodzin deportowanych na katorżnicze roboty na Syberię, do Kazachstanu, Wrokluty, Kobyli, Stalingradu i wielu innych miejscowości zwanych skrótowo „gulagami”.

W przypadku rodziny Marcinkiewiczów nie pozostał nikt w kraju, kto by mógł otrząsnąć się z widm i wspomnień, których świadkami było półtora miliona Polaków rozsiadanych na Nieludzkiej Ziemi. Spośród wspomnianej tu rodziny Marcinkiewiczów nazwisko Józefa Marcinkiewicza znalazło się na stronach kilku encyklopedii. Wydany przez Naszą Księgarnię „Poczet wielkich matematyków” zawierający 80 życiorysów wybitnych matematyków, dziś już niezliczonych, z omówieniem ich najważniejszych wyników naukowych, Józef Marcinkiewicz wymieniony jest obok najwybitniejszych pozycją obok Tallesa, a kończąc pracę w współczesnych, jak: A. L. Cauchy, H. Polncare, H. Steinhaus, St. Banach, St. Ulam i inni. Ta wyprawa w historię matematyki i obecność w niej polskich uczonych może budzić dumę w każdym Polaku.

Józef Marcinkiewicz urodził się na Białostocczyźnie 30 marca 1910 r. na kolonii Cimoszka, w powiecie sokólskim. O jego dzieciństwie i latach chłopięcych wiemy niewiele. Po ukończeniu gimnazjum im. Z. Augusta w Białymstoku w 1930 r. rozpoczął studia na Wydziale Matematyczno-Przyrodniczym Uniwersytetu St. Batoiego w Wilnie.

Już na II roku studiów współpracował z prof. Antonim Zygmundem, jednym z najwybitniejszych polskich matematyków, późniejszym profesorem w Cambridge Chicago i wykładowcą na wielu innych uczelniach w Stanach Zjednoczonych. Profesor

# Straty polskiej kultury

w takich oto słowach charakterystycznie swego ucznia: „Gdy wspominał Marcinkiewicza, widzę w swej wyobraźni wysokiego, przystojnego chłopca, żywego, wrażliwego, serdecznego, ambitnego, z dużym poczuciem humoru. Był towarzyski, nie unikał zabaw, w szczególności bardzo lubił tańce i grę w brydża. Stan jego zdrowia nie był najlepszy, miał słabe płuca i musiał dbać o siebie. Interesował się sportem, może z względu na stan zdrowia, doskonale pływał, uprawiał sport narciarski. Miał również inne zainteresowania intelektualne poza matematyką. Po-

tematyczna, w końcu nastąpiło ujawnienie się wybitnych indywidualności, wśród których geniusz Marcinkiewicza zapowiadał się najbardziej obiecująco. Osiągnięcia matematyków w Polsce między dwiema wojnami stanowiły ważną część badań matematycznych. Nadawali one ton poszukiwaniom w wielu dziedzinach światowej matematyki.

# Prof. Józef MARGINKIEWICZ światowej sławy matematyk

wiedział mi pewnego razu, że wstępując na uniwersytet wahał się, czy wybrać matematykę, czy też literaturę polską. Był moim doktorantem, lecz muszę powiedzieć, że sam wiele się od niego nauczył. Nie wiem, czy aby obok Banacha i kilku jeszcze Polaków — nie największy geniusz matematyczny.”

W 1933 r. Józef Marcinkiewicz otrzymał magisterium z matematyki. Spędził rok w wojsku i znów wrócił do Wilna. Pracował na stanowisku młodszego asystenta przy katedrze matematyki, w 1935 r. otrzymał tytuł doktora za pracę będącą rozszerzeniem jego pracy magisterskiej. Rok akademicki 1935/36 spędził w Łwowie, gdzie już istniała podówczas słynna na całym świecie Łwowska Szkoła Matematyczna, której jednym z twórców był prof. St. Banach. Szkoła w dużym stopniu przyczyniła się do wydzignienia matematyki polskiej na czołowe miejsce w skali światowej. Ten rok akademicki spędził Marcinkiewicz owocnie, współpracując z naukowcami lwowskimi. Wynikiem tej współpracy była praca Marcinkiewicza o multiplikatorach Szeregow Fouriera oraz prace nad ogólnymi szeregami ortogonalnymi. W 1936 r., jesienią wrócił do Wilna i pracował jako asystent. W 1937 r. habilitował się. Wiosną 1938 r. otrzymał stypendium i wyjechał do Paryża. Od nowego roku akademickiego 1938/40 miał objąć katedrę matematyki na Uniwersytecie A. Mickiewicza w Poznaniu.

Trzeba tu dodać, że pierwsze lata II Rzeczypospolitej charakteryzowały się wspólnym rozkwitem polskiej matematyki. Był to fenomen nie do powtórzenia. Gleba do tego rozwoju była przede wszystkim swoboda intelektualna, żywiołowa energia zwolniona niepodległością Polski. No i oczywiście benedyktynska praca świetnie zapowiadających się talentów matematycznych. Na początku była to praca żywiołowa i niecierpliwa, później już sy-

szeregów trygonometrycznych, analizy funkcjonalnej i rachunku prawdopodobieństwa. Wprowadził pewien nowy typ przestrzeni. Jego zainteresowania kierowały się na stosunkowo nowe działy matematyki, mian. na tzw. całki osobliwe mające duży wpływ na rozwój innych gałęzi nauki. Prócz zainteresowań bardzo abstrakcyjnymi działami matematyki pewne nowe koncepcje starał się Marcinkiewicz wyzyskać w praktycznych zastosowaniach. Posiadał talent używania formuł matematycznych do kwestii tak powszechnych, jak problemy życia codziennego. Tezy, które wysunął nie wszystkie zostały udowodnione. Ale niektóre z nich znalazły już dziś zastosowanie w informatyce. Opublikowane jego prace stały się fundamentem nowej dyscypliny matematyki, przyczyniając się w dużym stopniu do wydzignienia matematyki polskiej na czołowe miejsce w skali światowej.

I tu znaczącą rolę odegrały osiągnięcia najmłodszego wśród utalentowanych matematyków — Józefa Marcinkiewicza. Był autorem prac z zakresu funkcji rzeczywistych,

Wojna wytrąciła Marcinkiewicza, podobnie jak i innych z normalnego trybu życia, obrwała przed nim karierę na Uniwersytecie w Poznaniu. Był uczestnikiem kampanii wrześniowej. Walczył dotąd aż dostał się do niewoli sowieckiej. Podzielił losy piętnastu tysięcy polskich oficerów. Kuła z naganu w tył głowy wystrzelona przez stalinowskiego oprawcę przeżyła pasmo życia jednego z najwybitniejszych współczesnych matematyków. Ginał mając równe lat trzydzieści. Wód nie tylko naszej nieziłości narodowej, ale przede wszystkim naszej kultury linie to gwałtownie przycięł. Kto znał Józefa Marcinkiewicza jest przekonany, że poszedł na śmierć ubrojeny w poczucie najwyższej godności i pogardy dla oprawców. Jest to niewątpliwie najwyższe gatunek bohaterstwa. Zarówno encyklopedia, jak i wydany „Poczet wielkich matematyków” nie miały odwagi napisać, że zginął w Katyniu. Dziś, na szczęście, przewana została cisza wokół losów polskich oficerów. Katyń stał się dokumentem, które po wsze czasy będą wiedz w wszystkich narodach pogardę i sprzeciw wobec tytalitarnych zbrodni. Groby katyńskie stały się symbolem silniejszym od nienawiści.

Wspominając postawę Józefa Marcinkiewicza, prace, dorobek naukowy trudno się powstrzymać od sądu, że był jednym z najwybitniejszych matematyków, jakiego wydała Polska. W uznaniu wielkiego zasług Marcinkiewicza ustanowiona została po wojnie nagroda jego imienia, przyznawana przez Uniwersytet w Poznaniu utalentowanym młodym matematykom.

Dziela jego długim pokoleniom matematyków polskich, i nie tylko, służyć będą za wzór i podtrzymywac wiarę w wielkość naszego narodu, w jego rolę w rozwoju nauki europejskiej.

I wreszcie pytanie, na które — niestety — nie ma odpowiedzi: gdzie byłby dziś Józef Marcinkiewicz, gdyby przeżył ze swoją woli, brawurą intelektualną, geniuszem matematycznym?

PNWEL BOROWSKI

Spróbujemy jednak nie popadać w skrajną rozpacz. Jeszcze latos sanepid może wytopi zakale rzeki, gdzie będziemy mogli bez leku ochłodzić się w kąpiel. I pocieszyć wiadomością, że nasze główne rzeki, Biebrza i Pisa zdolają ochronić przed nami cząstkę naturalnych zdolności do samoczyszczenia się. Tylko dla Narwi ogłoszony został stan alarmowy. Dalsze wprowadzanie do niej dotychczasowych ilości zanieczyszczeń może doprowadzić do trwałej utraty tej cechy. Termin biologicznej śmierci Narwi przewidziany jest przez fachowców z ok. pięć lat. Nic to dla nieoprawnych szalałiwów. Potem będzie przecie można ją obudować, zamknąć i potraktować jako kanał ściekowy. Tym, który niebacznie doń wpadną, będziemy wrzucać tępe brzytwy. Niech mają tu nadziei na ratunek.

NINA OMELCZENKO



Z dyskusji wyniknie niezbitcie, że normalny polski handel to interes raczej mizerny.

Art. 29  
Obrazą stopnia pierwszego czyli lekką obrazą tworzy ka-

Art. 30  
Obrazą stopnia drugiego jest uwłaczanie czci gentlemana.

Art. 31  
Obrazą stopnia trzeciego jest uwłaczanie czci gentlemana.

Art. 32  
Obrazą stopnia czwartego jest uwłaczanie czci gentlemana.

Art. 33  
Obrazą stopnia piątego jest uwłaczanie czci gentlemana.

Art. 34  
Obrazą stopnia szóstego jest uwłaczanie czci gentlemana.

Art. 35  
Obrazą stopnia siódmego jest uwłaczanie czci gentlemana.

Art. 36  
Obrazą stopnia ósmego jest uwłaczanie czci gentlemana.

Art. 37  
Obrazą stopnia dziewiątego jest uwłaczanie czci gentlemana.

Art. 38  
Obrazą stopnia dziesiątego jest uwłaczanie czci gentlemana.

Art. 39  
Obrazą stopnia jedenastego jest uwłaczanie czci gentlemana.

Art. 40  
Obrazą stopnia dwunastego jest uwłaczanie czci gentlemana.

Art. 41  
Obrazą stopnia trzynastego jest uwłaczanie czci gentlemana.

# PAJĘCZYNA (2)

Przypomnijmy. Człowiek ukrywający się pod pseudonimem „Ben” był agentem czterech sieci wywiadowczych. Przez siedem lat pływał na różnych statkach, zawiązał do niemal wszystkich portów Afryki i Europy. Po zdekonspirowaniu, w jednym z państw zachodnich, odsiedział sześć lat w najcięższych polskich więzieniach. Jest białostoczaninem i mieszka w Białymstoku.

— Po nieudanej próbie przekroczenia granicy do NRD, w rejonie Zgorzelca, — mówi — wróciłem do Szczecina i przekazałem majorowi z kontrwywiadu szczegółowy raport.

Nie miałem wielkiego wyboru. Iść albo się wycofać i zostać spalonym. Zdecydowałem się ostatecznie na przekroczenie Nysy. Wyczekując w zaroślach na wejście księżycy w chmurę, pragnąłem tylko jednego — żeby nie powiodła się ta ucieczka. Żeby w pobliżu byli polscy wojskowi.

Gdy tylko weszliśmy do wody, jak grom z nieba dopadły nas słowa: „Rece do góry”. Zostałem aresztowany, ale nie doszło do mojej dekonspiracji. Oczywiście zaprzeczyłem, że tego wieczoru mieliśmy przekroczyć granicę. Wspólnie z

spotkaniem. Usiadłem przy wskazanym przez kelnera stoliku i zamówiłem kawę kładąc obok siebie słoneczną okulary. To miał być pierwszy znak. Znalazłem także hasło: „Bardzo dobra kawa. Zapewne z Unrry.”

Człowiek, który miał się ze mną spotkać miał w tym momencie odpowiedzieć: „Tak. Ostatnio przyszedł do Polski transport z Brazylii.”

Spojrzałem na zegarek. Dochodziła szesnasta. Czyżby jakaś nie przewidziana wpadka? Włożyłem rękę do kieszeni obejmując dłońią rek-

tych restauracjach, że nawet nie można spokojnie wypić herbaty.

— Rzeczywiście. Pewnie dlatego, że ludzie niedawno wyszli z pracy. Trzeba przetrzymać się na kawce — żartowałem. Przynajmniej ciśnienie podnieśli i postawi człowieka na nogi. A muszę panu powiedzieć, że podawano jest tu bardzo dobra kawa. Zapewne z Unrry.

Teraz wszystko zależało od tego, co ten lisy dryblas powie. Wiedziałem, że nie będzie strzelał w restauracji i to właściwie dawało mi nad panu przewagę. Spojrzałem mi prosto w oczy.

Tak. Ostatnio przyszedł do Polski transport z Brazylii. Ryba połknęła haczyk. Nie wiedziałem jednak, czy jest to jakaś płotka, czy dorodny rekin. Zamówiliśmy po lampce czerwonego wina i przystąpiliśmy do pracy.

Przełom lat czterdziestych i pięćdziesiątych zapoczątkował aktywizację służb wywiadowczych. Zresztą po jednej i

Sanowny Czytelniku! Prezentowany niżej artykuł może Ci się wydać szokujący. My sami zastanawialiśmy się w redakcji czy go opublikować, ale doszliśmy do wniosku, że skoro takie zjawisko istnieje, nie należy udawać, że go nie ma. Tym niemniej — raz jeszcze to podkreślamy — tekst nie wszystkim może się podobać, a już zwłaszcza sposób w jaki zostało przedstawione w nim środowisko homoseksualistów. Totż zanim przystąpisz do lektury, najpierw dobrze się zastanów, czy rzeczywiście chcesz to przeczytać...

# CHERUBINEK

„Ty sądzisz ludzi podług ich upodobań. Ja nie sądzę nikogo”.  
(Vincent van Gogh — Z listów do brata)

— Ponoć, gdy się urodziłem, miałem piątkę, duże, niebieskie oczy oprawione w ciemny rząsy, takież brwi. Mama, gdy zabierała mnie do kolejk w sklepie, często była nagabywana przez znajome: „Ach, jaki śliczny bobas. Cherubinek!” Żeby więc nie zaurczył cherubinka, ktoś poraził zawiązać na kosmyk włosów kokardkę z czerwonej nitki...

Wczesne dzieciństwo przeleciało jak z bicza. Ani się obejrzałem, jak stuknęła mi szesnastka. Cherubinek przestoił się w dorodnego młodzieńca. Gdy siedziałem ułec, ogładały się za mną starsze panie, wzdychały dziewczyny, perskie oko puszczały... niektórzy panowie.

Po raz pierwszy byłem w łóżku mając siedemnaście lat. To był wspaniały budowany mężczyzna. Owłosiony tors. Lubilem później takich. Jechał czerwonym „Audi”, a ja miałem fisa na punkcie samochodów. Kiedy mnie zapytał, czy podwiezie, myślałem — że śnie. Zapropnował lody w „Hortexie”. Były pyszne. Z bitą śmietaną, rodzynkami i bananami. Później — lampka koniaku. Nigdy w życiu nie miałem w ustach alkoholu. Zakrzusiliśmy się. Usmiechnął się i dał mi pstryczka w ucho. Zrobił to wyjątkowo czule. Pojchaliśmy do jego domu.

Włączył stereo. Miał ciekawą kolekcję kasety z nagraniami. Na niektórych foty z porno. W pewnym momencie wsunął mi rękę w czuprynę. To było uczucie, jakiego jeszcze nie znałem. Odchyliłem głowę. Powtórzył. Później przyluli swą głowę do mojej. Pocałował w szyję. Nie potrafię powiedzieć, dlaczego nie buntowałem się, gdy rozpiął mi guziki koszuli — ślismie niebo! Nim ochłoniłem, byłem nagusiem! Lekko ujął mi rękę i zaprowadził do łazienki. Zaczął mnie kąpać. Rozebrał się, przyluli, objął...

Ciągnęło mnie do Andrzeja. Fascynował się moim ciałem. Po tygodniu nie było centymetra, którego by nie calował. Zwirował na moim punkcie, a ja to uwielbiałem. Uczym się od niego tej sztuki. Byłem pojętnym uczniem. Któregoś dnia poszliśmy do „Mody Polskiej” i na chuchy dla mnie wydał 40 tys. A by to rok osiemdziesiąty trzeci. Kupa forsy. W łóżku powiedział, że w sobotę pójdziemy na przyjęcie, tylko żebym się nie wygłupiał, bo jest o mnie zazdrosny.

Nigdy nie przypuszczałem, że ludzie, których znałem z widzenia, będą zabiegać o moje względy, zwłaszcza mój szkolny belfer z geografii. Teraz dopiero się domyśliłem, dlaczego ten przedmiot szedł mi — jak z piatką. Do Krzysztofa wszyscy przyszli parami, ale od razu było widać, kto jest na stałe, a kto tylko „do towarzysza”. Dwoch miało autentyczne dziewczyny — jako zastony dymne. Na stole alkohol najwyższej „marki”, wspaniałe zakąski, ładnie udekorowane kanapki. Paluszki liza! No i ploteczki. Kto z kim i jak długo.

W miarę upływu czasu i przychyly alkoholu atmosfera rozluźniała się. Andrzej nie spuszczał ze mnie oka, co nie przeszkodziło innym uczestnikom spotkania przesłać mi listków z propozycją. Były tam numery telefonów, adresy. Jeden z nich przychylił Andrzeja: „Zrobił żółta awanturę, że nie jest tu z k... i niech się ode mnie odp... Mnie to nawet imponowało — uważałem to za rycerskość Andrzeja.

W domu — także zrobił mi awanturę, a potem kochał mnie jak nigdy. Nazajutrz poszliśmy do pewexu i kupiłem zegarek elektroniczny za siedemdziesiąt dolarów, omega. Kolegów w klasie omal szlag nie trafił, dziewczyny ocierały się o mnie jak łasice, a ja byłem poza tym wszystkim. Daleko!

Sanowny Czytelniku!

Prezentowany niżej artykuł może Ci się wydać szokujący. My sami zastanawialiśmy się w redakcji czy go opublikować, ale doszliśmy do wniosku, że skoro takie zjawisko istnieje, nie należy udawać, że go nie ma. Tym niemniej — raz jeszcze to podkreślamy — tekst nie wszystkim może się podobać, a już zwłaszcza sposób w jaki zostało przedstawione w nim środowisko homoseksualistów. Totż zanim przystąpisz do lektury, najpierw dobrze się zastanów, czy rzeczywiście chcesz to przeczytać...

# CHERUBINEK

„Ty sądzisz ludzi podług ich upodobań. Ja nie sądzę nikogo”.  
(Vincent van Gogh — Z listów do brata)

— Ponoć, gdy się urodziłem, miałem piątkę, duże, niebieskie oczy oprawione w ciemny rząsy, takież brwi. Mama, gdy zabierała mnie do kolejk w sklepie, często była nagabywana przez znajome: „Ach, jaki śliczny bobas. Cherubinek!” Żeby więc nie zaurczył cherubinka, ktoś poraził zawiązać na kosmyk włosów kokardkę z czerwonej nitki...

Wczesne dzieciństwo przeleciało jak z bicza. Ani się obejrzałem, jak stuknęła mi szesnastka. Cherubinek przestoił się w dorodnego młodzieńca. Gdy siedziałem ułec, ogładały się za mną starsze panie, wzdychały dziewczyny, perskie oko puszczały... niektórzy panowie.

Po raz pierwszy byłem w łóżku mając siedemnaście lat. To był wspaniały budowany mężczyzna. Owłosiony tors. Lubilem później takich. Jechał czerwonym „Audi”, a ja miałem fisa na punkcie samochodów. Kiedy mnie zapytał, czy podwiezie, myślałem — że śnie. Zapropnował lody w „Hortexie”. Były pyszne. Z bitą śmietaną, rodzynkami i bananami. Później — lampka koniaku. Nigdy w życiu nie miałem w ustach alkoholu. Zakrzusiliśmy się. Usmiechnął się i dał mi pstryczka w ucho. Zrobił to wyjątkowo czule. Pojchaliśmy do jego domu.

Włączył stereo. Miał ciekawą kolekcję kasety z nagraniami. Na niektórych foty z porno. W pewnym momencie wsunął mi rękę w czuprynę. To było uczucie, jakiego jeszcze nie znałem. Odchyliłem głowę. Powtórzył. Później przyluli swą głowę do mojej. Pocałował w szyję. Nie potrafię powiedzieć, dlaczego nie buntowałem się, gdy rozpiął mi guziki koszuli — ślismie niebo! Nim ochłoniłem, byłem nagusiem! Lekko ujął mi rękę i zaprowadził do łazienki. Zaczął mnie kąpać. Rozebrał się, przyluli, objął...

Ciągnęło mnie do Andrzeja. Fascynował się moim ciałem. Po tygodniu nie było centymetra, którego by nie calował. Zwirował na moim punkcie, a ja to uwielbiałem. Uczym się od niego tej sztuki. Byłem pojętnym uczniem. Któregoś dnia poszliśmy do „Mody Polskiej” i na chuchy dla mnie wydał 40 tys. A by to rok osiemdziesiąty trzeci. Kupa forsy. W łóżku powiedział, że w sobotę pójdziemy na przyjęcie, tylko żebym się nie wygłupiał, bo jest o mnie zazdrosny.

Nigdy nie przypuszczałem, że ludzie, których znałem z widzenia, będą zabiegać o moje względy, zwłaszcza mój szkolny belfer z geografii. Teraz dopiero się domyśliłem, dlaczego ten przedmiot szedł mi — jak z piatką. Do Krzysztofa wszyscy przyszli parami, ale od razu było widać, kto jest na stałe, a kto tylko „do towarzysza”. Dwoch miało autentyczne dziewczyny — jako zastony dymne. Na stole alkohol najwyższej „marki”, wspaniałe zakąski, ładnie udekorowane kanapki. Paluszki liza! No i ploteczki. Kto z kim i jak długo.

W miarę upływu czasu i przychyly alkoholu atmosfera rozluźniała się. Andrzej nie spuszczał ze mnie oka, co nie przeszkodziło innym uczestnikom spotkania przesłać mi listków z propozycją. Były tam numery telefonów, adresy. Jeden z nich przychylił Andrzeja: „Zrobił żółta awanturę, że nie jest tu z k... i niech się ode mnie odp... Mnie to nawet imponowało — uważałem to za rycerskość Andrzeja.

W domu — także zrobił mi awanturę, a potem kochał mnie jak nigdy. Nazajutrz poszliśmy do pewexu i kupiłem zegarek elektroniczny za siedemdziesiąt dolarów, omega. Kolegów w klasie omal szlag nie trafił, dziewczyny ocierały się o mnie jak łasice, a ja byłem poza tym wszystkim. Daleko!

Andrzej był hojny, ale między nami zaczęło się coś psuć. Wyrzucił mnie — nie podniecał się na jego widok, że jestem chłodniejszy. Może to właśnie jego pożądanie sprawiło, że stałem się bardziej konsumpcyjny. Już nie czekałem aż mi coś kupi, tylko mówiałem wprost czego mi potrzeba i co chciałyśmy mieć. Gdy mi odmówił białego pudła, powiedziałam, że nie pójdę z nim do łóżka. Wściekał się. Krzyczał. Że jestem gówniarz, że to on zrobił ze mnie kogós i że jemu wszystko zawdzięczam. Wtedy przypomniałem o tych listkach — jeden sobie schował — i zadzwoniłem do Michała. Był to wysoki, szczupły brunet. Czulem zadowolone w jego matowym głosie, gdy zapraszał mnie do siebie...

Nie, dziewczyny nigdy mnie nie podniecały. Byłem kilka razy z nimi w łóżku, ale mężczyzna to mężczyzna. Kobiety są niesamowitymi egoistkami. Większość chciały być tylko pieszczona, nie dając nic w zamian — i na ja jeszcze pretensje, że człowiek może tylko... raz czy dwa. Nie trafia do nich, że to przecież zabawa dla dwojga. Mężczyźni nie trzeba tego mówić. Sam o tym wie. Jeżeli chce jeszcze, to sam musi z siebie wykrzesać „jeszcze”. Kobieta, gdy ją rozbieczesz, to niemal natychmiast rozkłada nogi, a przecież to nie jest zwykły czy pieszczony, że jest potrzebna. Może upraszczam, może miałem pecha, że trafiłem na takie właśnie. Ale wiem, że z kobietami nigdy nie będę sam na sam w łóżku.

Podam taki przykład. Było to bodajże w Gdańsku. Dwóch czterdziestolatków przyleżyło ze sobą połowę swojego życia. Jeden robił zakupy, kupował prasę, gotował. Drugi — siadł w fotelu i odpoczywał. Czasem wychodził na spacer. I było im z tym fajnie. Któregoś dnia ten, który lubił wypożyczać, dobrał się do małolata. Doniesiono o tym starszemu bratu tamtego i jego kolegom. Skatowali człowieka na śmierć. Do dziś, a minęło już dobrych parę lat, na jego grobie ciągle świeże kwiaty. I — mówiąc metaforycznie — żył. A w tak zwany normalnym życiu — ileż to razy bywa, że chłop jeszcze nie ostygł, a kobieta już myśli o drugim. Co nie tak!

Teplą nas, bo trzymamy się kupy, bo nie pozwalamy, by jakbyś był poniewierany. Krzywdzony! Za jakie grzechy? Co ja im zrobiłem, że zasłużyłem na takie traktowanie. Nie krądnę, nie napadam. A że wole do łóżka iść z mężczyzną? Czy wiesz, że kiedyś zwierzyłem się ze swojej słabości księdzu — i ów odwraca się do mnie tyłem — po dziś dzień. A Chrystus powiedział wyraźnie: „Kto rzuci kamieniem w niego, we mnie rzuci”. Większość jednak duchownych jest wyrozumiała dla nas.

Jak poznajemy się? To w zasadzie nie stanowi problemu. Ja, poznałem takiego mężczyznę na 99 procent. Po czym? Po wszystkim — po ubiorze, mowie, dionach, sposobie patrzenia, uczesaniu. Tego nie da się precyzyjnie określić — po prostu mam to wyczuć. Wystarczy — zagadam do kogós, a po udzieleniu odpowiedzi od razu wiem, czy chce zawrzeć znajomość czy nie.

Powiedziałem ci już, że lubię mięskie typy. Nie przepadam za facetami delikatnymi, choć znam dziennikarza na schwał. Lubię, żeby byli silni, dobrze zbudowani, o prostym i mocnym. Zwracam uwagę na oczy i dionę. Liczę się dla mnie uroda i charakter. Znałem wielu wspaniałych mężczyzn. Znajomi mówią, że mam szczęście w miłości...

— od pogodnego, nie pozbawionego humoru opowiadania Sewera-Maciejowskiego po pastelową powieść Weysenhoffa „Soból i panna”. Ta ostatnia książka była swego czasu bardzo głośna. Akcja jej rozgrywa się na tej pięknie ukazanej litewskiej przyrodzie. Myślę, że i dziś można przeczytać tę historię o dziewczynie i łowach.

Równocześnie z karierą tego motywu w literaturze pięknej maleje jego produktywność w folklorze. A i zanika on w ustnych przekazach. Opowiadanie ze Słochy jest już chyba reliktem. Ocalało, jak się zdaje, przez zbitkę z popularnym wciąż żywym w folklorze — według Krzyżanowskiego, wybitnego folklorysty — motywem zapadnięcia się świątyni z powodu wejścia do kościoła wielkiego grzesznika. Fakt ten podkreśla w literaturze ludowej zatwardziałość zbrodniarza, który nie chce uszanować nawet świętego tabu. Przekaz ze Słochy odbiega w tym od schematu. Sympatia narratora jest cały czas po stronie młodej dziewczyny. Ona nie chce powiększać swego grzechu. To mieszkańcy wsi są jakby współwinni katastrofy. Ich stosunek do rodziców dziewczyny doprowadził ją do złamania przykazania starca.

Podanie to zasługuje na pamięć. Naprawdę warto notować miłoścowe podania. Pogłębiają naszą wiedzę o wyobraźni, uczuciach i problemach naszych ojców, a także o dawnej kulturze ludowej na naszych oczach zanikającej gwałtownie pod wpływem współczesnej cywilizacji.

BARBARA NOWOROLSKA

# PROSZĘ O GŁOS!

Grodno jest miastem dobrze znanym wielu mieszkańcom Białego stoku. Coraz częściej też pisze się u nas o jego historii, zwłaszcza tej najnowszej, i o ofierze krwi złożonej przez Polaków broniących miasta przed oddziałami Armii Czerwonej we wrześniu 1939 r. Każda nowa praca, każdy artykuł, a co dopiero książka, budzi nasze żywe zainteresowanie. Nie polecała więc długo w księgarni na Kilińskiego „Grodzińska encyklopedia” (tytuł oryginalny: „Grodno. Encyklopedyczny sprawozdanie”), wydana w ubiegłym roku w Mińsku, po rosyjsku, w nakładzie 60 tysięcy egzemplarzy.

Kupiłem ją i ja, przytaszczyłem do domu i zacząłem oglądać, wertować, czytać, zapominając o bożym świecie. Im jednak dłużej nad nią siedziałem, tym bardziej chwycił mnie najpierwo „śmieszny pustak a potem ilość

kańców Grodna. Sprawa jest dziecinnie prosta i tłumaczy się łatwo. Przed ofensywą niemiecką 1915 r., gdy Grodno znajdowało się jeszcze w zaborze rosyjskim, wielu jego mieszkańców, także — rzecz jasna — miejscowy garnizon, ewakuowało się wzdłuż uciekło przed nadciągającym nieprzyjacielem. I tyle.

— Takich cudnie jest w o wym „Poradniku encyklopedycznym” mnóstwo, nie mówiąc już o tym, że niemal wszyscy polscy twórcy w jakimś stopniu związani są z Grodnem (choćby przez postępującą im kiedyś ulicę) pozabawieni zostali narodowości (obronili się tylko najwybitniejsi i najpopularniejsi, np. Mickiewicz, Słowacki, Niemcewicz, Orzeszkowa), natomiast rodacy autorów, nawet ci drugorzędni stosowną wzmiankę o ich przynależności narodowej otrzymali. A na koniec spojrziałem jeszcze do wykazu najważniejszych dat z historii Grodna. Tutaj z kolei okazało się, że dla okresu 1921—1939 za najważniejsze uznano prawie wyłącznie wieści, strajki i manifestacje oraz poczynania Komunistycznej Partii Zachodniej Białorusi. Czterema wyjątkami od tej zasady stały się daty oddania do użytku huty szkła, powstania ogrodu zoologicznego, odsłonięcia pomnika Elżby Orzeszkowej oraz otwarcia zakładu przetwórstwa mleka.

O czasach wcześniejszych nie pisze, bowiem więcej do wiedzieć się można z sądziweli, prawie półtora wieku liczącej „Starożytnej Polski” Balińskiego i Lipińskiego, nie mówiąc już o nieco młodszym „Słowniku geograficznym”. Nie zabieram też głosu na temat informacji odnoszących się do współczesności. Tych zresztą najwięcej i najrzetelniejszych, chociaż — jak to bywa w krajach słowiańskich — mocno przetłumaczonych.

Książka w ZSRR kosztowała 2 ruble i 70 kopiejek, w „Domu Książki” — 680 złotych, co dało „prebitnie” przeszło 2500 zł za jednego rubla, a więc jak u spekulantów na ulicy Bema, na targowisku. Jak za bubeł to sporo, ale i na białostockim „Nowskim Prospekcie” za towar podobnego gatunku płaci się podobnie.

W 1931 r. w Grodnie mieszkało rzeczywiście 49,7 tys. osób, ale dziesięć lat wcześniej — tylko 34,7 tys. Wynika z tego, że to właśnie w niedobrej Polsce kapitalistów, obszarników i innych wyzyskiwaczy, w której „zamieralo życie mieszkiskie (!)”, nie było, a przybyło aż 15 tysięcy miesz-

Władysław A. SERCYK

Władysław A. SERCYK

Władysław A. SERCYK

Władysław A. SERCYK

Władysław A. SERCYK

Władysław A. SERCYK

Władysław A. SERCYK

# MATYŁDA

rezydentką przewidzieliśmy bowiem możliwość wpadki i wymyśliłiśmy na tę okazję stosowną legendę. Taką bardzo prostą, jak przystało na zakochanych. Uwierzyli, albo musieli uwierzyć. To nie moja sprawa, gdzie zapadła taka decyzja.

Jeszcze tego samego dnia odeschnąłem z ulgą. Wracałem do Szczecina.

Świetnie się spisales, Ben — powiedział „stary” klepiąc mnie po ramieniu. — W nagrodę dostaniesz następną robotę. Zostawiliśmy ją specjalnie dla ciebie. No, co ty na to?

W pierwszej chwili ostu-piałem. Dwa tygodnie temu siedziałem w areszcie za to, że wlałem w nocy do granicznej rzeki, a teraz znów mam pakować się w jakieś bagno? Chciałem odmówić i skończyć z tą niebezpieczną robotą, ale dalsze słowa majora rozbroiły mój opornizm. Przemawiał do mnie jak najlepszy przyjaciel, jak odciec do marnotrawnego syna. I myślę, że w d... miał on całą ówczesną politykę. Interesowała go bowiem wyłącznie akcja, stawianie okrzonych wersji w rozprawianiu, wybieranie najbardziej optymalnych wariantów gry. A miał do tego leć.

Imponowała mi taka realistyczna gra, tym bardziej, że w dalszym ciągu wszystko miało odbywać się poza plecami Polaków.

— Jestem do pańskiej dyspozycji, majorze — odpaliłem — w stronę oficera tajnej służby.

— Tak myślałem, Ben. Jesteś fajnym chłopem — zakokietował dyplomatycznie. — Tym razem pojedziesz do Warszawy. To bardzo ważna misja związana z sympatyczną panią, która znana jest w pewnych kręgach Zachodniej Europy. Opatrzyliśmy tę sprawę kryptonimem „Matylda”.

Zamieszkaż w Milanówku, w wili pewnego kupca, który zginał w ostatnich dniach wojny. O szczegółach dowiesz się na miejscu.

— No to — podniósł się z krzesła — powodzenia!

Pojechałem. W „Bristolu” miałem wyznaczone pierwsze

jeść belgijki. Tak na wszelki wypadek, dla pewności. Rozejrzałem się po sali. Przy jednym ze stolików usiadła elegancko ubrana kobieta. Poprawiła szal na odkrytych głęboko ramionach i zakładając nogę na nogę skierowała wzrok w moją stronę. Usmiechnęła się delikatnie. I chociaż miała nienaganą fryzurę, wyglądała jak kocią po obstrukcji. Zbyt intensywny makijaż potęgował widoczne na twarzy zmęczenie.

Wyjęła z torebki papierosy i nerwowo zaczęła szukać zapalnika. Po chwili wstała i skierowała się w moim kierunku. Czyżby to ona miała przynieść na to spotkanie? — pomyślałem. Jeżeli tak, to musi rozpoznać leżące na stoliku okulary. A może jest hotelową k...a, która wyparta kolejnego klienta?

— Przepraszam. Czy może mi pan użyć zapalaka? — zapytała, jak przystało na warszawską damę.

— Ależ tak. Proszę — wy-szeptalem z pewnym lekkim, podając ogień.

— Jest pan niezwykle miły, panie...

— Marian. Tak mnie właśnie ochrzczono — podałem fikcyjnie imię.

— A ja jestem... Matylda. To słowo sparaliżowało mnie na ułamek sekundy, ale szybko opanowałem swoje zaskoczenie. Tylko kolejne myśli przesuwały się w komórkach receptora. Czy to sprytnie babsko wie kim jestem? Czy major wpuścił mnie w jakąś pułapkę? A może nie jest to ta sama Matylda, która miałem się zająć?

Długonoga blondynka odeszła do swego stolika, a ja wpadłem w jeszcze większy stan niepewności. Co w tym wszystkim jest grane? I znów włożyłem rękę do kieszeni, w której znajdował się pistolet.

Za moimi plecami stanął w tym momencie jakiś człowiek. Nie wiedziałem jego twarzy, ale miałem na sobie ciężki, astmatyczny oddech.

— Czy przy pańskim stoliku jest wolne miejsce? — zapytał.

— Tak. Proszę bardzo. — Dziękuję. Taki tłok w

drugiej stronie. A wszystko zaczęło się od sławetnego przemówienia W. S. Churchilla w Fulton (USA), który w marcu 1946 roku wezwał Stany Zjednoczone i Wielką Brytanię do połączenia wysiłków skierowanych przeciwko ZSRR.

W niecały rok później niejaki pan Baruch, także z Ameryki, użył terminu „Cold War” („zimna wojna”), określając nim ówczesny stan stosunków między Zachodem a Rosją radziecką. Jeżeli do tego wszystkiego dodamy utworzenie, w 1948 roku, w Berlinie odrębnej jednostki administracyjnej określonej jako Berlin Zachodni oraz powstanie w następnym roku Niemieckiej Republiki Federalnej to okaże się, że sytuacja w tym czasie była rzeczywiście bardzo dramatyczna. Nie tylko zresztą w Europie.

Po wykonaniu zadania w sprawie oznaczonej kryptonimem „Matylda” (ta Matylda z Bristolu była — jak się później okazało — prostytutką, mającą taką właśnie ksywe) poproszony zostałem na kolejną rozmowę. Tym razem usiadłem przed zupełnie nowym człowiekiem. Powiedział, że na imię ma Stefan i że jest oficerem polskiego wywiadu.

Zaproponowali mi, tym razem, wyjazd na Zachód, do RFN. Sam jednak miałem przekroczyć granicę i leżeć tam wyłącznie na własne siły. Zgodziłem się, ale postawiłem przed Stefanem jeden warunek. Jak? Pozwolił pan, że zachowam go w grobowcu tajemnicy.

Zamieszkiwałem w tym czasie w Szczecinie, gdzie pracowałem w jednej z większych instytucji zajmującej się gospodarką morską. Z tego też tytułu miałem ułatwiony dostęp do portu. Miałem też przepustkę upoważniającą do wejścia na zacumowane w porcie statki. Zdawać by się mogło, że najlepsza droga do celu, to zablindowanie się na jednym ze statków w roli „pasażera” i wysiadka w jednym z zachodnioeuropejskich portów.

— BEN” (oprac. pik)

— BEN” (oprac. pik)

— BEN” (oprac. pik)

— BEN” (oprac. pik)

— BEN” (oprac. pik)

— BEN” (oprac. pik)

— BEN” (oprac. pik)

— BEN” (oprac. pik)

# POCZET DUCHÓW

Biedna dziewczyna przeżona słowami usłyszanymi na moczarskich zaprzestala odwiedzin w miejscu wspólnej modlitwy. Na próżno matka skłaniała do udziału w nabożeństwie. Nie pomagały namowy ojca. Dziewczyna zostawała w chacie. Po pewnym czasie mieszkańcy wioski zrozumieli, że uніка ona celowo świętego miejsca. Odsunęli się więc

dzic chcą się ratować posażem ożenił się bogato i szybko. Może sądził także, że sakrament przekreśli jego dawne grzechy? Ale stado nie było szczęśliwe i nie stało się dzieckiem.

Duch dziewczyny błagał się do dziś po mokradłach szukając utopionego dziecka. W przeddzień Wielkanocy podchodzi pod cerkiewne wzgórze. Wtedy można go zob-

aczyć. Zaś w pierwszy dzień świąt, gdy przytknie się ucho do ziemi można usłyszeć dźwięk cerkiewnych dzwonów i szepot modlitwy znajdujących się w świątyni dawnych mieszkańców wsi Słochy.

Motyw uwiedzionej wioskiej dziewczyny przeszedł w okresie romantyzmu z folkloru do literatury pięknej i to nie dzięki drugorzędny piórom, ale tym najlepszym. Najpiękniejszą poetycką jego wersją jest ballada Mickiewicza „Rybka”. W prozie romantycznej odnajdziemy go u Krzeszowskiego a także operze Stanisława Moniuszki. Nie zanika w okresie pozytywizmu. Znajdujemy go głównie u kobiet parających się piórem — u Konopnickiej i w owelach i w powieściach i opowiadaniach Elżby Orzeszkowej. Interesujących, nowych barw nabiera w Młodziej Polisce. I to barw róż-

— od pogodnego, nie pozbawionego humoru opowiadania Sewera-Maciejowskiego po pastelową powieść Weysenhoffa „Soból i panna”. Ta ostatnia książka była swego czasu bardzo głośna. Akcja jej rozgrywa się na tej pięknie ukazanej litewskiej przyrodzie. Myślę, że i dziś można przeczytać tę historię o dziewczynie i łowach.

Równocześnie z karierą tego motywu w literaturze pięknej maleje jego produktywność w folklorze. A i zanika on w ustnych przekazach. Opowiadanie ze Słochy jest już chyba reliktem. Ocalało, jak się zdaje, przez zbitkę z popularnym wciąż żywym w folklorze — według Krzyżanowskiego, wybitnego folklorysty — motywem zapadnięcia się świątyni z powodu wejścia do kościoła wielkiego grzesznika. Fakt ten podkreśla w literaturze ludowej zatwardziałość zbrodniarza, który nie chce uszanować nawet świętego tabu. Przekaz ze Słochy odbiega w tym od schematu. Sympatia narratora jest cały czas po stronie młodej dziewczyny. Ona nie chce powiększać swego grzechu. To mieszkańcy wsi są jakby współwinni katastrofy. Ich stosunek do rodziców dziewczyny doprowadził ją do złamania przykazania starca.

Podanie to zasługuje na pamięć. Naprawdę warto notować miłoścowe podania. Pogłębiają naszą wiedzę o wyobraźni, uczuciach i problemach naszych ojców, a także o dawnej kulturze ludowej na naszych oczach zanikającej gwałtownie pod wpływem współczesnej cywilizacji.

BARBARA NOWOROLSKA

BARBARA NOWOROLSKA



rys. „SZPIPKI”

# BEZ ZŁUDZEŃ

Robol wyszedł z epki fułajki? Wiż to między bajki!

ZBIGNIEW WAYDYK

J

# RADY PORADY STARADY

# RADY PORADY STARADY



(trzeba mied wlasny), bialyzy osobiste, pościeli i całego ciała;

— trzeba sglósic się do lekarza endokrynologa, bowiem może okazać się, że pewne niedobory hormonalne i witaminowe pomagają w rozwinięciu się i utrwaleniu trądzika;

— gorące kompresy, najlepiej z rumianku. Dobrze jest raz w tygodniu za pomocą zlozonej we czworo gazy odświeżyć twarz. Z gorącym kompresem leżymy 20-30 minut, ażeby gaza zbyt szybko nie stygła przykrywamy ją folią;

— napary ziołowe leczą łojotok od środka. Polecana jest mieszanka ziołowa „Degrosan”;

— „Acnosan” skutecznie dezynfekuje i osusza łojotokową skórę. Najlepiej stosować go w porozumieniu z lekarzem czy kosmetyczką;

— odżywianie racjonalne to

## Na pograniczu

### ZASTAW SIĘ, A POSTAW SIĘ

Po okresie siedemnastowiecznych wojen w Polsce nastąpiło ożywienie gospodarcze i budowlane, zwłaszcza za panowania Jana III Sobieskiego. Ton życia w państwie nadawała szlachta, której przetrwało kilka znaczących rodów. Sposobem na życie tych warstw była zasada: „zastaw się a postaw się”. Nie też dziwnego, że przesadzie i napsunozności szlacheckich manier doskonale odpowiadał barokowy styl bycia, odznaczający się przepychem, patosem i religijną ekstazą. Powstała specyficznie polska odmiana tego stylu zwana sarmatyzmem.

Wśród sztuk baroku szczególnie architektura tworzona była z myślą o wywołaniu w widza olśnienia, oszołomienia go bogactwem i wielkością.

Budowle pochodzące z tego okresu charakteryzują się bujnymi formami, wyszukaniem kształtem oraz przepychem dekoracji zarówno ich wnętrzu jak i fasad. W jednej kompozycyjnej całości tych budowli starano się sprząść architekturę, rzeźbę i malarstwo, a w późniejszym okresie, również otoczenie, tworząc często wielkie, przestrzenne założenia pałacowo-ogrodowe, o których w następnym odcinku za tydzień.

Tekst i rysunek H. WILK

NA RYSUNKU: fragment barokowego zespołu dawnego kolegium pijarskiego w Szczuczynie, zbudowany w latach 1697-1701 dla upamiętnienia Victorii Wiedeńskiej Jana III Sobieskiego. Jest to jeden z nielicznych w naszym regionie zabytków I klasy.



# HOROSKOP

BARAN 21.03-20.04

Zmienne powodzenie w pracy i życiu osobistym. Trudna decyzja w prywatnym życiu. W pracy energia, pomysłowość, inicjatywa, ale znajdują się też powody do zniechęcenia. W uczuciach nowy watek. Zdrowie lepsze. Konieczne ograniczenia finansowe. Przyjazny Wodnik.

BYK 21.04-21.05

W środowisku zawodowym jesteś bacznie obserwowany. Wykonuj starannie swe obowiązki, gdyż ocena twoich działań będzie ruhotowa na przyszłość. W sprawach serca czeka niespodzianka. Zdrowie dobre, finansy też. Najlepszy sołtysik drugi Byk.

BLIŹNIĘTA 22.05-21.06

Niezbýt udany tydzień. Rozdrażnienie, brak koncentracji. W pracy impulsywność, niekontrolowane działania przyniosą zatagi i nieporozumienia. Tylko żywiliwość otoczenia potrafi je złagodzić. W życiu osobistym twoje dziwne posunięcia nie zyskają aplauzu. Ważny Strzelec.

RAK 22.06-22.07

Zmiany personalne w pracy oraz ważne decyzje i terminy. W sprawach rodzinnych konieczność twojej interwencji i przejęcia inicjatywy w swoje ręce. Powodzenie w sprawach serca i na gruncie towarzyskim. Niewykluczone duże wydatki. Możesz liczyć na Barana.

LEW 23.07-22.08

W pracy zyskują się spore zmiany, musisz wiedzieć o wszystkim i nie dać się zaszkoczyć. Trzymaj rękę na pulsie wydarzeń. Uwaga, ktoś próbuje kopnąć cię pod toba. W życiu osobistym zachowaj więcej rozważli i umiaru, aby nie popełnić nowych błędów. Finansy nie najlepsze. Ważny Wodnik.

PANNA 23.08-22.09

Smałe posunięcia umocni twą pozycję zawodową. W sprawach serca dopisuje ci szczęście, ale nie wymagaj za dużo i ciesz się tym co masz. Finansy zyskują. Zdrowie dobre, ale unikaj alkoholu. Dobra wiadomość poprawi humor. Miły lew i oddane Ryby.

WAGA 23.09-22.10

Niezbýt dobra sytuacja w pracy. O swych walorach nie przekonasz otoczenia samymi słowami. Drobne zdolności i kłisliwy język też nie poprawia atmosfery. W sprawach serca - rozczarowanie. Finansy niecie. Przeciwnik spod znaku Wodnika.

SKORPION 23.10-22.11

Nieposkromiona chęć działania może zwrócić się przeciw tobie, jeśli nie przestaniesz ingerować w sprawy innych. Dobre rady nie zawsze są mile widziane. Zwróć większą uwagę na potrzeby domowników i skieruj na nich swą energię. Sympatyczne Bliznieta!

STRZELEC 23.11-21.12

W sferze zawodowej zwiększone obowiązki i związany z tym nawał zajęć. W sprawach osobistych niewykluczona sytuacja wymagająca trudnej decyzji. W jej podjęciu kieruj się swą znakomitą intuicją. Finansy i zdrowie niecie. Kontrolerzywny Koziorec.

KOZIOROZEC 22.12-20.01

Motliwość sporów i zatargów w otoczeniu zawodowym. Niewykluczone, że podejmiesz rolę mediatora. Od twojego taktu i zdolności dyplomatycznych zależy będzie wynik końcowy. W uczuciach zastój. Finansy w normie. Intrzygaj cię Ryby?

WODNIK 21.01-20.02

Przyływ energii i silnej woli. Zdecydowanymi posunięciami wyjaśnisz sytuację i odwiekane decyzje w życiu osobistym. Stąd powody do zadowolenia i szanse na lepsze dni. W pracy wszystko na swoim miejscu, choć niewykluczone niespodzianki. Fascynujące Bliznieta.

RYBY 21.02-20.03

Tydzień obfitujący w wydarzenia związane z pracą, nowe ciekawe sytuacje i zadania. W życiu osobistym silne emocje, barwne przeżycia i duże powodzenie w towarzystwie. Uwaga! bliska osoba zaczyna być zazdrośna. Finansy w normie. Łojna Panna.

## Zmora nastolatka

Trądzik powstaje na skutek zacoopawania przez łój i zrogowacia komórki naskórka ujść gruczołów łojowych i mieszków włosowych. Zalegający łój stanowi doskonałe pożywko do rozwoju bakterii. Zmiany bardziej powierzchowne, w których występują grudki i krostki, nie pozostawiają po sobie żadnych śladów. Natomiast trądzik, w którym tworzą się głębokie nacieki i ropne torbiele może dać szpeczące blizny, które często usuwa się tylko metodą chirurgiczną.

Basiu i Ewo, macie pospolity trądzik młodzieńczy, który wraz z dorastaniem minie. Zbliża się też lato, bardzo laskawe dla Waszej cery. Chcę jednak poradzić, co macie zrobić, aby zmniejszyć swoje kosmetyczne kłopoty. Otóż:

— Najważniejszą sprawą jest czystość wszystkiego - rak (zaskórki często brudnymi dotykamy twarzy), ręcznika

polowa sukcesu w leczeniu trądziku. Unikamy potraw ciężkostrawnych, smażonych, tłustych i słodczy. Jemy dużo twarogu, jarzyn, owoców, pijemy mleko, soki; — słońce bardzo sprzyja trądzikowi. Bywa, że po upalnym lecie znika on lub staje się minimalny; — kuracja drożdżowa przynosi znaczną poprawę. Przez 3-6 tygodni pije się codziennie po szklance napoju (1 dag pokruszonych drożdży zalewamy ciepłą wodą, sładzimy łyżeczką cukru, mieszamy i odstawiamy w ciepłym miejscu). Gdy zacznie fermentować (po godzinie) pijemy;

— jeżeli chcecie oczyścić twarz, a jest to zabieg kosmetyczny przy trądziku, nie róbcie tego same, lecz udajcie się do dobrej kosmetyczki.

Udanej kuracji i dużo słońca.

ANNA



## Napoleonki

Ceny ciast są obecnie tak wysokie, że opłaca się je piec w domu. Pani Anna Swierszczewska pyta jak wykonać napoleonki, gdyż wydaje się jej, że za cenę 10 firmowych ciastek wykona co najmniej 30 domowych.

Pani Anno - napoleonek nigdy sama nie robiłam, lecz przepis na nie poda mi znajomi twierdząc, że jest dobry. Ciasto: kostka margaryny, półtorej szklanki maki, 3 czubate łyżki kwaśnej śmietany, 1 żółtko.

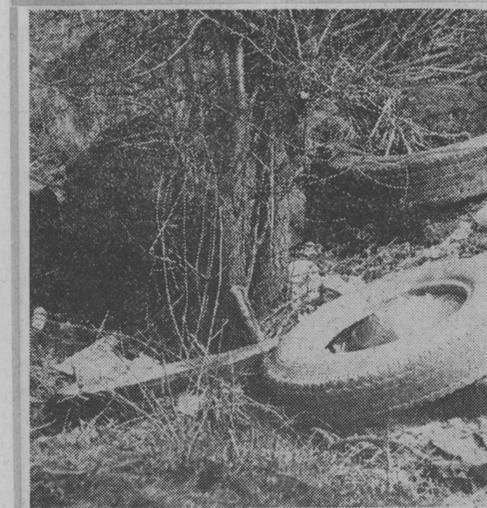
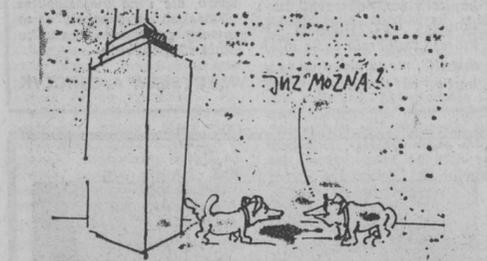
Ciasto należy szybko zagnieść w misce, tak by nie rozgrzało się od ręki. Jeśli będzie zbyt rzadkie, można dodać jeszcze łyżkę maki. Po wyrobieniu zawinąć je w pergamin lub folię i przechowywać w lodówce około 4-6 godzin. Po wyjęciu z zimnego miejsca podzielić je na dwie równe części. Dużą blaszkę (ok. 25x40 cm) lekko posmarować masłem i posypać mąką. Ciasto po rozwalkowaniu

nawinąć na walek i wyłożyć na blachę, pozostawiając po 1 cm wolnego miejsca na bokach. Piec w nagrzanym piekarniku, w bardzo wysokiej temperaturze na złoty kolor. Ciasto przed upieczeniem należy nakłuć kilka razy widelcem.

Po upieczeniu i przestygnięciu jeden placek pozostawiać na blasze, drugi pokroić w pasy szerokości napoleonki. Na placek na blasze położyć równo krem. Nakręć paskami ciasta w ten sposób, aby spod ciasta był wierzchem. Lekko przycisnąć, pokroić w kwadraty 5x5 cm. Wierzch ciasta posypać przez sito cukrem pudrem wymieszany z cukrem waniliowym.

Krem: 6 żółtek, 3-4 łyżki cukru, 1 opakowanie cukru waniliowego, 3 pełne łyżki maki pszennej, 2 szklanki mleka. Żółtka trzeba utrzeć z cukrem, do tego dodać makę, wymieszać. Mleko zagotować i wlewać do masy żółtkowej, nie przerywając mieszania. Następnie postawić garnek na ogniu i szybko mieszać (masa łatwo przysaje do dna) aż do zagotowania. Gdyby okazało się, że masa nie chce gęstnieć należy łyżeczkę maki ziemniaczanej rozprowadzić w małej ilości zimnego mleka i dodać do kremu. Zagotować. Z takich proporcji wychodzi około 40 ciastek.

GOŚKA



Najlepszy jednak biznes można zrobić prowadząc skład konsygnacyjny założony na terenie wolnocłowym i bezdewizowym jednocześnie. (cd. str. 8)

## Czy imię Lech jest przypadkiem...?

Wśród listów, których autorzy gorąco popierają naszą inicjatywę, znalazło się niestety parę, które są jeszcze jednym smutnym potwierdzeniem na istnienie polskiego ostatecznego piekielka, o którym z taką pełną gorącością przestrzegał niedawno premier Tadeusz Mazowiecki. — Komu dziś są potrzebne podzieli na szlachtę i lud, na sfery wyższe i niższe?! — spoza tej populistycznej demagogii przetrza aż nazbyt czytelną zawiść. — Czy mamy się cofać do średniowiecza, czy raczej spojrzeć w przyszłość uchyliając kurtyny spoza której wylania się XXI wiek?

— Znalazły się ostrzejsze, wręcz nieopracowane zarzuty: — Ze mianowicie — tak pisze dosłownie jeden z czytelników — nawiąduje do przywrócenia podziału na panów i parobków (wyraził się dosadnie: na panów i chłomów...). I że nasze społeczeń-

stwo, tak przywiązane do ideałów równościowych, nigdy do tego nie dopuści. W związku z powyższym chęć z upoważnienia Ramęsa IV hr. Pimpalpińskiego wysłać na przykład dwóch państw, które w sposób perfekcyjny połączyły w jedną spójną całość: kult tradycji i nowoczesności. Oto Anglia, jeszcze do niedawna władczy ni mór i oceanów, pod berłem korony brytyjskiej znajdowało się wówczas ponad pół miliarda ludzi. Anglia, kraj wstępnia i dziś najbardziej nowoczesnego przemysłu i... Izby Lordów, Lordami zostają nie tylko potomkowie starych rodów arystokratycznych, ale także przywódcy partii

politycznych, premier. Ten zaszczytny tytuł otrzymał C. R. Attlee, przywódca Partii Pracy i premier Wielkiej Brytanii w okresie powojennym. A przed nim wielu innych, m.in. również premier B. I. Israeli. A ilu wybitnych ludzi nauki (Alexander i John Flemingowie), kultury (Laurence Olivier) i sportu (Bobby Moore) nosi zaszczytny przydomek: Sir. Te tytuły szlacheckie korona brytyjska stale i niezmiennie przyznaje od wieków. Gdyby ktoś nadal miał wątpliwości, to sięgnijmy po przykład jeszcze bardziej wymowny: Japonie. Kraj supernowoczesnego przemysłu, elektroniki i robotów, i ciągle

życywo kultu tradycji samurajskiej (łącznie z rytuałem harakiri). A wszak samuraj to odpowiednik polskiego szlachcica-rycerza co to własną pierś broni przedmurza. I czy może w świetle tych faktów dziwić, że filmy Akira Kurosawy, tego piewcy samurajskiej legendy, cieszyły się takim entuzjastycznym przyjęciem właśnie w kraju między Bugiem i Odrą?!

Idźmy dalej, do końca w naszych rozważaniach. Czy można się dziwić, że Lech Wałęsa, laureat Nagrody Nobla, pragnął tu w środku Europy, zbudować drugą Japonię? I czy ktoś może jeszcze mieć nadal wątpliwości, że LECH, imię naszego przywódcy, jest dziełem czystego przypadku a nie nieoczekiwanym i szczęśliwym darem niebios?!

MARIAN WIŚNIEWSKI (ręcznik prasowy)

## JESTEM W FASCYNUJĄCYM KRAJU

Rozmowa z II sekretarzem Ambasady Stanów Zjednoczonych w Polsce — DALE T. PRINCE.

Henryk Kisi: Profesor Sachs, doradca ekonomiczny rządu polskiego, należy do najmłodszych naukowców z tytułem profesorskim, jakiego udało się nam poznać. A pan jest chyba jeszcze młodszym. Szybko robi się karierę w USA.

Dale T. Prince: Mam 32 lata, ale nie to najważniejsze. Ukończyłem Uniwersytet w Michigan, specjalizowałem się w problematyce Ameryki Łacińskiej. Potem otrzymałem dyplom Szkoły Prawa i Dyplomacji i pracuję obecnie dla Amerykańskiej Agencji Informacyjnej. W Polsce przebywałem od sierpnia 1989 roku.

— I już pan biegle posługuje się naszym czystym językiem. — O, nie! Zostało jeszcze trochę, ale mi słowo, ale nie przeczę, że doświadczenie czytelnika polską prasę, oglądanie telewizji, chociaż w mieszkaniu telewizora jeszcze nie mam. W każdym bądź razie radzę sobie z Polakami.

— Czy pana zadaniem, jako sekretarza ambasady jest przekazywanie wyretuszowanego obrazu Polski do swego kraju? — Taka wizja moich mowców-ców zbytnio nie interesuje. Liczy się tylko prawda. A z taką — jak sądzę — mam w Polsce do czynienia.

— Wybrał pan Polskę jeszcze na studiach? — Nie. Ale po studiach uczyłem się języka polskiego przez dziesięć miesięcy po pięć godzin dziennie i z każdym dniem coraz bardziej dochodziłem do przekonania, że będę pracował w ciekawym kraju. A ten wasz zryw i wskazanie drogi, blokowi komunistycznemu do polskiej demokracji musi każdego fascynować. Zaś ja z góry ulepiony nie jestem.

— Czyli jeszcze przed przyjazdem miał pan ukształtowany wizerunek naszego kraju. Jego gospodarkę, politykę? — Nie, nie (pan Dale się śmieje — dop. H.K.). Wiedziałem tylko, że przez rok będę się szkolił,

po czym zostanie zastępcą atache prasowego ambasady. Wcześniej sporo podróżowałem i przekonałem się, że zawsze długo trwać, bo i totalitaryzm nie jest do zaakceptowania przez ludzi cywilizowanych. A Polacy należą przecież do obywateli najlepiej wykształconych, światłych. Pierwszą niespodzianką był dla mnie również krajobraz Polski. Zaraz też skonstatowałem, że dlatego chyba Hitlerowi było tak łatwo zdobyć wasz kraj. Kolejne zaskoczenie stanowiło ogromne przedzielenie wsi. W Stanach na wsi żyje około trzech procent ludzi, u was blisko połowa. No i wcześniej dowiedziałem opinii, że Polacy są narodem biednym. Tymczasem w zagrodach wiejskich widziałem piękne samochody, wspaniałe domy, wydajne maszyny, bogatych farmerów.

— Przypuszczam, że widział pan wyjątki. Taki obraz na pokaz, jak dla promiennika? — O, nie! Widziałem też biedę, zacołanie, słomiane strzechy, orki koniami i siew nawozów z płachty. Ale najważniejsze, czego w Polsce doświadczyłem przez

dziesięć miesięcy, to parcie ku demokracji, zdeptanie komunizmu i totalitaryzmu. — Pociągowałem, że ma pan rację do czynienia z kręgami zbliznionymi do rządowych, czytuję pan prasę prozadawą, dawniej opozycyjną... — Upadek komunizmu, to pierwsza.

— To druga. Od dawna byłem przekonany, że system ten służył ogółowi nie może długo trwać, bo i totalitaryzm nie jest do zaakceptowania przez ludzi cywilizowanych. A Polacy należą przecież do obywateli najlepiej wykształconych, światłych. Pierwszą niespodzianką był dla mnie również krajobraz Polski. Zaraz też skonstatowałem, że dlatego chyba Hitlerowi było tak łatwo zdobyć wasz kraj. Kolejne zaskoczenie stanowiło ogromne przedzielenie wsi. W Stanach na wsi żyje około trzech procent ludzi, u was blisko połowa. No i wcześniej dowiedziałem opinii, że Polacy są narodem biednym. Tymczasem w zagrodach wiejskich widziałem piękne samochody, wspaniałe domy, wydajne maszyny, bogatych farmerów.

— Przypuszczam, że widział pan wyjątki. Taki obraz na pokaz, jak dla promiennika? — O, nie! Widziałem też biedę, zacołanie, słomiane strzechy, orki koniami i siew nawozów z płachty. Ale najważniejsze, czego w Polsce doświadczyłem przez

dziesięć miesięcy, to parcie ku demokracji, zdeptanie komunizmu i totalitaryzmu. — Pociągowałem, że ma pan rację do czynienia z kręgami zbliznionymi do rządowych, czytuję pan prasę prozadawą, dawniej opozycyjną... — Upadek komunizmu, to pierwsza.

— To druga. Od dawna byłem przekonany, że system ten służył ogółowi nie może długo trwać, bo i totalitaryzm nie jest do zaakceptowania przez ludzi cywilizowanych. A Polacy należą przecież do obywateli najlepiej wykształconych, światłych. Pierwszą niespodzianką był dla mnie również krajobraz Polski. Zaraz też skonstatowałem, że dlatego chyba Hitlerowi było tak łatwo zdobyć wasz kraj. Kolejne zaskoczenie stanowiło ogromne przedzielenie wsi. W Stanach na wsi żyje około trzech procent ludzi, u was blisko połowa. No i wcześniej dowiedziałem opinii, że Polacy są narodem biednym. Tymczasem w zagrodach wiejskich widziałem piękne samochody, wspaniałe domy, wydajne maszyny, bogatych farmerów.

— Przypuszczam, że widział pan wyjątki. Taki obraz na pokaz, jak dla promiennika? — O, nie! Widziałem też biedę, zacołanie, słomiane strzechy, orki koniami i siew nawozów z płachty. Ale najważniejsze, czego w Polsce doświadczyłem przez

dziesięć miesięcy, to parcie ku demokracji, zdeptanie komunizmu i totalitaryzmu. — Pociągowałem, że ma pan rację do czynienia z kręgami zbliznionymi do rządowych, czytuję pan prasę prozadawą, dawniej opozycyjną... — Upadek komunizmu, to pierwsza.

— To druga. Od dawna byłem przekonany, że system ten służył ogółowi nie może długo trwać, bo i totalitaryzm nie jest do zaakceptowania przez ludzi cywilizowanych. A Polacy należą przecież do obywateli najlepiej wykształconych, światłych. Pierwszą niespodzianką był dla mnie również krajobraz Polski. Zaraz też skonstatowałem, że dlatego chyba Hitlerowi było tak łatwo zdobyć wasz kraj. Kolejne zaskoczenie stanowiło ogromne przedzielenie wsi. W Stanach na wsi żyje około trzech procent ludzi, u was blisko połowa. No i wcześniej dowiedziałem opinii, że Polacy są narodem biednym. Tymczasem w zagrodach wiejskich widziałem piękne samochody, wspaniałe domy, wydajne maszyny, bogatych farmerów.

— Przypuszczam, że widział pan wyjątki. Taki obraz na pokaz, jak dla promiennika? — O, nie! Widziałem też biedę, zacołanie, słomiane strzechy, orki koniami i siew nawozów z płachty. Ale najważniejsze, czego w Polsce doświadczyłem przez

dziesięć miesięcy, to parcie ku demokracji, zdeptanie komunizmu i totalitaryzmu. — Pociągowałem, że ma pan rację do czynienia z kręgami zbliznionymi do rządowych, czytuję pan prasę prozadawą, dawniej opozycyjną... — Upadek komunizmu, to pierwsza.

— To druga. Od dawna byłem przekonany, że system ten służył ogółowi nie może długo trwać, bo i totalitaryzm nie jest do zaakceptowania przez ludzi cywilizowanych. A Polacy należą przecież do obywateli najlepiej wykształconych, światłych. Pierwszą niespodzianką był dla mnie również krajobraz Polski. Zaraz też skonstatowałem, że dlatego chyba Hitlerowi było tak łatwo zdobyć wasz kraj. Kolejne zaskoczenie stanowiło ogromne przedzielenie wsi. W Stanach na wsi żyje około trzech procent ludzi, u was blisko połowa. No i wcześniej dowiedziałem opinii, że Polacy są narodem biednym. Tymczasem w zagrodach wiejskich widziałem piękne samochody, wspaniałe domy, wydajne maszyny, bogatych farmerów.

— Przypuszczam, że widział pan wyjątki. Taki obraz na pokaz, jak dla promiennika? — O, nie! Widziałem też biedę, zacołanie, słomiane strzechy, orki koniami i siew nawozów z płachty. Ale najważniejsze, czego w Polsce doświadczyłem przez

dziesięć miesięcy, to parcie ku demokracji, zdeptanie komunizmu i totalitaryzmu. — Pociągowałem, że ma pan rację do czynienia z kręgami zbliznionymi do rządowych, czytuję pan prasę prozadawą, dawniej opozycyjną... — Upadek komunizmu, to pierwsza.

— To druga. Od dawna byłem przekonany, że system ten służył ogółowi nie może długo trwać, bo i totalitaryzm nie jest do zaakceptowania przez ludzi cywilizowanych. A Polacy należą przecież do obywateli najlepiej wykształconych, światłych. Pierwszą niespodzianką był dla mnie również krajobraz Polski. Zaraz też skonstatowałem, że dlatego chyba Hitlerowi było tak łatwo zdobyć wasz kraj. Kolejne zaskoczenie stanowiło ogromne przedzielenie wsi. W Stanach na wsi żyje około trzech procent ludzi, u was blisko połowa. No i wcześniej dowiedziałem opinii, że Polacy są narodem biednym. Tymczasem w zagrodach wiejskich widziałem piękne samochody, wspaniałe domy, wydajne maszyny, bogatych farmerów.

— Przypuszczam, że widział pan wyjątki. Taki obraz na pokaz, jak dla promiennika? — O, nie! Widziałem też biedę, zacołanie, słomiane strzechy, orki koniami i siew nawozów z płachty. Ale najważniejsze, czego w Polsce doświadczyłem przez

Na kopertkach prosimy zaznaczyć: „Krzyżówka z numeru 78”.

## KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 1) finisz albo reszka, 9) wykonuje rysunki techniczne, 10) trepek damski na piasku i obcasie, 12) sąsiedzi, 14) świat pośredni między duchowym a fizycznym, 18) zmiana kierunku ruchu, 19) transport urobku z przodka do głównych dróg przezożowych, 21) człowiek niekompetentny w danej dziedzinie, 23) rewolwer bębnowy, 24) do wyciągania gwóźdź, 26) kuzyn kruska, 28) państwo ze stolicą w Quito, 30) „krzyżówka” pustynia chilijska, 33) imię autora „Poczęgania z bronią”, 34) rzeka w Mongolii i ZSRR, 35) punkt przeciwległy zenitowi, 37) autor „Nany” 39) wariant, 42) inacej Troja, 43) trunek z gwiazdkami 45) zwierzę podobne do żyrafa, 47) zakwas, 48) maczenie cięczy, 49) „zielony” okres zabaw wiosennych.

PIONOWO: 2) odgłos, rezonans, 3) bardzo cienka folia cynowa, 4) przejrzysta tkanina, 5) w muzyce albo w pracy, 6) niezwykle umarłak, 7) anatomia, ale bardziej swójsko, 8) na prochy lub na głosy, 11) lisi ogon, 13) wśród obrabiarek, 15) jeżdżenie sarniami, 16) krój sukni, płaszcz itp., 17) pierwiastek chemiczny o symbolu La, 20) imitacja rewolweru, 22) Nerwerly albo Strawiński, 24) taryfa rodzaju męskiego, 25) obchodzi imieniny 12 września, 27) „palindromowe” imię męskie, 29) sztuczna skóra, 31)

## NAGRODY

Związek, przymierze, 32) właściwa ludzimi i zwierzęmi zdolność wykonywania czynności ruchowych, 36) stuknięcie, 38) „fałszywe” drzewo, 40) obraz cerkiewny, 41) czubek buta, 44) kwaśny, 46) psie imię.

LEŚKIE

Wśród czytelników, którzy nadesłały w terminie 6-dniowym trafne rozwiązania, rozdaliśmy 5 bonów oszczędnościowych PKO po 5.000 zł.

1	2	3	4	5	6	7	8
9	10	11	12	13	14	15	16
17	18	19	20	21	22	23	24
25	26	27	28	29	30	31	32
33	34	35	36	37	38	39	40
41	42	43	44	45	46	47	48
49							

## DZIWIWA ROŚLINA



## Ziele poetów

Bluszcz to gatunek cieniobny. Jedynie pędy kwiatowe wymagają dużo światła, dlatego wystają wysoko. Jeżeli roślina pokrywa mury, działa na nie silnie osuszająco chłonąc wilgoć, chroniąc przed ulewami deszczami. Bluszcz jest rośliną długowieczną. Za najstarszy okaz na świecie uważa się pnącze oplatające zamek w Montpelier we Francji; liczy sobie 450 lat, a więc posadzone je w XVI wieku.

Pędy bluszczu to częsty motyw dekoracyjny w architekturze Grecji i Rzymu. Niemalą rolę odegrał w kulcie Dionizosa. Oplatanie kolumny świątyni, puchary na wino, wliczonego głowy erudyto i poetów — zwłaszcza ody byli w „dionizyjskim” nastroju.

Bluszcz wytwarza dwójakiego rodzaju pędy: długie, giętkie, wspinające się nawet do wysokości 30 metrów i pędy kwiatowe, odstające od podpr. Kwiaty są niepozorne, zielonkawe o słabym zapachu. Zebrane w baldachy rozwijają się w październiku. Owocem jest pestkowate dojrzewający w kwietniu następnego roku, silnie trujący. Do celów leczniczych zbiera się pod koniec lata liście i suszy w cieniu i przewietwie. Ich wyciąg działa wykrztuśne, rozkurczowo i przeciwobrzękowo. W krajach zachodniej Europy można dostać gotowe preparaty bluszczu stosowane w nieżytych oskrzeli (Prospan, Monopax). Medycyna ludowa wykorzystuje jego przetwory na rany i miejsca bolesne u chorych na góściec stawowy. Wielu zielarzy stosuje liście bluszczu w leczeniu nowotworów.

Prof. Ożarowski poleca mieszankę ziołową przynoszącą ulgę dzieciom chorym na krztusiec (koklusz): 2 łyżki ziół zalewa się dwiema szklankami zimnej wody i powoli ogrzewa do wrzenia. Napar dzieli się na 4 porcje i podaje w ciągu dnia (można odstąpić miódem). Skład: liść bluszczu — 60,0 g, ziele tymianku — 60,0 g, ziele przetacznika leśnego — 30,0 g, korzeń pierwiosnka lek. — 30,0 g. (Leng.)

# co, gdzie, kiedy?

**TEATR**

**Teatr Dramatyczny im. A. Mickiewicza** w Białymstoku — „Cieć-cieć” (duża scena) — w piątek, godz. 19.00, „Oskarża się” (mała scena) — w piątek, godz. 19.00, „Wenecja” (duża scena) — w sobotę, godz. 19.00, „Kurs mistrzowski” (mała scena) — w sobotę, godz. 19.00, „Przygoda księcia Mateusza” (duża scena) — w niedzielę, godz. 11.00, „Sekstelefon” (USA, 1. 18) — w piątek, sobotę i niedzielę, godz. 21.00, „Akademia Pana Kleksa” cz. 2. „Przygoda księcia Mateusza” (polsk. b.o.) — w niedzielę, godz. 11.00.

**KINA W WOJEWÓDZTWACH BIAŁOSTOCKIM**

**Bielski Podlaski** — w piątek: „Krońki polskie” (USA, 1. 12), w sobotę i niedzielę: „Telepasia” (USA, 1. 13).

**Lapy** — w piątek, sobotę i niedzielę: „Commando” (USA, 1. 13).

**Siemiatyce** — w piątek, sobotę i niedzielę: „Supergina” (USA, 1. 18).

**Sokołka** — w piątek, sobotę i niedzielę: „Joy” (franc. 1. 18).

**Łomżyński** — w piątek, sobotę i niedzielę: „Wielka przygoda psa Beniego” (USA, b.o.), „Konfrontacja '89” (polsk. i niem.), „Deja vu” (polsk. i niem.), „Bardzo cię kocham” (FRN), „Lomża”, „Millenium” — w piątek, sobotę i niedzielę: „Księża w Nowym Jorku” (USA, 1. 12), „Grajewo” w piątek, sobotę i niedzielę: „Imperium słońca” (USA, 1. 15).

**KINA W BIAŁYMSTOKU**

**„Poko”** — w piątek, sobotę i niedzielę, godz. 11, 13, 15, 17 i 19, „M.A.S.H.” (USA, 1. 18) — w piątek, sobotę i niedzielę, godz. 11, 13, 15, 17, 19, 21, 23, 25, 27, 29, 31, 33, 35, 37, 39, 41, 43, 45, 47, 49, 51, 53, 55, 57, 59, 61, 63, 65, 67, 69, 71, 73, 75, 77, 79, 81, 83, 85, 87, 89, 91, 93, 95, 97, 99, 101, 103, 105, 107, 109, 111, 113, 115, 117, 119, 121, 123, 125, 127, 129, 131, 133, 135, 137, 139, 141, 143, 145, 147, 149, 151, 153, 155, 157, 159, 161, 163, 165, 167, 169, 171, 173, 175, 177, 179, 181, 183, 185, 187, 189, 191, 193, 195, 197, 199, 201, 203, 205, 207, 209, 211, 213, 215, 217, 219, 221, 223, 225, 227, 229, 231, 233, 235, 237, 239, 241, 243, 245, 247, 249, 251, 253, 255, 257, 259, 261, 263, 265, 267, 269, 271, 273, 275, 277, 279, 281, 283, 285, 287, 289, 291, 293, 295, 297, 299, 301, 303, 305, 307, 309, 311, 313, 315, 317, 319, 321, 323, 325, 327, 329, 331, 333, 335, 337, 339, 341, 343, 345, 347, 349, 351, 353, 355, 357, 359, 361, 363, 365, 367, 369, 371, 373, 375, 377, 379, 381, 383, 385, 387, 389, 391, 393, 395, 397, 399, 401, 403, 405, 407, 409, 411, 413, 415, 417, 419, 421, 423, 425, 427, 429, 431, 433, 435, 437, 439, 441, 443, 445, 447, 449, 451, 453, 455, 457, 459, 461, 463, 465, 467, 469, 471, 473, 475, 477, 479, 481, 483, 485, 487, 489, 491, 493, 495, 497, 499, 501, 503, 505, 507, 509, 511, 513, 515, 517, 519, 521, 523, 525, 527, 529, 531, 533, 535, 537, 539, 541, 543, 545, 547, 549, 551, 553, 555, 557, 559, 561, 563, 565, 567, 569, 571, 573, 575, 577, 579, 581, 583, 585, 587, 589, 591, 593, 595, 597, 599, 601, 603, 605, 607, 609, 611, 613, 615, 617, 619, 621, 623, 625, 627, 629, 631, 633, 635, 637, 639, 641, 643, 645, 647, 649, 651, 653, 655, 657, 659, 661, 663, 665, 667, 669, 671, 673, 675, 677, 679, 681, 683, 685, 687, 689, 691, 693, 695, 697, 699, 701, 703, 705, 707, 709, 711, 713, 715, 717, 719, 721, 723, 725, 727, 729, 731, 733, 735, 737, 739, 741, 743, 745, 747, 749, 751, 753, 755, 757, 759, 761, 763, 765, 767, 769, 771, 773, 775, 777, 779, 781, 783, 785, 787, 789, 791, 793, 795, 797, 799, 801, 803, 805, 807, 809, 811, 813, 815, 817, 819, 821, 823, 825, 827, 829, 831, 833, 835, 837, 839, 841, 843, 845, 847, 849, 851, 853, 855, 857, 859, 861, 863, 865, 867, 869, 871, 873, 875, 877, 879, 881, 883, 885, 887, 889, 891, 893, 895, 897, 899, 901, 903, 905, 907, 909, 911, 913, 915, 917, 919, 921, 923, 925, 927, 929, 931, 933, 935, 937, 939, 941, 943, 945, 947, 949, 951, 953, 955, 957, 959, 961, 963, 965, 967, 969, 971, 973, 975, 977, 979, 981, 983, 985, 987, 989, 991, 993, 995, 997, 999, 1001, 1003, 1005, 1007, 1009, 1011, 1013, 1015, 1017, 1019, 1021, 1023, 1025, 1027, 1029, 1031, 1033, 1035, 1037, 1039, 1041, 1043, 1045, 1047, 1049, 1051, 1053, 1055, 1057, 1059, 1061, 1063, 1065, 1067, 1069, 1071, 1073, 1075, 1077, 1079, 1081, 1083, 1085, 1087, 1089, 1091, 1093, 1095, 1097, 1099, 1101, 1103, 1105, 1107, 1109, 1111, 1113, 1115, 1117, 1119, 1121, 1123, 1125, 1127, 1129, 1131, 1133, 1135, 1137, 1139, 1141, 1143, 1145, 1147, 1149, 1151, 1153, 1155, 1157, 1159, 1161, 1163, 1165, 1167, 1169, 1171, 1173, 1175, 1177, 1179, 1181, 1183, 1185, 1187, 1189, 1191, 1193, 1195, 1197, 1199, 1201, 1203, 1205, 1207, 1209, 1211, 1213, 1215, 1217, 1219, 1221, 1223, 1225, 1227, 1229, 1231, 1233, 1235, 1237, 1239, 1241, 1243, 1245, 1247, 1249, 1251, 1253, 1255, 1257, 1259, 1261, 1263, 1265, 1267, 1269, 1271, 1273, 1275, 1277, 1279, 1281, 1283, 1285, 1287, 1289, 1291, 1293, 1295, 1297, 1299, 1301, 1303, 1305, 1307, 1309, 1311, 1313, 1315, 1317, 1319, 1321, 1323, 1325, 1327, 1329, 1331, 1333, 1335, 1337, 1339, 1341, 1343, 1345, 1347, 1349, 1351, 1353, 1355, 1357, 1359, 1361, 1363, 1365, 1367, 1369, 1371, 1373, 1375, 1377, 1379, 1381, 1383, 1385, 1387, 1389, 1391, 1393, 1395, 1397, 1399, 1401, 1403, 1405, 1407, 1409, 1411, 1413, 1415, 1417, 1419, 1421, 1423, 1425, 1427, 1429, 1431, 1433, 1435, 1437, 1439, 1441, 1443, 1445, 1447, 1449, 1451, 1453, 1455, 1457, 1459, 1461, 1463, 1465, 1467, 1469, 1471, 1473, 1475, 1477, 1479, 1481, 1483, 1485, 1487, 1489, 1491, 1493, 1495, 1497, 1499, 1501, 1503, 1505, 1507, 1509, 1511, 1513, 1515, 1517, 1519, 1521, 1523, 1525, 1527, 1529, 1531, 1533, 1535, 1537, 1539, 1541, 1543, 1545, 1547, 1549, 1551, 1553, 1555, 1557, 1559, 1561, 1563, 1565, 1567, 1569, 1571, 1573, 1575, 1577, 1579, 1581, 1583, 1585, 1587, 1589, 1591, 1593, 1595, 1597, 1599, 1601, 1603, 1605, 1607, 1609, 1611, 1613, 1615, 1617, 1619, 1621, 1623, 1625, 1627, 1629, 1631, 1633, 1635, 1637, 1639, 1641, 1643, 1645, 1647, 1649, 1651, 1653, 1655, 1657, 1659, 1661, 1663, 1665, 1667, 1669, 1671, 1673, 1675, 1677, 1679, 1681, 1683, 1685, 1687, 1689, 1691, 1693, 1695, 1697, 1699, 1701, 1703, 1705, 1707, 1709, 1711, 1713, 1715, 1717, 1719, 1721, 1723, 1725, 1727, 1729, 1731, 1733, 1735, 1737, 1739, 1741, 1743, 1745, 1747, 1749, 1751, 1753, 1755, 1757, 1759, 1761, 1763, 1765, 1767, 1769, 1771, 1773, 1775, 1777, 1779, 1781, 1783, 1785, 1787, 1789, 1791, 1793, 1795, 1797, 1799, 1801, 1803, 1805, 1807, 1809, 1811, 1813, 1815, 1817, 1819, 1821, 1823, 1825, 1827, 1829, 1831, 1833, 1835, 1837, 1839, 1841, 1843, 1845, 1847, 1849, 1851, 1853, 1855, 1857, 1859, 1861, 1863, 1865, 1867, 1869, 1871, 1873, 1875, 1877, 1879, 1881, 1883, 1885, 1887, 1889, 1891, 1893, 1895, 1897, 1899, 1901, 1903, 1905, 1907, 1909, 1911, 1913, 1915, 1917, 1919, 1921, 1923, 1925, 1927, 1929, 1931, 1933, 1935, 1937, 1939, 1941, 1943, 1945, 1947, 1949, 1951, 1953, 1955, 1957, 1959, 1961, 1963, 1965, 1967, 1969, 1971, 1973, 1975, 1977, 1979, 1981, 1983, 1985, 1987, 1989, 1991, 1993, 1995, 1997, 1999, 2001, 2003, 2005, 2007, 2009, 2011, 2013, 2015, 2017, 2019, 2021, 2023, 2025, 2027, 2029, 2031, 2033, 2035, 2037, 2039, 2041, 2043, 2045, 2047, 2049, 2051, 2053, 2055, 2057, 2059, 2061, 2063, 2065, 2067, 2069, 2071, 2073, 2075, 2077, 2079, 2081, 2083, 2085, 2087, 2089, 2091, 2093, 2095, 2097, 2099, 2101, 2103, 2105, 2107, 2109, 2111, 2113, 2115, 2117, 2119, 2121, 2123, 2125, 2127, 2129, 2131, 2133, 2135, 2137, 2139, 2141, 2143, 2145, 2147, 2149, 2151, 2153, 2155, 2157, 2159, 2161, 2163, 2165, 2167, 2169, 2171, 2173, 2175, 2177, 2179, 2181, 2183, 2185, 2187, 2189, 2191, 2193, 2195, 2197, 2199, 2201, 2203, 2205, 2207, 2209, 2211, 2213, 2215, 2217, 2219, 2221, 2223, 2225, 2227, 2229, 2231, 2233, 2235, 2237, 2239, 2241, 2243, 2245, 2247, 2249, 2251, 2253, 2255, 2257, 2259, 2261, 2263, 2265, 2267, 2269, 2271, 2273, 2275, 2277, 2279, 2281, 2283, 2285, 2287, 2289, 2291, 2293, 2295, 2297, 2299, 2301, 2303, 2305, 2307, 2309, 2311, 2313, 2315, 2317, 2319, 2321, 2323, 2325, 2327, 2329, 2331, 2333, 2335, 2337, 2339, 2341, 2343, 2345, 2347, 2349, 2351, 2353, 2355, 2357, 2359, 2361, 2363, 2365, 2367, 2369, 2371, 2373, 2375, 2377, 2379, 2381, 2383, 2385, 2387, 2389, 2391, 2393, 2395, 2397, 2399, 2401, 2403, 2405, 2407, 2409, 2411, 2413, 2415, 2417, 2419, 2421, 2423, 2425, 2427, 2429, 2431, 2433, 2435, 2437, 2439, 2441, 2443, 2445, 2447, 2449, 2451, 2453, 2455, 2457, 2459, 2461, 2463, 2465, 2467, 2469, 2471, 2473, 2475, 2477, 2479, 2481, 2483, 2485, 2487, 2489, 2491, 2493, 2495, 2497, 2499, 2501, 2503, 2505, 2507, 2509, 2511, 2513, 2515, 2517, 2519, 2521, 2523, 2525, 2527, 2529, 2531, 2533, 2535, 2537, 2539, 2541, 2543, 2545, 2547, 2549, 2551, 2553, 2555, 2557, 2559, 2561, 2563, 2565, 2567, 2569, 2571, 2573, 2575, 2577, 2579, 2581, 2583, 2585, 2587, 2589, 2591, 2593, 2595, 2597, 2599, 2601, 2603, 2605, 2607, 2609, 2611, 2613, 2615, 2617, 2619, 2621, 2623, 2625, 2627, 2629, 2631, 2633, 2635, 2637, 2639, 2641, 2643, 2645, 2647, 2649, 2651, 2653, 2655, 2657, 2659, 2661, 2663, 2665, 2667, 2669, 2671, 2673, 2675, 2677, 2679, 2681, 2683, 2685, 2687, 2689, 2691, 2693, 2695, 2697, 2699, 2701, 2703, 2705, 2707, 2709, 2711, 2713, 2715, 2717, 2719, 2721, 2723, 2725, 2727, 2729, 2731, 2733, 2735, 2737, 2739, 2741, 2743, 2745, 2747, 2749, 2751, 2753, 2755, 2757, 2759, 2761, 2763, 2765, 2767, 2769, 2771, 2773, 2775, 2777, 2779, 2781, 2783, 2785, 2787, 2789, 2791, 2793, 2795, 2797, 2799, 2801, 2803, 2805, 2807, 2809, 2811, 2813, 2815, 2817, 2819, 2821, 2823, 2825, 2827, 2829, 2831, 2833, 2835, 2837, 2839, 2841, 2843, 2845, 2847, 2849, 2851, 2853, 2855, 2857, 2859, 2861, 2863, 2865, 2867, 2869, 2871, 2873, 2875, 2877, 2879, 2881, 2883, 2885, 2887, 2889, 2891, 2893, 2895, 2897, 2899, 2901, 2903, 2905, 2907, 2909, 2911, 2913, 2915, 2917, 2919, 2921, 2923, 2925, 2927, 2929, 2931, 2933, 2935, 2937, 2939, 2941, 2943, 2945, 2947, 2949, 2951, 2953, 2955, 2957, 2959, 2961, 2963, 2965, 2967, 2969, 2971, 2973, 2975, 2977, 2979, 2981, 2983, 2985, 2987, 2989, 2991, 2993, 2995, 2997, 2999, 3001, 3003, 3005, 3007, 3009, 3011, 3013, 3015, 3017, 3019, 3021, 3023, 3025, 3027, 3029, 3031, 3033, 3035, 3037, 3039, 3041, 3043, 3045, 3047, 3049, 3051, 3053, 3055, 3057, 3059, 3061, 3063, 3065, 3067, 3069, 3071, 3073, 3075, 3077, 3079, 3081, 3083, 3085, 3087, 3089, 3091, 3093, 3095, 3097, 3099, 3101, 3103, 3105, 3107, 3109, 3111, 3113, 3115, 3117, 3119, 3121, 3123, 3125, 3127, 3129, 3131, 3133, 3135, 3137, 3139, 3141, 3143, 3145, 3147, 3149, 3151, 3153, 3155, 3157, 3159, 3161, 3163, 3165, 3167, 3169, 3171, 3173, 3175, 3177, 3179, 3181, 3183, 3185, 3187, 3189, 3191, 3193, 3195, 3197, 3199, 3201, 3203, 3205, 3207, 3209, 3211, 3213, 3215, 3217, 3219, 3221, 3223, 3225, 3227, 3229, 3231, 3233, 3235, 3237, 3239, 3241, 3243, 3245, 3247, 3249, 3251, 3253, 3255, 3257, 3259, 3261, 3263, 3265, 3267, 3269, 3271, 3273, 3275, 3277, 3279, 3281, 3283, 3285, 3287, 3289, 3291, 3293, 3295, 3297, 3299, 3301, 3303, 3305, 3307, 3309, 3311, 3313, 3315, 3317, 3319, 3321, 3323, 3325, 3327, 3329, 3331, 3333, 3335, 3337, 3339, 3341, 3343, 3345, 3347, 3349, 3351, 3353, 3355, 3357, 3359, 3361, 3363, 3365, 3367, 3369, 3371, 3373, 3375, 3377, 3379, 3381, 3383, 3385, 3387, 3389, 3391, 3393, 3395, 3397, 3399, 3401, 3403, 3405, 3407, 3409, 3411, 3413, 3415, 3417, 3419, 3421, 3423, 3425, 3427, 3429, 3431, 3433, 3435, 3437, 3439, 3441, 3443, 3445, 3447, 3449, 3451, 3453, 3455, 3457, 3459, 3461, 3463, 3465, 3467, 3469, 3471, 3473, 3475, 3477, 3479, 3481, 3483, 3485, 3487, 3489, 3491, 3493, 3495, 3497, 3499, 3501, 3503, 3505, 3507, 3509, 3511, 3513, 3515, 3517, 3519, 3521, 3523, 3525, 3527, 3529, 3531, 3533, 3535, 3537, 3539, 3541, 3543, 3545, 3547, 3549, 3551, 3553, 3555, 3557, 3559, 3561, 3563, 3565, 3567, 3569, 3571, 3573, 3575, 3577, 3579, 3581, 3583, 3585, 3587, 3589, 3591, 3593, 3595, 3597, 3599, 3601, 3603, 3605, 3607, 3609, 3611, 3613, 3615, 3617, 3619, 3621, 3623, 3625, 3627, 3629, 3631, 3633, 3635, 3637, 3639, 3641, 3643, 3645, 3647, 3649, 3651, 3653, 3655, 3657, 3659, 3661, 3663, 3665, 3667, 3669, 3671, 3673, 3675, 3677, 3679, 3681, 3683, 3685, 3687, 3689, 3691, 3693, 3695, 3697, 3699, 3701, 3703, 3705, 3707, 3709, 3711, 3713, 3715, 3717, 3719, 3721, 3723, 3725, 3727, 3729, 3731, 3733, 3735, 3737, 3739, 3741, 3743, 3745, 3747, 3749, 3751, 3753, 3755, 3757, 3759, 3761, 3763, 3765, 3767, 3769, 3771, 3773, 3775, 3777, 3779, 3781, 3783, 3785, 3787, 3789, 3791, 3793, 3795, 3797, 3799, 3801, 3803, 3805, 3807, 3809, 3811, 3813, 3815, 3817, 3819, 3821, 3823, 3825, 3827, 3829, 3831, 3833, 3835, 3837, 3839, 3841, 3843, 3845, 3847, 3849, 3851, 3853, 3855, 3857, 3859, 3861, 3863, 3865, 3867, 3869, 3871, 3873, 3875, 3877, 3879, 3881, 3883, 3885, 3887, 3889, 3891, 3893, 3895, 3897, 3899, 3901, 3903, 3905, 3907, 3909, 3911, 3913, 3915, 3917, 3919, 3921, 3923, 3925, 3927, 3929, 3931, 3933, 3935, 3937, 3939, 3941, 3943, 3945, 3947, 3949, 3951, 3953, 3955, 3957, 3959, 3961, 3963, 3965, 3967, 3969, 3971, 3973, 3975, 3977, 3979, 3981, 3983, 3985, 3987, 3989, 3991, 3993, 3995, 3997, 3999, 4001, 4003, 4005, 4007, 4009, 4011, 4013, 4015, 4017, 4019, 4021, 4023, 4

# Z PIATKU na piątek

## Wiosniane ogłondanie

Rozmowa z CZEŚKIEM TARASEWICZEM,  
mieszkańcem okolic ulicy Młynowej  
w Białymstoku

— Co tam słychać, panie Czesiu?  
— U mnie wiosna w kościach słychać, bo się teraz dopiero ona zrobiła.  
— Biorąc pod uwagę kalendarz...  
— A nu jego z kalendarzem! W kalendarzu zima była, a kto jej widział? Mrozu musi być dwa tygodnie było, śniegu co kot napłakał, i patrzy — to już drugi rok z rzędu. Coś się pokreniło na świecie, może to przez Czernobyl, co?  
— Może...  
— Moja Lilka mówi, że atom wszystko da rade zrobić. Przez niego i ludzi porobili się jakieś takie dziwne, jeden na drugiego patrzy wilkiem, do gardła sobie skacze. Żadnej pogody w narodzie nie ma. No, mo-

ważnie i tak dalej, no to co jest do ogłondania? Nic nie ma. A wiosno sukienki nakładają i to czasem takie, że aż za dużo można widzieć. Ja to lubię sobie iść do parku na planty, usionić na jakiejś ławce i się z godzinkę pogapić. Czasem takie chodzą, że uuuu...  
— Tak się panu podobają?  
— Noo. I jak tak siedzę, to sobie myślę — Czesiek, żep ty trochę był młodszy! Z jakie dziesięć lat. No i żep nie był żonaty ma się rozumieć.  
— Nigdy żony pan nie zdradził?  
— O takich sprawach nie bendziemy gadać. Dzisiejsze



## POŻEGNANIE Z FUTERKIEM

### ...A ROBOTA WRE...



Rys. Tomasz Kłaczek

## WAYDYKAMENTY

Fajkopisarze: opisywają dramaturgię wydarzeń związanych z fajką Stalina i cygarami Winstona Churchilla.  
\*  
Honorowa abdykacja: uczciwe powiedzenie sobie paszół woi!  
\*  
Szczęśliwy incydent: tak się zdrowo rypnął, że nie trzeba mu już będzie podstawić nogi.  
\*  
Trunkowy establishment: nomenclatura.  
\*  
Cud dyplomatycznych zabiegów: wymogocjował siebie!  
\*  
Retrodurei: wciąż powracający do głupot popełnianych w okresach poprzednich.  
\*  
Jedni odbywają drogę przez mękę, inni — przez pustę wokół nich powietrze.

ZBIGNIEW WAYDYK

## chora sprawa

że wiosna teraz co odmieni?  
— Oby.  
— I ja by chciały, żep tak było. Na mnie, na ten przykład, że wiosno zawsze jakaś radość przychodzi. Stary ja już człowiek i cieszyć się tak za bardzo z czego nie mam ale jak dziecko popada ciepły, słonko podgrzeje, zieleni się puści drzewa, inne myśli do głowy przychodzi.  
— Jakież?  
— Przeważnie różne. I o babach też, nie bende kłamał.  
— Oj?  
— A co to, stary człowiek to już nie chłop? Ja nie mówię, że od razu mam żonkę zdradzać, ale pogłondać każdy jeden zawsze może.  
— I cóż takiego pan ogląda?  
— Toż gadamy chyba o babach, nie? A kiedy ich ogłondać jak nie wiosennie poro? W zime oni dla mnie się nie podobają. Jak ja był młodszy to różnicy wienkszej nie widział, ale teraz widzę, i to bardzo.  
— Na czym ta różnica polega?  
— Po pierwsze na ubraniu. W zime baby poobkutywane so od góry do samego dołu, w spodniach chodzą prze-

ludzi lubio się chwalić, a ja człowiek starodawny i jak by nawet zdradził, to by o tym głośno nie mówił.  
— Przepraszam.  
— Nie ma za co. Na czym my to stanęli? Acha. Siedzę ja na ławce w parku i sobie ogłondam wiosennie, ale prawdę mówiąc nie wszystkie kobiety się dla mnie podobają. A już zwłaszcza takie, co w gaciach chodzą.  
— W kalesonach?  
— W gaciach. Kalesony to co innego, oni so wojskowe, luźne przeważnie i z troczkami, a gaci obcisłe jak ponczochi. No a ostatnio taka dumna moda się zrobiła. Kobieta młoda, nogę ma zgrabną i gaci białe wciąga na siebie. To się dla mnie nie podoba bardzo.  
— A krótkie spódniczki?  
— Mogo być, tylko nie na każdej jednej babie. Która ma lksy, albo od dobrobytu potłuściła, nie powinna krótkiej nakładać. Już lepiej niech w spodniach chodzą, choć to męskie ubranie.  
— Pańska zona w czym najczęściej chodzi?  
— Lilka?... Prawde mówione to i nie wiem za bardzo. Już dawno ja się jej nie przyglądał wiosnianie.



A jak już nic nam nie wyjdzie i to ze wszystkiego, możemy złapać się za eksport szlandarowych wyrobów naszej cywilizacji przemysłowej końca dwudziestego wieku. Koniec.

Chciałbym powrócić do sprawy, o której w „Gazecie Współczesnej” z 30-31 marca i 1 kwietnia w rubryce „Budowalim” napisał były funkcjonariusz MO J. K. Chcę dodać jeszcze parę informacji od siebie, ponieważ to ja prowadziłem z J. K. owe „stynne” śledztwo przeciwko prezesowi i pracownikom Powiatowego Związku Kółek Rolniczych w M. w 1973 roku. Mój kolega J. K. dał się poznać jako milicjant wyjątkowo sumienny, uczciwy, dot-ty fachowiec. Takich jak on było więcej — pragnęli służyć ludziom a nie partii, do czego od początku lat siedemdziesiątych coraz bardziej ich zmuszano.

Dochodzenie dotyczyło nadużyć popełnionych przez pracowników PZPR w M. Ustalono, że głównym sprawcą był prezes, jednocześnie członek Egzekutywy Komitetu Powiatowego PZPR. On dawał podwładnym polecenia, aby zgarniali pieniądze, podrabiali i przerabiali dokumenty. Udowodniono mu i przedstawiono zarzut niegospodarności, osiagania korzyści majątkowych i cielesnych. Stwierdzono również, że działalność prestezca przesa była ściśle związana z osobą sekretarza rolnego KP PZPR. W sumie postępowaniem objęto około 20 ludzi.

Wkrótce dochodzenie przejął prokurator i rozpoczęło się śledztwo. Około 15 osób, w tym samego prezesa tymczasowo aresztowano. Zebrane materiały kwalifikowały do zastosowania tymczasowego aresztu także wobec sekretarza rolnego. Tego jednak nie uczyniono. Chcę wyjaśnić, że najpierw w aktach sprawy nie operowano stanowiskami partyjnymi podejrzanych. W dalszej jednak fazie śledztwa na żądania świadków i osób przesłuchiwanych zdecydowałem opisywać konkretne fakty w powiązaniu z partyjnymi funkcjami.

Tuż przed zakończeniem śledztwa komendant powiatowy MO w M. zdecydował powiadomić o wszystkim Komendę Wojewódzka MO w B. Akta zostały tam przekazane, a potem trafiły do KW PZPR, gdzie analizowano je ponad trzy miesiące. Cierotycznie musiałem stawić się w Komisji Kontroli Partyjnej KW pod zarzutem, że atakuję wysoko postawione osoby partyjne, że sam, bez planu i pomocy przełożonych nie mogłem zebrać tyle informacji.

Trzy razy udzielałem niśemnego wyjaśnienia. Nie wierono mi, sugerując manipulowanie moją osobą przez komendanta powiatowego. Gdy wezwano mnie po raz czwarty zażądałem podania terminów przyjęcia sekretarza KC w Warszawie. Wtedy wytumaczono, że chodziło o sprawdzenie

Białe Domy — budynki wybudowane przez społeczeństwo, przejęte przez komuchów jako własne i broniące do ostatniego... członka. Obecnie obiekty naukowe.  
Kabel — 1. gość, który kabluje (jeszcze nie esbek) 2. wszelkie przewody.  
Komuch — członek byłej PZPR, który nie zdążył na czas z niej wystąpić. Ostatnim dzwonkiem był 13.XII. 1981. Ci, którzy uczynili to po tym terminie, również posiadają zaszczyt noszenia owego tytułu. Podejrzany zresztą może być każdy.  
Konspira — czas zaliczany do kariery politycznej nowej nomenklatury.  
Kwaśniak — członek od Kwaśniewskiego, przezarbowany, ale czerwone przebił.  
Nomenklatura — ze słownika: ogół nazw, nazewnictwa

We wszystkich wyobrażeniach na temat pozaziemskich cywilizacji z reguły są one przedstawiane jako bardziej niż nasza zaawansowane w rozwoju. Co zresztą jest logiczne — bo jeśli tamci zdolaliby nas wykryć i przelać jakiś sygnał, a tym bardziej gdyby udało im się pokonać olbrzymie przestrzenie i przybyć do nas, to musieliby dysponować wiedzą i techniką o nadzwyczajnym poziomie.

Zwykle zakłada się też, że kosmiccy są nie tylko inteligentni, ale i szlachetni — co również należy zaliczyć do pobocznych życzeń, albowiem wiadomo przecież, że te dwie cechy niekoniecznie chodzą z sobą w parze. Gdyby tylko debile czynił zło, nie urosłoby ono do rozmiarów, groźnych globalną katastrofą.

Zanim się zacznie spekulować na temat duchowych i fizycznych cech kosmitów, należałoby się zastanowić nad kwestią, czy w ogóle oni istnieją. Naukowcy dzisiaj skłonni są mniemac, że tak, nawet jeśli są sceptycyjni co do możliwości nawiązania z nimi jakiegokolwiek kontaktu. Ale i przed wiekami także niedjedni myśliciele wyrażali przekonanie, iż niektóre z dalekich planet są zamieszkałe przez istoty rozumne. Isaak Newton sądził nawet, że i na Słońcu one egzystują. W czasach starożytnych Lukrecjusz pisał: „Cały ten widzialny świat nie jest jedyny w przy-

# BUDOWALIM

Wego aresztu także wobec sekretarza rolnego. Tego jednak nie uczyniono. Chcę wyjaśnić, że najpierw w aktach sprawy nie operowano stanowiskami partyjnymi podejrzanych. W dalszej jednak fazie śledztwa na żądania świadków i osób przesłuchiwanych zdecydowałem opisywać konkretne fakty w powiązaniu z partyjnymi funkcjami.

Tuż przed zakończeniem śledztwa komendant powiatowy MO w M. zdecydował powiadomić o wszystkim Komendę Wojewódzka MO w B. Akta zostały tam przekazane, a potem trafiły do KW PZPR, gdzie analizowano je ponad trzy miesiące. Cierotycznie musiałem stawić się w Komisji Kontroli Partyjnej KW pod zarzutem, że atakuję wysoko postawione osoby partyjne, że sam, bez planu i pomocy przełożonych nie mogłem zebrać tyle informacji.

Trzy razy udzielałem niśemnego wyjaśnienia. Nie wierono mi, sugerując manipulowanie moją osobą przez komendanta powiatowego. Gdy wezwano mnie po raz czwarty zażądałem podania terminów przyjęcia sekretarza KC w Warszawie. Wtedy wytumaczono, że chodziło o sprawdzenie

Wego aresztu także wobec sekretarza rolnego. Tego jednak nie uczyniono. Chcę wyjaśnić, że najpierw w aktach sprawy nie operowano stanowiskami partyjnymi podejrzanych. W dalszej jednak fazie śledztwa na żądania świadków i osób przesłuchiwanych zdecydowałem opisywać konkretne fakty w powiązaniu z partyjnymi funkcjami.

Tuż przed zakończeniem śledztwa komendant powiatowy MO w M. zdecydował powiadomić o wszystkim Komendę Wojewódzka MO w B. Akta zostały tam przekazane, a potem trafiły do KW PZPR, gdzie analizowano je ponad trzy miesiące. Cierotycznie musiałem stawić się w Komisji Kontroli Partyjnej KW pod zarzutem, że atakuję wysoko postawione osoby partyjne, że sam, bez planu i pomocy przełożonych nie mogłem zebrać tyle informacji.

Trzy razy udzielałem niśemnego wyjaśnienia. Nie wierono mi, sugerując manipulowanie moją osobą przez komendanta powiatowego. Gdy wezwano mnie po raz czwarty zażądałem podania terminów przyjęcia sekretarza KC w Warszawie. Wtedy wytumaczono, że chodziło o sprawdzenie

Białe Domy — budynki wybudowane przez społeczeństwo, przejęte przez komuchów jako własne i broniące do ostatniego... członka. Obecnie obiekty naukowe.  
Kabel — 1. gość, który kabluje (jeszcze nie esbek) 2. wszelkie przewody.  
Komuch — członek byłej PZPR, który nie zdążył na czas z niej wystąpić. Ostatnim dzwonkiem był 13.XII. 1981. Ci, którzy uczynili to po tym terminie, również posiadają zaszczyt noszenia owego tytułu. Podejrzany zresztą może być każdy.  
Konspira — czas zaliczany do kariery politycznej nowej nomenklatury.  
Kwaśniak — członek od Kwaśniewskiego, przezarbowany, ale czerwone przebił.  
Nomenklatura — ze słownika: ogół nazw, nazewnictwa

We wszystkich wyobrażeniach na temat pozaziemskich cywilizacji z reguły są one przedstawiane jako bardziej niż nasza zaawansowane w rozwoju. Co zresztą jest logiczne — bo jeśli tamci zdolaliby nas wykryć i przelać jakiś sygnał, a tym bardziej gdyby udało im się pokonać olbrzymie przestrzenie i przybyć do nas, to musieliby dysponować wiedzą i techniką o nadzwyczajnym poziomie.

Zwykle zakłada się też, że kosmiccy są nie tylko inteligentni, ale i szlachetni — co również należy zaliczyć do pobocznych życzeń, albowiem wiadomo przecież, że te dwie cechy niekoniecznie chodzą z sobą w parze. Gdyby tylko debile czynił zło, nie urosłoby ono do rozmiarów, groźnych globalną katastrofą.

Zanim się zacznie spekulować na temat duchowych i fizycznych cech kosmitów, należałoby się zastanowić nad kwestią, czy w ogóle oni istnieją. Naukowcy dzisiaj skłonni są mniemac, że tak, nawet jeśli są sceptycyjni co do możliwości nawiązania z nimi jakiegokolwiek kontaktu. Ale i przed wiekami także niedjedni myśliciele wyrażali przekonanie, iż niektóre z dalekich planet są zamieszkałe przez istoty rozumne. Isaak Newton sądził nawet, że i na Słońcu one egzystują. W czasach starożytnych Lukrecjusz pisał: „Cały ten widzialny świat nie jest jedyny w przy-

mojej wiarygodności, a o kontakcie ze stolicą nie mam co myśleć.  
W Komisji Kontroli Partyjnej przesłuchiwałem także mojego bezpośredniego przełożonego — kierownika sekcji, któremu oznajmiono, że „Jeśli nie zrezygnuję ze śledztwa, będę układał bruk” i prokuratora. Jemu podawano, że konsekwencje będą uzależnione od wyroku sądowego. Wkrótce komendant powiatowy w M. przeniesiony został służbowo do O, a zaraz potem wysłano go na emeryturę. Podobny los spotkał jeszcze dwóch kolegów zamieszanych w sprawę.

Po wielu perypetiach doszło w końcu do ponownego przekazania mi śledztwa. Akta liczyły ponad 15 tomów a ja wszystkie je znalazłem. Ostrzeżono jednak, że nie mogę nie napisać i podpisać. Śledztwo zakończyłem w ciągu tygodnia, a wyżsi ode mnie rangą oficjrowie pomagali w roli protokolarców, podpisując się pod moimi przesłuchaniami.

Potem zacząłem zbierać materiały dotyczące innych nadużyć, konkretne pobierania łapówek przez naczelnika M. Tym razem kategorycznie zabroniono mi prowadzenia sprawy, przenie-

W.J. Spisala.  
ANNA BOCKOWSKA

## Podręczny słownik współczesnych pojęć politycznych

two; popularnie — każdy, ktokolwiek, kiedykolwiek (do 4 czerwca 1989 r.) znalazł się na stanowisku wyższym niż pomocnik dozorca.  
Nomenklatura Nowa — osoby bez kwalifikacji merytorycznych mianowane na różnorakie stanowiska i funkcje, o których najczęściej nie mają pojęcia. (Nie mylić z nominacjami na stanowiska ministrów czy wice. Na tym szczeblu nawet szeregowa noszą bulawy w plecaku — jak mawia nasz ulu-

biony prezydent Wojciech R.)  
Nomenklatura Stara — osoby mianowane przez PZPR, ZSL lub SD na różnorodne funkcje (patrz: nowa nomenklatura). Obecnie wszyscy do odwołania i zamknięcia w miejscach odosobnienia.  
OBKOM — Komitet Obywatelski „Solidarności”. Jest ciałem opiniodawczym i wbrew pogłoskom nie wypełnia funkcji dawnej Egzekutywy KW.  
Podłuch — wszystko co wystaje ze ściany i wygląda na kabel.

Represjonowany — człowiek, który zaliczył choć raz 48 godzin w areszcie.  
Robocznica Spółdzielnia Wydawnicza „Prasa-Książka-Ruch” — niekiedy z dodatkami: „Kawa-Ciastka” — spółdzielnia, która dawała tym, którym chciała; dziś wydajona i skasowana przez siły nowego porządku.

Służba Bezpieczeństwa — patrz Stasi w NRD z tą różnicą, że „nasi” podobnie nie zabezpieczyli archiwów.  
Weryfikacja — niesłusznie przeprowadzona przez PZPR w roku 1982 np. w stosunku do dziennikarzy; słuszną (dokonującą się w imieniu ludu) aktualnie.  
Zadyma — hapening z doznaniem wchowymi z polowaniem, z impresją wzrokową — głównie na niebiesko. (CDN?)

rodzie i należy przyjąć że w innych obszarach wszechświata znajdują się inne ziemie z innymi ludźmi i innymi zwierzętami!”  
Podobnie, w wiele wieków później, wypowiedział się Konstanty Ciolkowski: „Czy jest prawdopodobne, aby Europa była zaludniona, a pozostała część świata nie? Czy może istnieć jedna wyspa z mieszkańcami, a inne bez nich?”  
Brzmi to całkiem logicznie — co nie znaczy jednak, że zgodne jest z prawdą. A w każdym razie jest nazbyt optymistyczne. Niektórzy współcześni naukowcy uważają, iż szansa na powstanie życia z materii martwej i jego ewoluowanie aż ku formom obdarzonym inteligencją jest tak znikoma, że prawdopodobieństwo, by proces ten mógł się gdzieś we wszechświecie powtórzyć, równe jest zeru. Co prawda inni naukowcy — a takich jest większość — przekonani są o istnieniu planet, na których powstało życie, a nawet cywilizacja, jednakże — ich zdaniem — planety te są tak bardzo dalekie od innych

Represjonowany — człowiek, który zaliczył choć raz 48 godzin w areszcie.  
Robocznica Spółdzielnia Wydawnicza „Prasa-Książka-Ruch” — niekiedy z dodatkami: „Kawa-Ciastka” — spółdzielnia, która dawała tym, którym chciała; dziś wydajona i skasowana przez siły nowego porządku.

Służba Bezpieczeństwa — patrz Stasi w NRD z tą różnicą, że „nasi” podobnie nie zabezpieczyli archiwów.  
Weryfikacja — niesłusznie przeprowadzona przez PZPR w roku 1982 np. w stosunku do dziennikarzy; słuszną (dokonującą się w imieniu ludu) aktualnie.  
Zadyma — hapening z doznaniem wchowymi z polowaniem, z impresją wzrokową — głównie na niebiesko. (CDN?)

rodzie i należy przyjąć że w innych obszarach wszechświata znajdują się inne ziemie z innymi ludźmi i innymi zwierzętami!”  
Podobnie, w wiele wieków później, wypowiedział się Konstanty Ciolkowski: „Czy jest prawdopodobne, aby Europa była zaludniona, a pozostała część świata nie? Czy może istnieć jedna wyspa z mieszkańcami, a inne bez nich?”  
Brzmi to całkiem logicznie — co nie znaczy jednak, że zgodne jest z prawdą. A w każdym razie jest nazbyt optymistyczne. Niektórzy współcześni naukowcy uważają, iż szansa na powstanie życia z materii martwej i jego ewoluowanie aż ku formom obdarzonym inteligencją jest tak znikoma, że prawdopodobieństwo, by proces ten mógł się gdzieś we wszechświecie powtórzyć, równe jest zeru. Co prawda inni naukowcy — a takich jest większość — przekonani są o istnieniu planet, na których powstało życie, a nawet cywilizacja, jednakże — ich zdaniem — planety te są tak bardzo dalekie od innych

## NASŁUCH KOSMOSU

oddalone, że szansa na kontakt jest minimalna.  
Prof. Alexander Agassiz pisał: „Jeżeli czas trwania życia na Ziemi okrelimy umownie jako jedną dobę, to od momentu pojawienia się homo sapiens minęła — proporcjonalnie — tylko jedna minuta. Niewielka jest więc możliwość, by jakaś planeta zaludniona była istotami myślącymi akurat w tym momencie, gdy my wysyłamy z Ziemi sygnały. Zresztą nawet wysoko rozwinięta cywilizacja nie musi koniecznie posiadać łączności radiowej w paśmie centymetrowym”.

Leżąc prof. Agassiz jest w swej opinii raczej osobobniowy. Inni astronomowie od dawna nieprzerwanie pasjonują się problemem nawiązania łączności z „braćmi z kosmosu”.



RADZIHOŃSKI



W rozmowinicy polskiej krąży dowcip o sytuacji wewnętrznej Związku Radzieckiego i dlatego głęboko zastanawiam się czy opowiedzenie go nie będzie ingerencją w sprawę sąsiada, w jego wewnętrzne stosunki społeczno-polityczne. Jak wiemy, nasz sąsiad zza wschodniej granicy jest ostatnio bardzo czuły na tym punkcie. Wprawdzie przez całe dziesięciolecie nie interesowało naszych bizantyjskich przyjaciół to, że ktoś też może być czuły na tym punkcie a i za opowiadanie politycznych dowcipów dość szybko przestaliśmy sadzać, więc nie mam skrupułów.

Otóż na posiedzenie Rady Najwyższej ZSRR wkracza nagle uzbrojony osobnik i krzyczy:  
— Ktoż to Jalcyn?!  
— To ten, to ten — wskazują wszyscy towarzysza Borysa.  
Uzbrojony osobnik odbezpiecza pistolet maszynowy i krzyczy:  
— Jalcyn, chowaj się!  
Sytuacja wewnętrzna w ZSRR jest rzeczywistość nie

kich narodowości zamkniętych w granicach Związku Radzieckiego i dlatego łatwiej tam zorientować się kto jest kto.  
Polskie piekło, które mimo ostrzeżeń Wałęsy i Mazowieckiego jest niestety faktem, rozpala wszystkie nasze namiętności jakby w podziemiu. Nie ma jawnej, uczciwej walki, polemik na łamach prasy czy w wiecach. Jest natomiast nasze ukochane polskie podsypanie, podkładanie, podkopanie. U nas nie atakuje się programów politycznych, a osoby, nie polemizuje się ze sprawą czy poglądem, ale z imieniem i nazwiskiem. Spotkania przy świątecznym stole z pewnością wystrzily w nocnych Polaków rozmowach pewne opcje, ale też i zmaczły.  
Wybory tuż, tuż, a coraz częściej bez odpowiedzi pozostaje pytanie: kto z kim i przeciwko komu. Czy Komitety Obywatelskie to par-

ty czy ruch społeczny Czy „Solidarność” to związek zawodowy czy ruch społeczny, a może partia? Dlaczego jedni chcą występować pod sztandarami drugich, a jednocześnie nie skrywają wzajemnych antagonizmów? Tu i ówdzie powstaje w jednym miejscu po kilka Komitetów Obywatelskich, ponieważ jedni kolaborują z obecną administracją, a inni chcą dla niej rozpaść stopy.

W całym tym galimatiasie doprawdy trudno się przeciętnemu obywatelowi polskiemu.  
A polskie piekło płonie. Kiedy jeszcze nie tak dawno doprowadzono nas do stanu, to, że komunizm stosowali zasadę, bierny ale wierny czyli legitymizacja, na sercu ważniejsza niż rozum w głośnie, marzył się o czasach gdy fachowość będzie jedynym miernikiem, udele którego można ocenić człowieka. Teraz, kiedy komuniści oddali władzę, znowu zaczy-

namy wylewać dzieci z kąpielą.  
Polskie piekło jest i będzie trudne do ugaznienia, bo nie płonie jednym wielkim płomieniem lecz li się, podstępnie i podsokornie. Ludzi osada się kapturowo. Przypina taty: bolszewik, komuch, ubek, esbek. Ten z dworu, ten z świątli, ten ze świątli, a ten z choinki.  
Z pewnością smakuje świeży chleb demokracji, ale zbyt łakomy może grozić skrajnym skiszek.  
Nie dajmy się zwariować, bo pójdziemy do spowiedzi i zacznemy tak:  
— Ojże, doniosłem na dwóch komuchów do szej regionu, jednemu usadziłem w zycioruś dodatkową kartkę, w wojewódzkim Komitecie Obywatelskim powiadziłem, że ci z miejskiego to szpicle Kiszczaka, u sąsiada założyłem podsłuch, bo w stanie wojennym nie chciał słuchać Wolnej Europy, zniszczyłem dwa pomniki i namalowałem na ścianie u siebie w mieszkaniu hasło: KOMUNO WROCI!  
— Synu, tobie potrzebny jest psychiatrik nie ksiądz...  
NICZYPOROWICZ

W całym tym galimatiasie doprawdy trudno się przeciętnemu obywatelowi polskiemu.  
A polskie piekło płonie. Kiedy jeszcze nie tak dawno doprowadzono nas do stanu, to, że komunizm stosowali zasadę, bierny ale wierny czyli legitymizacja, na sercu ważniejsza niż rozum w głośnie, marzył się o czasach gdy fachowość będzie jedynym miernikiem, udele którego można ocenić człowieka. Teraz, kiedy komuniści oddali władzę, znowu zaczy-